

1991 **7-8**

lipiec-sierpień

PORADNIK BIBLIOTEKARZA



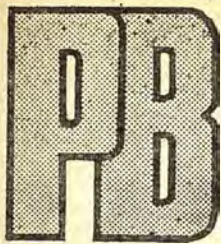
MIESIĘCZNIK STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

- **Problemy informacji edukacyjnej w Polsce**
- **Kontrowersje wokół cenzury bibliotecznej**
- **Fundacja sprzymierzeńcem bibliotek**
- **Jak zdobyć pieniądze na książkę dla ucznia?**

- Marcin Drzewiecki 3 INFORMACJA PEDAGOGICZNA. Pojęcie, zakres, użytkownicy
- Barbara Zybert 7 MIĘDZYNARODOWA I NARODOWA DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE INFORMACJI EDUKACYJNEJ
- Joanna Papuzińska 11 KONTROWERSJE WOKÓŁ CENZURY BIBLIOTECZNEJ
- Anna Mikolejko 15 DZIECIŃSTWO WINSTONA SMITHA. Świat społeczny w stalinowskich utworach dla dzieci i młodzieży
- Aleksandra Niemczykowa 20 GŁOS (PRAWIE) ZZA GROBU W SPRAWIE INFORMACJI,
- Zbigniew Żmigrodzki 23 PIĘĆ PRAW BIBLIOTEKARSTWA oraz inne zasady określające cele biblioteki i zadania bibliotekarza (4)
- Franciszek Czajkowski 25 FUNDACJA SPRZYMIERZENCEM BIBLIOTEK
- Wanda Paszkowska 28 JAK ZDOBYĆ PIENIĄDZE NA KSIĄŻKĘ DLA UCZNIĄ? Czy marketing jest możliwy w bibliotece szkolnej?
- Alicja Lasoń 30 POWSTANIE WARSZAWSKIE. Scenariusz wieczornicy poetycko-muzycznej
- Zdzisław Omelczuk 30 WRZESIEŃ 1939. Scenariusz uroczystości rocznicowej
- Wioletta Borowska 33 WRZESIEŃ 1939. Scenariusz uroczystości rocznicowej
- Barbara Jachimczak 38 „W LOSIE OJCZYZNY SWEJ WZIĄĆ UDZIAŁ...”. Scenariusz imprezy poświęconej rocznicy niepodległości
- Anna Jędrzejek 42 KSIĄŻKI O KSIĄŻKACH. Scenariusz wystawy
- Andrzej Kempa 46 BIBLIOTEKARSKIE LEKTURY. Przedwojenne serie wydawnicze
- Barbara Góra 47 MAŁY LEKSYKON POLSKICH CZASOPISM BIBLIOTEKARSKICH. „Kwartalnik Metodyczny”
- Izabela Nagórska 48 Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Irena Duch (1921—1991) Wspomnienie
- Jan Antos 50 KILKA SPOSTRZEŻEŃ Z DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEKI SKŁADOWEJ
- Stanisława Rybak 52 MOJE WSPOMNIENIA Z PRACY W GMINNEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W ŻYRZYŃNIE (fragment)
- Grażyna Lewandowicz 54 NOWA SIEDZIBA FRANCUSKIEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska, **KOMITET REDAKCYJNY:**
 Jadwiga Andrzejewska, Jan Burakowski, Jadwiga Chiopecka,
 Marcin Drzewiecki, Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska,
 Józef Lewicki (przewodniczący), Magdalena Sliwka, Ryszard Turkiewicz.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
 Cena zł 6400.— Prenumerata ma II kwartał 1991 r. — 19 200.— Prenumeratę prowadzi
 PUPiK „Ruch”. Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1991 r. 18 050 egz.
 Ark. druk. 3,5. Papier ilustr. V kl., 70 g



PORADNIK BIBLIOTEKARZA

UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1949

lipiec—sierpień 1991

Problemy informacji edukacyjnej w Polsce *

Marcin Drzewiecki

INFORMACJA PEDAGOGICZNA Pojęcie, zakres, użytkownicy

Dokonujące się w większości krajów przemiany edukacyjne (strukturalne, programowe, organizacyjne), idee reform oświatowych, ukazywane wizje „nowego stylu kształcenia” powodują, że coraz większego znaczenia nabierają informacje o osiągnięciach nauk pedagogicznych, o nowych technikach kształcenia i o doświadczeniach praktycznych. Wymiana tych informacji, zwłaszcza na szczeblu międzynarodowym (działalność BIE¹, systemy EUDISED² czy ERIC³), jest już w wielu krajach norma. Przybliżenie problemów i osiągnięć światowych, posiadanie wyczerpujących informacji o zmianach dokonujących się w kraju i za granicą w dziedzinie edukacji staje się warunkiem

planowania, organizacji i zarządzania systemem oświatowym, planowania prac naukowo-badawczych w dziedzinie oświaty i wychowania oraz doskonalenia nauczycieli.

Na międzynarodowej konferencji oświatowej BIE (1977) przyjęto, że pod pojęciem informacji pedagogicznej rozumie się informację naukową w zakresie pedagogiki, przeznaczoną dla wszystkich, którzy interesują się pedagogiką jako nauką i działalnością praktyczną. Tak więc pod pojęciem informacji pedagogicznej rozumiemy:

— informację pedagogiczną jako odmianę informacji naukowej, tworzoną dla praktyków i teoretyków, o zasięgu krajowym i międzynarodowym;

— informację pedagogiczną jako czynność polegającą na gromadzeniu, opracowywaniu i udostępnianiu dokumentów i informacji, których treść dotyczy pedagogiki i nauk współdziałających;

— informację pedagogiczną jako dyscyplinę będącą dziedziną wiedzy, która obejmuje całokształt zagadnień teoretycznych i praktycznych związanych z działalnością informacyjną w zakresie pedagogiki.

* Pod tym tytułem publikujemy referaty wygłoszone 28 maja 1991 r. podczas seminarium zorganizowanego przez Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. W numerze 9 ukażą się: Roberta Miszczuka *System ustawicznego kształcenia użytkowników informacji w Polsce* i Grażyna Lewandowicz *Dzieci i informacja w bibliotece* (red.)

¹ Bureau Internationale d'Education — Międzynarodowe Biuro Oświaty powstałe w r. 1925 w Genewie jest obecnie integralną częścią UNESCO.

² European Documentation and Information System in Education — Międzynarodowy System Informacji Pedagogicznej dla Europy.

³ Education Resources Information Center — Międzynarodowy System Informacji Edukacyjnej.

ZAKRES INFORMACJI PEDAGOGICZNEJ

Działalność informacyjna w oświacie (a raczej w edukacji) jest wyznaczana przede wszystkim przez charakter systemu oświatowego, który nie jest organizacją stabilną, zamkniętą, lecz organizacją otwartą, sprzężoną ze środowiskiem, zmie-

niającą się. Dlatego też tak wielka ilość informacji w dziedzinie pedagogiki dotyczy zagadnień adaptacji, a więc zmiany i rozwoju. Element ten zasadniczo różni wszelkie budowane i projektowane systemy informacji pedagogicznej od systemów informacyjnych odnoszących się do organizacji zamkniętych, stabilnych.

Innym wyznacznikiem działalności informacyjnej w oświacie jest proces różnicowania się (komplikowania) instytucji pedagogicznych oraz stosowanych przez nie praktyk. Mam tu na myśli takie zjawiska jak różnorodność typów i poziomów szkół, różnorodność programów nauczania i podręczników (to zjawisko jest dopiero zapowiadane w Polsce), różnorodność form, metod i środków nauczania, kształcenie równoległe (pozaszkolne), permanentne etc.

Kolejnym wyznacznikiem działalności informacyjnej w zakresie oświaty są zmiany w strukturze administracji szkolnej (np. w Polsce podporządkowanie części szkół władzom lokalnym), co powoduje konieczność zapewnienia informacji w zakresie administrowania, kierowania i zarządzania oświatą.

Efektom wspomnianych tendencji jest współistnienie co najmniej dwóch „podsystemów”, „podgrup tematycznych” informacji pedagogicznej, które pełnią jednak odmienne funkcje, mają różne przeznaczenie, zaspokajają potrzeby specyficznych kategorii odbiorców. Stosując kategoryzację BIE wyróżniamy dwa podsystemy informacji pedagogicznej:

— podsystem informacyjny praktyki pedagogicznej,

— podsystem dla potrzeb teorii, „adaptacji i rozwoju” lub doskonalenia szkolnictwa i dostosowywania go do zmian w otoczeniu teraz i w przewidywanej przyszłości⁴.

Podział ten, wprawdzie nie w pełni ostry (bowiem często praktyka zbiega się z teorią), ma podstawowe znaczenie dla zakresu informacji pedagogicznej i jednocześnie określa grupę odbiorców tej informacji.

PODSYSTEM INFORMACYJNY PRAKTYKI PEDAGOGICZNEJ, CZYLI DZIAŁALNOŚCI PODSTAWOWEJ

Z tą grupą informacji mamy do czynienia przede wszystkim w szkole, a także w innych placówkach systemu oświatowego. Skupimy tu jednak uwagę tylko na szkole, gdyż problematyka informacji w całym systemie oświatowym (łącznie z naucza-

niem dorosłych, edukacją równoległą i u-stawiczną) to bardzo rozległy teren badawczy, w Polsce rozpoznany w stopniu minimalnym. W zakres interesującego nas zagadnienia wchodzi relacje: nauczyciel — nauczanie oraz uczeń — uczenie się, lecz ze względu na aspekt rozważań zatrzymamy się przy pierwszej z nich.

Relacja nauczyciel — nauczanie to proces przekazywania informacji w postaci celowo dobranych wiadomości z różnych dyscyplin naukowych (przedmiotów nauczania).

Wykonywanie każdej pracy, w tym również pedagogicznej polegającej na kształtowaniu osobowości ucznia przez przekazywanie mu elementów społecznego doświadczenia, czyli kultury, wymaga odpowiedniej bazy informacyjnej. Aby nauczyciel mógł odpowiednio, tj. zgodnie z wymogami nauki i praktyki pedagogicznej, wykonywać swój zawód, przekazywać wiedzę, kierować procesem wychowawczym, musi rozporządzać wieloma informacjami.

Musi wiedzieć, kogo uczy i po co, znać program nauczania, dysponować odpowiednią wiedzą fachową, musi też wiedzieć, jak uczyć — znać metody i formy nauczania, znać środki dydaktyczne.

Te kategorie informacji są mu potrzebne do realizowania działalności dydaktyczno-wychowawczej, rozwiązywania problemów i podejmowania decyzji w toku zajęć szkolnych i lekcyjnych (dlatego tak ważna jest praktyka w tym zawodzie — praktyka, ale nie rutyna).

Odbiorcami informacji tej grupy są rodzice uczniów, kandydaci do zawodu nauczyciela, nauczyciele (w Polsce ok. 600 tys. osób, z których niewiele więcej niż połowa ma wykształcenie wyższe) oraz uczniowie w stopniu, w jakim są podmiotami w procesie kształcenia, ściślej — samokształcenia.

Rodzice jako odbiorcy informacji zaśługują na szczególną uwagę. Są oni obecnie w dużej mierze zdeorientowani, często niewiele wiedzą o takich zjawiskach w nowej polskiej sytuacji oświatowej jak szkoła społeczna, społeczna, samorządowa, rada społeczna szkoły i in. Ta kategoria odbiorców informacji jest bardzo zróżnicowana, zwłaszcza gdy chodzi o poziom wykształcenia, środowisko, z jakiego się wywodzą, rodzaj szkoły, do której uczęszcza ich dziecko. Dodać tu jeszcze trzeba czynniki pozamerytoryczne — modę i snobizm, które powodują „nacisk społeczny” na szkoły językowe, muzyczne, a ostatnio na tzw. szkoły społeczne; miały być one komplementarne w stosunku do szkół państwowych, a stają się, jakże często, nieosiągalnym (ze względów finan-

⁴ zob. *Usprawnianie systemu informacyjnego w zarządzaniu oświatą*. Red. T. Kowalski, J. Tudrej. Warszawa 1986, Min. Oświaty i Wychowania, powiel.

sowych) marzeniem polskiej rodziny z dzieckiem w wieku szkolnym.

Zróznicowanie potrzeb nauczycieli w zakresie informacji wynika z pełnionych przez nich zadań, kompetencji fachowych, rodzaju wykształcenia, typu nauczanego przedmiotu, celów i metod kształcenia. Odrębna kategoria potrzeb może wiązać się z problemami pracy twórczej (niekiedy naukowej) nauczycieli-praktyków, co nie jest wprawdzie zjawiskiem powszechnym (ruch „postępu pedagogicznego” w polskich szkołach osłabił ustępując często miejsca ruchowi społeczno-politycznemu), ale i nie odosobnionym, i skłania ich do korzystania z informacji obejmującej teorię.

W podsystemie informacyjnym praktyki pedagogicznej mieści się też informacja służąca zarządzaniu i kierowaniu szkolnictwem na różnych szczeblach, typu „*management information system*” — na stopniu najniższym (dyrektor szkoły), średnim (administracja lokalna, kuratoria) i najwyższym (Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz wcielana przez nie w życie polityka oświatowa).

Taki podsystem informacyjny musi uwzględniać trzy główne kategorie czynności składające się na praktykę kierowania i zarządzania: planowanie, koordynowanie, kontrolę działań. Oczywiście podsystem ten jest uzależniony od typu szkolnictwa, od stopnia autonomii szkoły, od relacji między zarządzaniem centralistycznym a decentralizacją, stopniem decentralizacji, stopniem możliwości wpływu społeczeństwa na szkołę. Jest sprawą dyskusyjną, na ile nasza oświata (czy oświata w ogóle) potrzebuje przepisów prawnych i jakich. Profesor Jan Szczepański powiedział kiedyś, że „nadmiar przepisów przekształca system sterowania w system paraliżowania”. Jeżeli Profesor miał na myśli fakt, że w latach 1945-1975 resort oświaty wydał ponad 6000 różnego rodzaju zarządzeń, instrukcji, wytycznych, a Komisja Edukacji Narodowej w ciągu 20 lat istnienia — tylko 52 akty prawne, w większości znane do dzisiaj, to trzeba przyznać, że miał pełne prawo do tak sformułowanego poglądu. Podsystem informacyjny z dziedziny organizacji i zarządzania musi jednak uwzględniać informację legislacyjną, niezależnie od tego, jakie jest prawo i jaka liczba aktów je stanowi. Z analizy prac o organizacji i zarządzaniu czy też prac dotyczących systemów informacyjnych w procesie zarządzania⁵ wynika, że system infor-

macyjny zarządzania nie jest wykorzystywany wyłącznie przez kadre kierowniczą. Odnosi się on do całościowej relacji nadzręczności—podzręczności, do relacji zwierzchnik—podwładny, obejmuje jednocześnie zachowania i przełożonego, i podwładnego. Odbiorcami informacji tego podsystemu będą więc wszyscy nauczyciele, uczniowie, administracja szkolna, a także wszyscy ci, którzy jako „ciała” społeczne, samorządowe tworzą środowisko szkoły.

**PODSYSTEM INFORMACYJNY
DLA POTRZEB TEORII.
SYSTEM „ADAPTACJI I ROZWOJU”,
CZYLI DOSKONALENIA
SZKOLNICTWA
I DOSTOSOWYWANIA GO
DO ZMIAN W OTOCZENIU**

System oświatowy powinien stanowić harmonijną całość i osiągać ustalone cele. Był on zawsze i jest podatny na zmiany zewnętrzne i wewnętrzne — są one przeważnie stymulatorem jego rozwoju.

Prof. Czesław Kupisiewicz w pracy *Paradygmaty i wizje reform oświatowych*⁶ twierdzi, że o dotychczasowym rozwoju edukacji decydowały cztery wielkie rewolucje:

- utworzenie szkoły jako instytucji kształcącej,
- wynalazek pisma,
- wynalazek druku,
- współczesny rozwój elektroniki, zwłaszcza mikroprocesorów, które spowodowały przełom w technikach informacyjnych.

Ostatnia rewolucja doprowadziła wręcz do zmiany całego systemu oświatowego i dydaktycznego. Zmieniły się formy i metody nauczania, pojawiły się laboratoria, telewizja, komputery. Proces dydaktyczny został bardziej niż kiedykolwiek włączony w sferę: szkoła—środowisko.

Aby system oświatowy w danym kraju mógł się pomyślnie identyfikować z zachodzącymi zmianami oraz rozwiązywać swoje problemy przystosowawcze i rozwojowe, powinien dysponować odrębnym podsystemem informacyjnym, który wskazuje także takie kategorie informacji, jak dysfunkcja na styku szkoła—środowisko, który, inaczej mówiąc, sygnalizuje zjawiska ujemne, wymagające korekty — niską efektywność nauczania, nieosiągnięcie celów kształcenia, rozbieżności między faktycznym a pożądanym stanem szkolnictwa. Tego rodzaju informacje są szczególnie istotne, stanowią bowiem podstawę wszelkich zmian, innowacji.

⁵ np. Jaroslav Habr, Jaromir Vepřek: *Systemová analýza i syntéza*. Tl. z czes. Andrzeja Kusto. Warszawa 1976; E. Terebucha: *System informacji ekonomicznej w przedsiębiorstwie*. Warszawa 1970; W.A. Bocchino: *Systemy informacyjne zarządzania*. Warszawa 1975.

⁶ Cz. Kupisiewicz: *Paradygmaty i wizje reform oświatowych*. Warszawa 1985.

Aby te rozbieżności mogły być dostrzeżone, a przede wszystkim aby można było podjąć właściwe decyzje, konieczny jest dopływ odpowiednich informacji w odpowiednim czasie do odpowiednich źródeł, nie tylko zresztą do decydentów. W systemach otwartych i dynamicznych (a takim jest system oświatowy) rozbieżności między stanem faktycznym a pożądanym wyłaniają się ustawicznie i odnoszą się do coraz bardziej zróżnicowanych problemów.

Współczesne systemy oświatowe dysponują z reguły odpowiednimi mechanizmami gromadzenia i wykorzystywania informacji. Częściowo takim mechanizmem dysponuje także oświata polska. Istota sprawy leży w tym, że mechanizmy te i odpowiadające im struktury instytucjonalne ukształtowane zostały u nas w przeszłości w warunkach dość specyficznych, mianowicie w warunkach stabilnego otoczenia, w którym było zapewnione proste funkcjonowanie organizacji szkolnictwa. Gdy otoczenie systemu edukacyjnego jest niezmiennie, trwałe i w miarę jednorodne, cele i zadania edukacji podlegają stabilizacji i ujednoliceń, praktyka pedagogiczna ma charakter standardowy, a system informacyjny zapewnia informacje opisujące wewnętrzny stan systemu.

Sytuacja ulega całkowicie zmianie w otoczeniu o rosnącym stopniu zmienności i zróżnicowania. Takie jest niewątpliwie otoczenie współczesnego systemu oświatowego. W dynamicznym środowisku społecznym ustalenie jakichkolwiek trwałych i jednolitych zadań dla praktyki wychowawczej nie jest ani możliwe, ani chyba pożądane. Oczekiwania społeczne w tym zakresie są różnorodne i zmienne. W rezultacie program, technika oraz organizacja działania instytucji oświatowych ulegają większym lub mniejszym zmianom, dostosowując się do zmiennych sytuacji otoczenia. Powoduje to z kolei, że standaryzacja działalności i organizacji systemu edukacyjnego traci rację bytu oraz że niemożliwe staje się już schematyczne stosowanie ocen pracy np. szkół czy nauczycieli.

Mówiąc najogólniej omawiana grupa informacji służy mechanizmom i strukturalnym przystosowawczym współczesnej oświaty. Jest ona zorientowana ku zmianie, a nie ku stabilizacji instytucji pedagogicznych. Ten podsystem informacji ma na celu identyfikowanie problemów przystosowawczych oświaty oraz pomoc w ich rozwiązywaniu. Gromadzi informacje dotyczące określonych zmian rozwojowych, czyli innowacji w różnych aspektach funkcjonowania systemu edukacyjnego. Jest więc ten system intelektualnym fundamentem dla wszelkich procesów tworzenia, transmisji i asymilowania innowacji.

Omawiany tu podsystem, w stosunku do podsystemu związanego z praktyką pedagogiczną, charakteryzuje się szeregiem nowych właściwości, uwzględnia zjawiska, tendencje, procesy zachodzące w otoczeniu. W związku z tym znacznie rozszerza zakres gromadzonych i wykorzystywanych informacji. Chodzi w większości o informacje nowe, powstające przeważnie w specjalistycznych instytucjach naukowych, różniące się od rutynowej sprawozdawczości tradycyjnego systemu informacyjnego.

Użytkownikami podsystemu są nauczyciele, administracja szkolna różnych szczebli, środowiska naukowe oraz inne działające na rzecz oświaty (np. wydawcy). Krąg użytkowników systemu będzie się w Polsce poszerzał w związku z rosnącym wpływem środowisk lokalnych na oświatę.

Budowa systemu informacji pedagogicznej, złożonego z wymienionych dwóch podsystemów — dla potrzeb praktyki oraz teorii — wydaje się dzisiaj u nas palącą koniecznością, tym bardziej że zaniechanie prac nad SINTO oraz odejście władz od realizacji uchwał nr 35 i 36 Rady Ministrów z r. 1971 w sprawie rozwoju informacji spowodowało pewien marazm w środowisku biblioteczno-informacyjnym.

Środowisko edukacyjne może i obecnie musi liczyć na własne siły oraz siły własnego resortu. Siły resortu są na razie w materii biblioteczno-informacyjnej niewielkie i preferują nadal sektor „nauki”, pozostawiając „oświatę” na uboczu. A wydawało się, że skupienie spraw edukacji w jednym ręku bardzo pomoże np. polskim szkołom. Niestety, tego zjawiska nie zauważa się, przeciwnie, widoczne jest coraz większe wyosobnienie sektora „nauki” i sektora „oświaty”. Po co więc tworzone to ministerstwo?

Stworzenie systemu biblioteczno-informacyjnego dla potrzeb edukacji jest odkładane przez wiele lat. Nie można doczekać się nawet prostych zmian organizacyjnych czy strukturalnych w działalności biblioteczno-informacyjnej dla półmilionowej grupy nauczycieli i ponad sześciomilionowej grupy uczniów. Zmiany dotychczasowe (powołanie ośrodków metodycznych, bliżej nieokreślonego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, stworzenie Instytutu Badań Edukacyjnych, przy „zagubieniu” dorobku innych instytutów resortowych, które uległy likwidacji) oraz negatywne zjawiska w oświacie (nadmierne rozpolitykowanie szkoły, widoczne zwłaszcza przy obsadzie personalnej dokonywanej obecnie znowu „z klucza” — tym razem innego) nie zdają się wróżyć bibliotekarzom niczego dobrego.

Ph. Coombs w pracy *Światowy kryzys oświaty* („Kwartalnik Pedagogiczny” 1968

nr 2) już 23 lata temu porównał szkolnictwo do rolnictwa. Jedno i drugie to przedsiębiorstwa olbrzymie, ale źle zorganizowane, to mnóstwo drobnych, rozproszonych „warsztatów” odizolowanych od siebie, mimo że formalnie stanowią system, a więc całość zorganizowaną.

Takie było rolnictwo i szkolnictwo w Europie Zachodniej 23 lata temu. Inne jest obecnie, w przededniu zjednoczenia tej części kontynentu. Kiedy nareszcie w Polsce sytuacja dojrzeje do „odliczenia” tych straconych 23 lat?

Barbara Zybort

MIĘDZYNARODOWA I NARODOWA DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE INFORMACJI EDUKACYJNEJ

Początki działalności informacyjnej w dziedzinie edukacji przypadają na połowę XIX w. (przez pojęcie „edukacja” rozumiem wszelką działalność związaną z kształceniem tak przez zorganizowany system szkolnictwa, jak i poza nim, na różnych poziomach — podstawowy, średni i wyższy — a także działalność z zakresu teorii i praktyki pedagogicznej). Wiązało się to z rozwojem kapitalizmu oraz z próbami zorganizowania współpracy gospodarczo-naukowej dającej się odczuć w wymianie informacji i doświadczeń w zakresie szkolnictwa. Doskonałą okazją do wymiany doświadczeń i zacieśniania współpracy były odbywające się w tym czasie światowe wystawy, na których konfrontowano osiągnięcia gospodarce i naukowe. Pierwsza taka wystawa zorganizowana została w Londynie w r. 1851, a w ślad za nią zaczęto organizować następne.

Zagadnienia informacji naukowej w programach działalności organizacji międzynarodowych zajmujących się bezpośrednio lub pośrednio sprawami edukacji odgrywają ogromną rolę. Współpraca międzynarodowa w tym zakresie polega m.in. na: wymianie publikacji źródłowych i materiałów informacyjnych na temat programów nauczania, reformy szkolnictwa, kształcenia nauczycieli, badań naukowych; wymianie informacji o nowych technikach informacyjnych, gromadzeniu i opracowaniu materiałów dotyczących działalności edukacyjnej; prowadzeniu działalności wydawniczej, organizowaniu staży, kursów i konferencji z udziałem specjalistów w tej dziedzinie, a także wspólnym rozwiązywaniu i konsultowaniu zagadnień organizacyjnych związanych z tworzeniem służb oraz systemów dokumentacji i informacji naukowej w poszczególnych krajach.

Efektem jednego z pierwszych przedsięwzięć mających na celu zorganizowanie zinstytucjonalizowanych działań w zakre-

sie informacji edukacyjnej było utworzenie w r. 1924 w Paryżu Instytutu Współpracy Intelktualnej, który pełnił funkcje organu wykonawczego Komisji Współpracy Intelktualnej przy Lidze Narodów. Mimo początkowych założeń przypisujących zakres działań Instytutu do sfery całej nauki, w praktyce Instytut koncentrował się na zagadnieniach dotyczących edukacji, a jednym z podstawowych celów było organizowanie bądź przyczynianie się do zorganizowania w poszczególnych krajach ośrodków dokumentacji pedagogicznej. Prace Instytutu przerwał wybuch II wojny światowej. Powojennym kontynuatorem działań zainicjowanych przez Ligę Narodów i Instytut jest Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury — UNESCO.

BIE — Międzynarodowe Biuro Oświaty

Niezależnie od Instytutu Współpracy Intelktualnej, w r. 1925 z inicjatywy pedagogów skupionych wokół genewskiego Instytutu Nauk Pedagogicznych utworzono Międzynarodowe Biuro Oświaty — BIE, pomyślane jako instytucja o zasięgu międzynarodowym.

Obecnie Międzynarodowe Biuro Oświaty, połączone z UNESCO, działa przy Sekretariacie Generalnym tej organizacji dalej zachowując swoją nazwę i mając dużą autonomię. Główne zakresy działania BIE to: prowadzenie badań w dziedzinie pedagogiki porównawczej, tworzenie odpowiedniej bazy źródłowej umożliwiającej prowadzenie badań i rozwijanie służb informacyjnych w krajach członkowskich; wydawanie międzynarodowych publikacji z zakresu edukacji oraz organizowanie konferencji i wystaw oświatowych. W sferze informacji i dokumentacji BIE popiera rozwój narodowych ośrodków informacji edukacyjnej i przyczynia się do zorganizowania systemów o zasięgu międzyna-

rodowym. Jednym z nich jest Światowa Sieć Informacji w Zakresie Edukacji — INED (International Network in Education), zorganizowana w r. 1977. Uczestniczy w niej ok. 80 ośrodków krajowych, a pracami kieruje Centrum Dokumentacji i Informacji BIE. Zakres tematyczny prac prowadzonych w ramach sieci stanowi odzwierciedlenie zainteresowań Międzynarodowego Biura Oświaty i obejmuje organizowanie i administrowanie oświatą, planowanie i politykę oświatową, działalność informacyjno-dokumentacyjną w dziedzinie oświaty, badania z zakresu pedagogiki porównawczej, problemy kształcenia ustawicznego oraz niekonwencjonalne metody wychowawcze.

Innym z przedsięwzięć BIE jest zorganizowanie w r. 1974 Międzynarodowej Służby Informującej w Dziedzinie Edukacji — International Educational Reporting Service (IERS). Działalność IERS ukierunkowana jest głównie na zaspokojenie potrzeb informacyjnych krajów rozwijających się, a główny jej cel to gromadzenie informacji na temat alfabetyzacji społeczeństwa, nowych metod oświatowych, rozwoju oświaty i reform szkolnych, które mogą znaleźć zastosowanie w tych krajach.

Działalność UNESCO w sferze oświaty

kultury i nauki jest powszechnie znana, warto jednak podkreślić, że w związku z dążeniem tej organizacji do utworzenia regularnej wymiany informacji opracowała ona w r. 1971 koncepcję światowego systemu informacji UNISIST, który po połączeniu z utworzonym w r. 1974 programem NATIS (obejmującym wszystkie działy wiedzy na absolutnie wszystkich poziomach) funkcjonuje od r. 1977 jako Ogólny Program Informacyjny Narodów Zjednoczonych — UNESCO PGI. W ramach tego programu tworzone są światowe, narodowe oraz regionalne systemy i ośrodki informacji naukowej, które bezpośrednio zajmują się sprawami edukacji.

Działalność informacyjną w zakresie edukacji prowadzą także dwa specjalistyczne instytuty UNESCO: Międzynarodowy Instytut Planowania Oświaty oraz Instytut UNESCO ds. Oświaty, a także regionalne centra zajmujące się działalnością oświatową — w latach 80. było ich około 12.

Jedną z form działalności UNESCO i BIE jest współorganizowanie międzynarodowych konferencji i sympozjów na temat informacji edukacyjnej. Wśród nich szczególnie miejsce przypada spotkaniom znanym pod akronimem EDICO (Educational Documentation and Information Colloquium), których cztery odbyły się w

Pradze i Bratysławie w latach 1974-1984. Omawiano na nich zagadnienia dotyczące m.in. miejsca, roli i funkcji systemów informacji pedagogicznej w krajowych systemach oświaty, problemów metodycznych związanych z organizacją działalności informacyjnej, a także narzędzi (tezaury, formaty) niezbędnych do prac w ramach systemów informacji edukacyjnej.

Duże zasługi w rozwoju oświaty i zorganizowanej działalności informacyjnej mają, oprócz wspomnianych, także inne organizacje, dla których edukacja nie jest głównym, ale jednym z kierunków działania. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: Rada Europy, Europejska Wspólnota Gospodarcza oraz Rada Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.

Zakres działania Rady Europy (Council of Europe) powstałej w r. 1949 jest bardzo szeroki. Z jednej strony jest to popieranie, inicjowanie i zgłaszanie do rządów postulatów o podjęcie akcji w kierunku zacieśniania między nimi współpracy w dziedzinie nauki i kultury, z drugiej — przygotowywanie projektów konwencji w tym zakresie, tworzenie ośrodków informacji, samodzielne realizowanie niektórych programów i prowadzenie działalności wydawniczej.

Członkami Rady Europy jest większość państw Europy Zachodniej, Polska ma od połowy ubiegłego roku status obserwatora w Radzie, co oznacza dla nas bardziej osobiste zainteresowanie działalnością tej organizacji.

EUDISED

W zakresie działalności informacyjnej dla potrzeb edukacji Rada Europy kojarzy się z Europejskim Systemem Dokumentacji i Informacji w Dziedzinie Oświaty — EUDISED. Idea EUDISED-u nabrała realnych kształtów na początku lat 70. Podstawą prac nad systemem były trzy założenia, które nie straciły ważności i znaczenia do dnia dzisiejszego:

— decentralizacja — system oparty jest na sieci narodowych agencji w państwach członkowskich Rady Europy;

— wielojęzyczność: Europa charakteryzuje się pluralizmem kulturowym, a jednym z jego aspektów jest wielojęzyczność; EUDISED wypracował narzędzia dla integracji i zachowania wielojęzyczności w systemie, co umożliwiałoby utrzymanie odrębności uczestniczących w nim państw;

— kompleksowość: objęcie przez system całości spraw związanych z oświatą — to założenie nie zostało zrealizowane, zakres tematyczny systemu uwzględnia jedynie zagadnienia dotyczące badań i rozwoju.

W ciągu kilkunastu lat istnienia EUDISED przybrał wymiar prawdziwie

europiejski. Zasięg jego oddziaływania znacznie się w tym czasie powiększył i obejmuje obecnie 21 agencji narodowych. W r. 1989 w Instytucie Badań Edukacyjnych w Warszawie utworzono komórkę ds. EUDISED-u.

Działalność oświatowa nie jest celem pierwszoplanowym także w pracach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, należy do środków służących realizacji harmonijnego rozwoju ekonomicznego, szybszemu podwyższaniu stopy życiowej i zacieśnianiu stosunków między krajami członkowskimi. Pierwszym krokiem EWG w dziedzinie oświaty było utworzenie w r. 1974 we Florencji wspólnego uniwersytetu europejskiego.

EURYDICE

W r. 1976 Rada Krajów Wspólnoty Europejskiej podjęła decyzję o utworzeniu sieci informacyjnej w zakresie polityki oświatowej. Sieć ta, znana pod nazwą EURYDICE, rozpoczęła działalność w r. 1980. EURYDICE zajmuje się wspieraniem narodowych reform oświatowych przez dostarczanie kompleksowej informacji i dokumentacji. Ośrodki narodowe oraz ośrodek centralny w Brukseli rozwinęły wymianę posiadanych informacji i zmiernają do upowszechniania ich za pośrednictwem różnych typów publikacji, jak biuletyny, monografie czy wykazy nowości. Niezależnie od tej działalności EURYDICE zapewnia obsługę seminariów informacyjnych w państwach członkowskich Rady, wyjaśniając sprawy związane z narodową polityką informacyjną. Państwa członkowskie Wspólnoty podejmują także inne działania służące realizacji celów EWG. Szczególną rolę pełnią tu programy edukacyjne przygotowane i realizowane przez członków EWG. Obecnie funkcjonuje 11 programów edukacyjnych: ARION, ERASMUS, COMETT, Wymiana Młodych, LINGUA, PETRA, EUROTECNET, IRIS, CEDEFOT, TEMPUS i PHARE.

Warte uwagi są zwłaszcza programy ERASMUS, COMETT, LINGUA, TEMPUS i PHARE, które uwzględniają także Polskę. Zakładają one pomoc, m.in. dla Polaków, w zakresie wymiany pracowników, studentów, specjalistów z określonych dziedzin, podejmowanie wspólnych badań oraz wspólne publikowanie różnorodnych materiałów.

Dzięki inicjatywie EWG oraz Rady Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) zorganizowane zostały systemy informacyjne, które udostępniają użytkownikom bazy danych z zakresu edukacji. Do takich systemów należą np.:

system SIGLE (System for Information on Grey Literature) zapewniający możliwość korzystania z literatury trudno dostępnej, m.in. z dziedziny edukacji, czy sieć zautomatyzowanych ośrodków informacji EURONET-DIANE, umożliwiająca użytkownikom z krajów Europy Zachodniej dostęp do baz danych przetwarzanych przez te ośrodki, w tym także do bazy EUDISED.

Początki narodowej działalności informacyjnej w zakresie edukacji wiążą się, podobnie jak w przypadku działalności międzynarodowej, z wystawami oświatowymi odbywającymi się od połowy XIX wieku. Zaczęły wówczas powstawać pierwsze instytucje narodowe zajmujące się problematyką edukacyjną. Nosiły one nazwę muzeów oświaty lub muzeów pedagogicznych, a pierwsze inicjatywy miały na celu prezentację materiałów oświatowych i dorobku pedagogicznego. Pierwsze takie muzeum powstało w Londynie w r. 1857.

Tworzone ośrodki prowadziły działalność obejmującą opracowanie ewidencyjne i dokumentacyjne, podejmowały prace mające na celu doskonalenie procesu kształcenia i wymianę doświadczeń na arenie międzynarodowej. Każdy z ośrodków uwzględniał w pracy cechy narodowe i kontynuował tradycje kulturowe kraju.

Modele organizacyjne systemów narodowych

Wśród różnorodnych edukacyjnych systemów informacji i dokumentacji występują pewne podobieństwa organizacyjne, które pozwalają na wyodrębnienie kilku modeli istniejących obecnie systemów. Na podstawie badań przeprowadzonych przez BIE można wyróżnić cztery modele organizacyjne, biorąc pod uwagę, czy w danym kraju została wypracowana ogólnopństwowa polityka informacyjna, czy też działalność ta obejmuje jedynie pewne zakresy oraz czy działalność informacyjna w dziedzinie oświaty stanowi komponent systemu kształcenia, czy jest elementem składowym szerszego systemu informacyjnego obejmującego więcej dziedzin życia.

W modelu I systemy informacji edukacyjnej są podsystemami ogólnopństwowych systemów i tworzą samodzielną sieć centrów dokumentacji i informacji. W krajach tych jest jasno określona polityka oświatowa. Istnieją instytucje centralne, koordynujące działalność informacyjną na poziomie narodowym i utrzymują

mujące kontakty międzynarodowe. Model I przyjmują państwa z wyraźnie ukształtowaną polityką w zakresie informacji, co znajduje odbicie w istniejących aktach prawnych.

Tej strukturę z niewielkimi zmianami przyjęły były państwa socjalistyczne. Zbliżona struktura organizacyjna jest także w Austrii, Danii i Francji. Systemy w Peru i w Chile pod pewnymi względami odpowiadają temu modelowi lub zbliżają się do niego.

Charakterystyczną cechą tego modelu jest wyraźne wyodrębnienie w strukturze organizacyjnej dwóch pionów działań prowadzonych przez ośrodki informacji i sieć bibliotek pedagogicznych.

Np. w Rumunii przy Państwowym Ośrodku Informacji i Dokumentacji działa Biuro Informacji i Dokumentacji Oświatowej, a Centralna Biblioteka Pedagogiczna Ministerstwa Oświaty pełni funkcję nadrzędną w stosunku do bibliotek i ośrodków informacji systemu oświaty. Na Węgrzech organem centralnym w stosunku do systemu informacji edukacyjnej jest Państwowa Biblioteka Pedagogiczna i Muzeum.

W Austrii przy rządzie federalnym istnieje Biuro koordynujące działalność informacyjną, któremu podlegają placówki zajmujące się informacją oświatową, tj. Pododdział Dokumentacji Ministerstwa Nauki i Badań oraz Pododdział Dokumentacji i Bibliotek Ministerstwa Oświaty.

W Danii utworzono w r. 1975 Biuro Informacyjne, które pełni funkcje koordynacyjne w zakresie działalności informacyjnej. Za informację oświatową odpowiedzialny jest Departament Dokumentacji i Informacji Ministerstwa Oświaty.

W modelu II informacja edukacyjna traktowana jest jako komponent systemu oświaty. Nie włącza się jej do ogólnopństwowych systemów info ze względu na nie zawsze wypracowaną całościową politykę informacyjną. W ramach systemu informacji edukacyjnej wyznaczone są centralne ośrodki odpowiedzialne za całość tej działalności.

Do państw, w których występuje taka struktura organizacyjna, można zaliczyć m.in. Argentynę, Hiszpanię, Grecję, Holandię, Japonię i Włochy. Oczywiście w państwach tych występują różne poziomy organizacji — w jednych działalność informacyjna opiera się na sieci dobrze ukształtowanych biur i ośrodków, w innych służby informacyjne rozwinięte są słabo.

Np. w Argentynie przy Ministerstwie Oświaty działa Narodowe Centrum Informacji, a w 22 prowincjach (na 24) utworzono ośrodki regionalne i sieć bibliotek specjalistycznych. W Hiszpanii funkcje ośrodka centralnego pełni Narodowy Instytut Nauk Pedagogicznych działający przy Ministerstwie Oświaty oraz współpracujący z nim Ośrodek Badań Pedagogicznych. Podlega im sieć informacji zorganizowana przy wydziałach uniwersyteckich i instytutach pedagogicznych.

W Japonii Ministerstwo Oświaty, Nauki i Kultury odpowiedzialne jest za gromadzenie i upowszechnianie informacji o stanie oświaty. Zadania te należą do dwu departamentów: Naukowo-Badawczego i Statystycznego oraz Upowszechniania Informacji. Oprócz tego działa Narodowy Instytut Badań Naukowych, którego biblioteka jest głównym na terenie Japonii centrum dokumentacji w zakresie oświaty.

W Holandii całość prac koordynuje Ministerstwo Oświaty i Nauki, a narodowy system informacji edukacyjnej „Verbreed ADION” funkcjonuje od r. 1987.

W modelu III nie ma wyraźnie określonej polityki w zakresie informacji edukacyjnej. Często brakuje centralnej instytucji funkcjonującej w charakterze narodowego centrum. Z braku mechanizmu koordynacyjnego różne ośrodki oddzielnie rozwijają działalność dokumentacyjno-informacyjną na terenie poszczególnych krajów związkowych, kantonów czy guberni, zgodnie z własnym profilem zainteresowań. Ośrodki te współpracują ze sobą przy realizacji określonych prac, ale nie ma to charakteru sformalizowanego i nie znajduje odbicia w istniejącym ustawodawstwie. Zagadnieniami współpracy między związkowymi ośrodkami dokumentacji i informacji zajmuje się m.in. Stała Konferencja Ministrów Oświaty RFN, a także Szwajcarska Konferencja Naczelników Departamentów Służb Państwowych. Stan określony mianem modelu III występuje m.in. w Republice Federalnej Niemiec, Szwajcarii, Finlandii, Australii i Nowej Zelandii.

W modelu IV charakterystyczne jest to, że informacja edukacyjna funkcjonuje niezależnie od systemu kształcenia i nie jest częścią składową systemu info, stanowi sama w sobie organizacyjną całość. Sytuacja taka ma miejsce w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn., a egzemplifikację tego modelu stanowi Educational Resources Information Center — ERIC.

Joanna Papuzińska

KONTROWERSJE WOKÓŁ CENZURY BIBLIOTECZNEJ

Fundamentem działalności edukacyjnej bibliotek, bez względu na to, jak szeroko i swobodnie traktuje się formy ich funkcjonowania, są przede wszystkim zasoby książek, zawarty w nich potencjał informacyjny, artystyczny, wychowawczy itp. Dlatego też efektów oddziaływania placówek nie można rozpatrywać w oderwaniu od merytorycznej oceny księgozbiorów.

Niestety w polskiej fachowej literaturze przedmiotu ten punkt widzenia prezentowany jest niezmiernie rzadko. Wszelkie konstatacje dotyczące zbiorów bibliotecznych posługują się jedynie kryterium ilościowym, wyodrębniając co najwyżej w liczbie podanych woluminów podziały bardzo ogólne na literaturę piękną, literaturę popularnonaukową i czasopisma. Ta charakterystyczna luka w naszej literaturze fachowej, obecna zresztą i w analogicznych publikacjach innych krajów byłego obozu socjalistycznego, odróżnia nas np. od krajów Europy Zachodniej, gdzie merytoryczne kształtowanie księgozbioru jest ważną dziedziną działalności i umiejętności zawodowych bibliotekarzy pracującego z dziećmi i gdzie bieżącą produkcję wydawniczą poddaje się stałej ocenie z punktu widzenia jej przydatności do publicznych księgozbiorów dziecięcych. Implikuje to ważną społeczną funkcję biblioteki w promowaniu książki wartościowej, tworzeniu na nią popytu i w pośrednim oddziaływaniu na rynek wydawniczy.

W wyniku całokształtu polityki kulturalnej PRL, na którą składały się tak zasady pracy wydawców, jak i sposoby finansowania bibliotek oraz zasady gromadzenia zbiorów, rola placówek bibliotecznych była pod tym względem raczej pasywna i sprowadzała się do wchłaniania produktu wydawniczego reglamentowanego przez państwo. Konieczne więc dziś ustosunkowanie się do wartości nagromadzonych zbiorów dokonać się może jedynie przez pryzmat oceny spuścizny wydawniczej i literackiej PRL.

Pytanie o poziom skażenia ideologicznego

Pociąga to za sobą pytanie, które wydatek z pewnego stopnia bulwersować i szerszą opinię publiczną, i środowiska bibliotekarskie — pytanie o poziom skażenia ideologicznego istniejących zasobów literatury dziecięcej, a także o wnioski do dalszego działania, wynikające z udzielo-

nej na to pytanie odpowiedzi. Odpowiedź nie jest ani prosta, ani łatwa. Szczególnie środowiska bibliotekarskie, mające w świeżej stosunkowo pamięci zalecenia czystek księgozbiorowych przy różnych politycznych zastrzeżeniach kursu PRL-owskiego, odbierają propozycję weryfikacji zasobów jako kolejne oddziaływanie ideologiczne dokonywane w imię interesów obecnej elity władzy i w imię doraźnych politycznych celów.

Nie zmienia to jednak faktu, że pytanie o wartość zbiorów trzeba postawić i trzeba na nie odpowiedzieć. Jest ono szczególnie zasadne w stosunku do literatury dziecięcej, która z samej swej natury ma wyższy wskaźnik oddziaływań instrumentalnych, nadto przeznaczona jest dla odbiorcy mało wyrobionego, nie przygotowanego do krytycznej oceny i selekcji treści.

Dla wyjaśnienia może warto dodać, że system selekcji i cenzury publicznych księgozbiorów dziecięcych istnieje na całym świecie, aczkolwiek, w zależności od różnych społecznych układów, jest traktowany mniej lub bardziej rygorystycznie. Nie praktykuje się go tylko tam, gdzie istnieje ostra cenzura wydawnicza eliminująca treści kontrowersyjne już w momencie publikacji. W warunkach swobodnego rynku wydawniczego zagadnienie selekcji treści pojawia się jako prosta jego konsekwencja i wynik działalności różnych grup nacisku, domagających się, aby ich interesy były chronione i respektowane¹.

Obecnie w przypadku księgozbiorów polskich celem raczej nie jest wymiana jednej ideologii na drugą — trafniejszy byłby tu termin odideologizowanie. Nie kwestionując prawa autora do wyrażania w tekście adresowanemu do dzieci własnych poglądów czy sympatii ideowych ani też prawa czytelnika, w tym również dziecka, do wyboru spośród różnych propozycji światopoglądowych, jakich dostarcza mu lektura, nie można jednak akceptować ani monopolu jednej ideologii, ani tym bardziej treści dezinformujących czytelnika bądź przez fałszowanie faktów, bądź przez takie ich ideologiczne naświetlenie, które

¹ Nicolas Tucker: *Selection, Censorship and Control*. W: *The Child and the Book*. London 1982; Jacqueline Held: *Connaitre et choisir les livres pour enfants*. Paris 1985; *Le choix du livre et sa complexité, quelques critères*. „Parole” 1986 nr 3, s. 17-21.

odbiera im walor edukacyjny, a co się z tym wiąże — również informacyjny.

Rozpatrując to zjawisko można posłużyć się przykładem encyklopedii dla dzieci *Polska — moja ojczyzna*, opublikowanej przez wydawnictwo „Wiedza Powszechna” w roku 1978. Znaczna zawartość haseł zideologizowanych, a także fakt, że było to jedyne opracowanie tego rodzaju przygotowane w PRL, wywołały liczne protesty i uwagi krytyczne ze strony środowisk literackich i pedagogicznych. Obszerne opracowanie Haliny Skrobiszewskiej *Ta encyklopedia nie jest wydawnictwem informacyjnym* krążyło wówczas w kopiach maszynopisowych, gdyż żadna redakcja nie chciała przyjąć go do druku, nawet w okresie 1980—1981. Jak ujawniła *Czarna księga cenzury PRL*, na recenzje tej encyklopedii istniał zapis cenzorski². Publikacja ta, jeśli się nie myle, do dziś jeszcze znajduje się w zasobach bibliotecznych tak szkolnych, jak i publicznych i wykorzystywana jest jako pomoc dla uczniów. Pytane przeze mnie w tej sprawie bibliotekarki odpowiedziały, że zdają sobie sprawę z błędów książki, muszą się nią jednak posługiwać, gdyż nie ukazała się dotąd żadna publikacja zastępcza, niektóre zaś hasła encyklopedii (np. geograficzne) przygotowane są prawidłowo.

Leksykon dla dzieci i młodzieży *Wyrazy trudne, ważne i ciekawe* to również publikacja wydawnictwa „Wiedza Powszechna” (1977), funkcjonująca w wielu bibliotekach dziecięcych jako rodzaj słownika wyrazów obcych, a więc publikacja o wyraźnie edukacyjnych funkcjach. Oto dla przykładu fragmenty hasła **państwo**:

[...] Pierwsze w historii państwa były państwami niewolniczymi, strzegącymi interesów właścicieli niewolników. Zadaniem urzędników państwowych uprawnionych do stosowania różnych środków przemocy stała się ochrona interesów bogaczy oraz ich uprzywilejowanej pozycji. W państwach feudalnych władza należała do feudałów bezwzględnie wykorzystujących poddanych chłopów. Zmierzch epoki feudalnej zwiastował powstanie nowych państw, państw burżuazyjnych, które chronią uprzywilejowaną pozycję kapitalistów.

Pierwszym w historii państwem, które reprezentuje i chroni interesy mas pracujących, jest państwo socjalistyczne. Powstało ono w wyniku rewolucji socjalistycznej [...] W państwie socjalistycznym właścicielem i gospodarzem [...] staje się naród [...]. Władza w państwie socjalistycznym należy do ludzi pracy, a produującą rolę w nim odgrywa klasa robotnicza³.

² *Czarna księga cenzury PRL*. T. 2. Londyn 1977, s. 128 i 389.

³ *Wyrazy trudne, ważne i ciekawe*. Leksykon dla dzieci i młodzieży Warszawa 1977, s. 273.

W hasle **rasizm** znajdujemy stwierdzenie, iż poglądy rasistowskie są szczególnie popularne w Stanach Zjednoczonych (s. 31), zaś w hasle **religia**, że często „religie były i są wykorzystywane przez grupy ludzi zainteresowanych utrzymywaniem jakiegogo ustroju społecznego lub skłonieniem społeczeństwa do wojen” etc. Podobnie jak w przypadku encyklopedii hasła informacyjne neutralne sąsiadują tu z hasłami skążonymi, niosącymi raczej manipulację niż wartości edukacyjne.

Zasadne jest pytanie o zasięg i zakres tego skażenia, lecz odpowiedzieć na nie mogłyby jedynie szczegółowe analizy wartości publikacji, prowadzone przy użyciu metod socjologicznych, ujawniających nie tylko wyrazowe *ekspressis verbis*, ale i ukryte przesłanie tekstu. Badania takie prowadzi się w większości krajów zachodnich, gdzie publikacje dla młodego pokolenia znajdują się pod silną presją opinii publicznej. Badania są sponsorowane przez władze oświatowe, a dokonywane przez środowiska akademickie lub narodowe Instytuty Literatury Dziecięcej⁴. Szczególnie intensywny ich rozwój nastąpił w okresie ostatnich lat trzydziestych. Przyjęto założenie, że zakup książki o takiej czy innej tendencji przez rodziców jest sprawą ich wolnego wyboru, jednakże księgozbiory publiczne nie mogą zawierać treści antagonizujących społecznie, akcentów poniżających godność grup etnicznych, religijnych, społecznych czy narodowych, doktryn destrukcyjnych społecznie itp.

W sprawie spuścizny literackiej i wydawniczej PRL można sformułować jedynie sąd bardzo ogólny, na podstawie własnej znajomości przedmiotu, oraz wsparły opiniami takich ekspertów jak np. Halina Skrobiszewska czy Gertruda Skotnicka, zawartymi niestety w opracowaniach, które wciąż jeszcze nie doczekały się publikacji⁵.

Nie wdając się w szczegółowe analizy historyczne stwierdzić można, że piśmien-

⁴ *Children's Literature — International Cooperation and Networking International Institute of Children's Literature*. Osaka 1986.

⁵ Wyczerpującą analizę mechanizmów nacisku politycznego na literaturę dla dzieci w PRL zawiera praca Haliny Skrobiszewskiej *Co sprzyja, a co hamuje rozwój literatury dziecięcej* złożona do druku jesienią r. 1989, w IW Nasza Księgarnia, której publikacja została wstrzymana z przyczyn finansowych. Zob. też: Gertruda Skotnicka — *Powieści historyczne dla młodzieży w okresie PRL* (maszynopis), ponadto najnowsze materiały: Konferencja WSP w Zielonej Górze „Socrealizm w literaturze dziecięcej”.

nictwo dla dzieci i młodzieży w PRL ma, podobnie jak inne dziedziny kultury, i karty piękne, i białe plamy, i swoje hańby domowe. Można też chyba zaryzykować stwierdzenie, iż

**zasięg „zswietyzowania” zasobów
nie jest zbyt rozległy.**

Zasadniczo bowiem wydawcy i autorzy — przynajmniej w ciągu ostatnich dwudziestu lat — unikali literatury natrętnie propagandowej. Co więcej, nastąpiło samoistne oczyszczenie się księgozbiorów z literatury socrealistycznej, zwłaszcza w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, kiedy jej relikwii usunięto z zestawu lektur szkolnych. Nie oznacza to jednak, że ten dział kultury nie poniósł żadnych strat ani okaleczeń.

Można założyć — obok manipulacji politycznej w wydawnictwach encyklopedycznych i informacyjnych — że pewna część literatury popularnonaukowej, wykorzystywanej niejednokrotnie jako pomocniczy materiał dydaktyczny w procesie nauczania lub samokształcenia, również nasycona jest ukrytą indoktrynacją, która najwyraźniej zaznacza się w dziedzinie nauk humanistycznych.

Swojego czasu Bogdan Cywiński ukazał mechanizmy manipulacji istniejące w nauczaniu literatury w szkołach średnich⁶. Podobnych konstatacji można dokonać analizując np. popularne opracowania historyczne czy beletrystykę historyczną. Tematem szczególnie skazonym wydaje się być historia najnowsza, która prezentuje obraz wykrzywiony, pełen przemilczeń i uników wobec niektórych faktów, zaś w nasilony sposób eksponujący inne (z czego wynika np. dogmat, że odzyskanie niepodległości po pierwszej, a także po drugiej wojnie światowej to zasługa ZSRR). Dość symptomatyczna jest argumentacja zawarta w dialogu dwojga dzieci w powieści *Sekrety Amelki*, zakwalifikowanej do poziomu II:

- Car został stracony.
- Jak to: stracony?
- Zabity.
- Ależ to okropne!
- Wcale nie. Musieli go zabić. Inaczej on by gniebił i zabijał i rewolucja nigdy by nie wygrała!
- A ta rewolucja musi wygrać?
- Musi. Inaczej nie byłoby Polski, bo wciążył tu siedzieli albo Rosjanie, albo Niemcy. A tacy jak my umieraliby z głodu⁷.

⁶ Bogdan Cywiński: *Zatruta humanistyka*. Warszawa 1980.

⁷ Wanda Zółkiewska: *Sekrety Amelki*. Warszawa 1979, s. 110.

W tej minipowieści jedyną siłą sprawczą „powrotu Polski” jest rewolucja 1917 roku i nie ma tam ani jednej wzmianki o jakichkolwiek innych zdarzeniach związanych z niepodległością, zaś „burżuazyjne” bohaterki, mama i babcia, lamentują nad upadkiem Banku Azowsko-Dońskiego, gdzie przechowywały kapitał, wskutek czego zmuszone są do sprzedaży brylantów. Przytoczony przykładowo tekst bynajmniej nie jest reliktem lat stalinowskich. Pierwsze jego wydanie pochodzi z roku 1967, był wznawiany czterokrotnie w dużych nakładach.

Warto też zwrócić uwagę, że stereotypy ideologiczne beletrystyki historycznej dla dzieci wykraczają poza obręb historii najnowszej, dotyczą całokształtu dziejów ojczyźnych (np. dogmat o odwiecznie polskich Ziemiach Zachodnich, stereotyp wrogości między Polakiem a Niemcem, negatywny stereotyp warstwy szlacheckiej i jej roli historycznej itp.).

Jest rzeczą charakterystyczną, chociaż skądinąd zrozumiałą, że wszelkie próby oceny dorobku literackiego i wydawniczego PRL (polityka wznowień, przekładów) posługują się kryteriami krytyczno-literackimi, wydobywając z tła pozycje wartościowe i uznanych autorów. Istotnie, utworów takich jest spora liczba w polskim piśmiennictwie dla dzieci, tak beletrystycznym, jak i popularnonaukowym. Jednakże uwzględniając współczynnik rozpowszechnienia, tj. liczbę wznowień i wysokość nakładów, uzyskujemy obraz zupełnie odmienny i on właśnie jest charakterystyczny dla stanu księgozbiorów bibliotecznych. Nobilitowane przez krytykę utwory, np. *W Nieparzyżu i gdzie indziej* Anny Kamieńskiej (odznaczone międzynarodową nagrodą) czy *Stacja Nigdy w Życiu* Joanny Kulmowej miały w okresie PRL tylko po jednym wydaniu o dwudziestotyśiącym nakładzie, w tym samym zaś czasie *Czterej pancerni i pies* Janusza Przymanowskiego, *Gdy inni dziećmi są* Janiny Dziarnowskiej publikowane były w nakładach milionowych. Na to zjawisko, nie mające pokrycia w zainteresowaniach czytelnich dzieci, zwróciła uwagę przed kilku laty Małgorzata Grodzicka podczas badań przeprowadzanych w bibliotekach dziecięcych województwa kieleckiego⁸.

Bibliotekarze nie czują się kompetentni

Lustracje księgozbiorów bibliotek prowincjonalnych, a zwłaszcza peryferyjnych,

⁸ Małgorzata Grodzicka — *Badania nad poczytnością literatury pięknej w bibliotekach dziecięcych woj. kieleckiego* (maszynopis).

wskazują na to, że w tych szczególnie ważnych placówkach procent skażonego księgozbioru jest największy. To rezultat polityki nakładowej, w której książka ideologiczna uzyskiwała nieporównanie większe nakłady niż wartościowa książka literacka. Cały balast spływał przede wszystkim do bibliotek wiejskich, pozbawionych z racji swego statusu dostatecznych możliwości wyboru przy zakupach książek. Odnosi się to zresztą nie tylko do księgozbiorów dziecięcych, lecz do zasobów bibliotek wiejskich w ogóle i może być jedną z przyczyn manifestowanego obecnie przez władze komunalne braku akceptacji dla wiejskiej sieci bibliotecznej.

Przy katastrofalnie złym zaopatrzeniu w lektury szkolne, a także ograniczonym dopływie gotówki wielu pracowników bibliotek wyraża pogląd, że „lepsza taka książka niż żadna”, i zdaje się kurczowo bronić zasobów w obawie, że zmniejszenie stanu księgozbioru może podciąć rację bytu placówki.

Z przeprowadzonych przeze mnie sondaż wynika, iż większość bibliotekarzy nie czuje się ani odpowiedzialna za zawartość treściową księgozbioru, ani kompetentna do jego oceny i oczekuje pod tym względem jakichś instrukcji czy pomocy z zewnątrz.

Jedną z przyczyn tego zjawiska jest bardzo słaba znajomość księgozbiorów wykazywana przez pracowników działów dla dzieci, a także brak ukształtowanych kryteriów oceny i postawa bierności — przyzwyczajenie, że decyzja należy do kogo innego. Pracownicy ci potrafią posługiwać się jedynie kryteriami mechanicznymi, np. na podstawie statystyk bibliotecznych wyeliminować z księgozbioru książki niepożądane. Nie biorą przy tym pod uwagę, że kryterium pożyteczności, zwłaszcza w księgozbiorach dziecięcych, jest tylko cząstkowym składnikiem „sztuki wyboru” — ważnej umiejętności zawodowej bibliotekarza — gdyż niepożytną okazać się może również książka wartościowa, lecz trudniejsza czy mało znana, wymagająca nie usunięcia, ale specjalnych form promocji ze strony pracownika.

Tylko nieliczni bibliotekarze zdobywają się na moment refleksji przy doborze źródeł dla dzieci zgłaszających się z tematami wymaganych przez szkołę referatów z historii czy wiedzy o społeczeństwie. Stwierdzają oni utratę wiarygodności niektórych źródeł, np. zalecanej niegdyś jako pomocnicza w nauczaniu historii serii MON-owskiej „Bitwy, Kampanie, Dowódcy”, dostrzegają związane z tym faktem trudności (np. konieczność ograniczenia samodzielności ucznia w poszukiwaniu

źródeł, korzystania z katalogu itp. oraz zastąpienia jej doбором dokonany przez bibliotekarza). Niektórzy pracownicy publicznych bibliotek dziecięcych uzależniają swoje posunięcia w sprawach księgozbiorów od decyzji szkół, z których znaczna część nie przyjęła do wiadomości wprowadzonych w ostatnim czasie korekt programowych i koryzysta z lektur sprzed roku 1989, obligując tym samym bibliotekę publiczną do utrzymywania wieloegzemplarzowych zestawów tak poprzedniego, jak i nowego kanonu lektur. Zarazem bibliotekarze podkreślają, że wszelkie zmiany tego kanonu są fikcją, jeśli nie idzie w parze druk nowych pozycji w wystarczającej liczbie egzemplarzy.

Dominacja rynku producentów

Zjawiska te wskazują na organiczne powiązania edukacyjnych funkcji bibliotek ze stanem rynku wydawniczego. Przeprowadzona w początkach lat osiemdziesiątych na seminarium Aleksandry Niemczykowej seria analiz stanu zaopatrzenia bibliotek prowincjonalnych i peryferyjnych w lektury szkolne wykazała, że o realizacji faktycznej programu decydowały meandry i dewiacje polityki wydawniczej, a stan zaopatrzenia w lektury bibliotek tak szkolnych, jak i publicznych był nierównomierny zarówno pod względem terytorialnym (upośledzenie bibliotek wiejskich), jak i pod względem respektowania zapotrzebowania na poszczególne tytuły. W tej sytuacji szkoły musiały bazować często na kanonie okresu socrealizmu, którego pozycje wydawane były w największych nakładach i miały najwięcej zwolnień, co stanowiło dodatkową korekturę ideologiczną programu szkolnego.

Rynek książki w Polsce, mimo widocznych na nim przemian, nadal utrzymuje w stosunku do sieci bibliotecznej pozycję rynku producenta. Bibliotekarstwo, które jest potężnym partnerem rynku książki dla dziecka, nie wypracowało jeszcze mechanizmów zwrotnego oddziaływania na rynek: zawodowych kompetencji pracowników w zakresie oceny i kwalifikacji książek do zakupu czy selekcji, odpowiedniej infrastruktury informacyjnej, która pozwoliłaby im te funkcje pełnić, a która w krajach o rozwiniętej kulturze literackiej ma formy instytucjonalne w postaci przeznaczonych dla sieci bibliotek dziecięcych czasopism i biuletynów krytycznych, serwisu informacyjnego, ośrodków analitycznych i badawczych. Katastrofalny stan informacji o książce dziecięcej stwarza poważne zagrożenie dla jakości edukacyjnej księgozbiorów również obecnie, kiedy gra rynkowa może spowodować, że książkę zideologizowaną zastąpi tandeta wydaw-

nicza, spośród której wyłonienie książki wartościowej będzie dla bibliotekarza niemożliwością. Problemu tego nie mogą rozstrzygnąć rozwiązania centralistyczne, takie jak odgórnie sterowany zakup, lecz jedynie system doradztwa i wymiany doświadczeń, stwarzający możliwość swobodnego korzystania z przygotowanych informacji o książce.

Konieczny jest system promocji utworów dla dziecka

Przelamanie bariery produkcji krajowej, które pociągnie za sobą napływ, a może nawet zalew książki zagranicznej, musi także być związane z wejściem bibliotekarstwa polskiego w światowy system promocji i rekomendacji książki dziecięcej, który toruje drogę tekstom wartościowym. Chodzi tu zwłaszcza o książki mające się oddziaływać i przyciągać młodych odbiorców do biblioteki dziecięcej.

Zasada, że biblioteka publiczna oferuje dziecku książki „najlepsze z najlepszych”, zarówno pod względem wartości użytkowej i estetycznej, jak i pod względem atrakcyjności, wartości literackiej i pedagogicznej oraz rzetelności dostarczanych informacji, jest podstawowym warunkiem

efektywności działań edukacyjnych placówki. Zasada ta musi zacząć funkcjonować w polskim bibliotekarstwie dziecięcym (odnosi się to także do bibliotek szkolnych) i zastąpić zasadę praktykowaną dotychczas, że najważniejsza jest liczebność księgozbioru i że każda książka, obojętnie jak wydana i co zawierająca, przynosi czytelnikowi korzyść.

Uwagi te w równym stopniu odnoszą się do zbiorów nieksiążkowych, które stanowią problem o tyle mniejszy, że są w pierwszej fazie rozwoju i nie nagromadziły się tu jeszcze negatywne zasłoki. Jednakże i tutaj istnieją zagrożenia. W kręgach pedagogicznych Europy Zachodniej zetknęłam się z ruchem „ekologii informacyjnej”, którego celem jest ochrona środowiska psychicznego dziecka przed inwazją treści tandetnych, propagandowych czy reklamowych (w tym np. zalewem rynku bezwartościowymi kasetami wideo dla dzieci). We Francji stworzono w roku 1976 specjalną komisję do przesłuchiwania płyt dla dzieci. Ma ona na celu stworzenie klasyfikacji dokumentacyjnej nagrań dla dzieci, a także prowadzenie selekcji krytycznej dla mediów i wypożyczalni dziecięcych. Sądzę, że i w tej dziedzinie polskie biblioteki dziecięce staną przed trudnym problemem wyboru.

Anna Mikolejko

DZIECIŃSTWO WINSTONA SMITHA

Świat społeczny w stalinowskich utworach dla dzieci i młodzieży

Nie ma lektur niewinnych. Nie ma ich zwłaszcza wtedy, gdy rodzą się one w kręgu ciemnych, totalnych wiar, z mocy ich ustawy jako jeszcze jeden instrument „politycznych religii”, które poddają społeczeństwo całowitemu zniewoleniu. Nie ma też wtedy — i nigdy zresztą — niewinnego dzieciństwa, chyba że zlekceważymy zupełnie dorobek dwudziesto-wiecznej psychologii, zadowolając się pensjonarskimi mrzonkami na temat czystości „sielskiej, anielskiej”. Orwellowski bohater, Winston Smith, nie wynurza się zatem z próżni, z nie skalanej niczym nicości, jako postać od razu gotowa, skończona. Zanim dosięgnie go „wiek męski, wiek kłeski”, ma on już za sobą długie doświadczenie dzieciństwa i młodości, które powoli i starannie wtłaczało go w okowy Systemu. Chwila próby, której zostaje poddany, demaskuje — co prawda — rozmaite piękniśki i szczyliny tego długotrwałego procesu wychowawczego, ale ostatecznie Ministerstwo Miło-

ści nie po to zostało powołane, aby nie umieć zmacać tych miejsc bolesnych i skończyć z nimi raz na zawsze — aż do całkowitego wyjałowienia mózgu, do „wyprania” go z wszelkich niepożądanych treści.

Taka skuteczność jest możliwa tylko wtedy, gdy system na każdym pięttrze ludzkiego doświadczenia — od kołyski do trumny — objawia się właśnie jako system: rzeczywistość gotowa, totalna, nie pozostawiająca żadnych luk w procesie swego oddziaływania. Jest to również oczywiste, gdy opuści się już literacką utopię Orwella i przejdzie w krąg historycznych realiów, ku politycznej rzeczywistości, która inspirowała niewątpliwie angielskiego pisarza.

Analiza treści zawartych w rocznikach „Płomyka” z okresu 1949—55 — pisze np. Tadeusz Burger — pozwala stwierdzić, że literatura dziecięca lat socrealizmu zawiera zwarty i całościowy system (podkr. — A.M.) edu-

kacyjno-propagandowy. Niemal każdy wiersz, opowiadanie, ilustracja jest podporządkowana naczelnemu celowi — przekazaniu obowiązującej wizji świata. Nawet rozwiązywanie rebusów czy łamigłówek prowadziło do takich hasel, jak „Nowa Huta” czy „Budujemy Stolicę”¹.

I dalej:

W krajobrazie nie ma elementów przypadkowych, zaś w poszczególnych numerach „Płomyczka” — przypadkowych treści! Wszystko — jak powiedziano — służy globalnej wizji, która musi być powtarzana tak często, aż zostanie uznana za jedyną możliwą rzeczywistość. Póniej wraca do redakcji pod postacią rysunków i listów będących dobrym miernikiem oddziaływania pisma².

Medium tej totalnej wizji, jej uniwersalnym środkiem przekazu jest sztywny, normatywny język, który poprzez urzędowe gramatyki i słowniki reglamentuje — niby towar na kartki — sens słów i rzeczy, który wypacza znaczenia i ogranicza ich zawartość. Był on już analizowany wielokrotnie — m.in. przez Orwella (jako „nowomowa”) i René Thoma (jako „drewniany język”) w odniesieniu do totalizmu komunistycznego, a przez Klemperera (jako LTI, Język Trzeciej Rzeszy) w odniesieniu do totalizmu nazistowskiego. Analizowano też niektóre „hasła-tematy” owej globalnej wizji, takie jak wizja dziejów i towarzyszący im postęp, człowiek wobec przyrody, obraz kraju i obraz świata.

Dziecięca lekcja stalinizmu

Natomiast obraz inicjacji społecznej, wtajemniczenia w życie zbiorowe, przypadający na lata dzieciństwa i młodości, nie był do tej pory przedmiotem starannych analiz. A szkoda. Można bowiem przypuścić, że znajduje się on u podstaw wielu obecnych zachowań społecznych destrukcyjnych proces budowania demokratycznego państwa wolnorynkowego w Polsce. Dziecięca lekcja stalinizmu nie zamknęła się bowiem u nas w latach 1949—1955 i mimo „październikowego przełomu” 1956 roku trwała nadal, także na poziomie szkolnych bibliotek, lektur i czytaniek. Więc choć z bibliotek tych wycofano np. życiorysy Pawlika Morozowa, dzielnego radzieckiego chłopczyka, który wydał w łapy czekistów własnego tatusia, choć ich ozdobą przestała być

biografia autorstwa Heleny Bobińskiej pod zachęcającym tytułem *Soso*, nadal docierała tam niemal co roku nowa edycja (było ich, zdaje się, dwadzieścia dwie) szkolnej lektury — powieści Gajdara *Timur i jego drużyna*. Nie ma w niej co prawda hołdowniczych adresów wobec Stalina, lecz bezgrzeszność tej powiastki mogącej z pozoru uchodzić za niewinną, romantyczną prezentację solidarności z pokrzywdzonymi przez los jest zwykłym kłamstwem. Nie chodzi przy tym o rzeczy oczywiste: o pionierską przynależność bohaterów czy o znak czerwonej gwiazdy malowany przez nich na bramach domów opuszczonych przez żołnierzy — to mogłyby być po prostu sowieckie realia. Nic więcej. Tymczasem to tylko zewnętrzny wymiar o wiele bardziej istotnych, ukrytych struktur mentalnych, inspirowanych przez System.

Zatrzymam się przez chwilę nad tymi strukturami, bo wymaga tego zarówno długoletnia, systematyczna recepcja książki Gajdara³ w szkołach polskich, jak i fakt, że w Związku Radzieckim stała się ona swoistą matrycą, „powieścią-matką” — i dla rzeczywistych zachowań ludzi młodych, i dla innych powieści młodzieżowych⁴.

Najpierw jednak wypada wyjawić historyczne tło utworu, bo wojna, o której w nim mowa, i przygotowania do niej nie są bynajmniej abstrakcyjne. Dokąd wyruszają, porzucając swe rodziny, radzieccy żołnierze tego upalnego lata, gdy sady mieniają się od dojrzewających owoców? Pamiętamy je zresztą z innego, poetyckiego tekstu: „A lato było piękne tego roku...”. I choć Arkady Gajdar nie wspomina o tym ni słowa, umundurowani mężczyźni odjeżdżali konno i wojskowymi eszelonami wprost z kart jego powieści ku rubieżom „przekłętą karła wersalskiego traktatu”, by z pomocą swych hitlerowskich braci zacząć 17 września wyzwalać znękaną lud „zachodniej Białorusi” i „zachodniej Ukrainy”. Pominę jednak tę historyczną perwersję, która nakazywała nauczać polskie dzieci — na mocy urzędowego spisu lektur — ludzkiej solidarności i uczciwości z książką o agresji na nasz kraj.

³ Opieram się tu na drugim wydaniu polskim: A. Gajdar: *Timur i jego drużyna*. Warszawa 1950.

⁴ Tę wzorotwórczą funkcję powieści Gajdara w obu wspomnianych znaczeniach odstanta m.in. dokumentalna (?) powieść Lwa Kaszila i Maksa Polanowskiego: *Ulica młodsze go syna*, Warszawa 1952, s. 12, 13.

¹ T. Burger: *Idą dzieci i śpiewają...*, „Przegląd Powszechny” 1991, nr 3, s. 429.

² Tamże, s. 429, 430.

Natomiast warto przyrzeć się bliżej owym szlachetnym postawom. Oto bowiem dzięki pomocy i opiece pionierskiej drużyny Timura nad osamotnionymi kobietami i dziećmi, dzięki zadaniu godnemu skądinąd aprobaty i pięknemu, cały system sowieckiej agresywności staje się bardziej funkcjonalny. Maleją w każdym razie jego niedogodności, mniej odczuwalny jest brak odpowiedniej — zorganizowanej przez państwo — opieki społecznej czy materialnej. Tworzy się zaplecze i klimat moralny dla działającej w polu armii. A powieść — choć zapewne wbrew woli autora — odsłania bezlitośnie wagę problemu. Bo jeszcze w czasach pokoju widać tu wyraźnie, że sowiecki system społeczny, będący zresztą w tym wymiarze kontynuacją rosyjskiego dziedzictwa, jest niczym więcej jak świadectwem i zarazem odpryskiem swej podstawowej struktury nośnej: „państwa przy armii”. Jej potrzebom podporządkowane jest całe życie indywidualne i zbiorowe, gospodarka i sfera rodzinna. Zarówno więc w Moskwie, jak i w małym, prowincjonalnym miasteczku brakuje dorosłych mężczyzn: tkwią oni przez lata gdzieś w odległych garnizonach i strażnicach, załadniają bojowe okręty, podczas gdy „cywilna” sfera życia staje się niemal całkowicie domeną dzieci, wyrostków, kobiet i zdziwaczałych starców. Nie oszczędza się nawet „priorytetowych” budów komunizmu, by wygarnąć z nich bez skrupułów młodych mężczyzn, nawet gdy są wybitnymi specjalistami.

W powieści Gajdara nie ma chyba rodziny tzw. pełnej. Nie mają jej ani bohaterowie główni (Timur, którym opiekuje się — rychło powołany zresztą do wojska — wujek, oraz Żenia, córka wyższego dowódcy, oddana w kuratelę osiemnastoletniej siostrze), ani poboczni. Surogatem życia rodzinnego staje się organizacja pionierska, stworzona na sposób militarny — z mundurami, chorągiewkami, trębaczami i doboszami, z oddziałami i hierarchią dowódczą, z systemem alarmów i żelazną dyscypliną. Tam, gdzie jej nie ma, możliwe jest tylko chuligaństwo i złoziejstwo, możliwa jest destrukcyjna „antyorganizacja”, stanowiąca pokraczną odwrotność owej pionierskiej — szajka Miszki Kwakina, zbierająca się (zapewne nie bez poważnej przyczyny) w opustoszałej cerkiewce:

Na ulicy Małej Rozdolnej, za starą kapliczką ze zniszczonymi malowidłami, na których widniały jeszcze postacie surowych starców i pięknie ogolonych aniołów, trochę na prawo od wyobrażenia Sądu Ostatecznego z kotłami, smolą i ruchliwymi diabłami — na łacie pełnej ru-

mianków, chłopcy z bandy Miszki Kwakina grali w karty⁵.

Tak oto rysuje się świat rozdwojony — po jednej stronie szlachetność i Dobro ucieleśnione w Timurze i jego pionierskich strukturach pomocy bliźnim, po drugiej czyste — bo niesforne, nie ujęte w militarno-państwowe formy — Zło. I nic pośredku, jak w każdej rzeczywistości totalnej. Ludzki dramat, który rozgrywa się na tym tle społecznym, nazwać można „dzieciństwem wodza”. Powieściowcy Timur bowiem nie tylko zagarnął wszystkie odnoszące się do Dobra przymiotniki (jest prawy, szczerzy, szlachetny, uczynny, rozumny itd.), ale również ma przymioty wyrastającego ponad otoczenie przywódcy: łatwo znajduje posłuch, przejawia odpowiedzialność, myśli za kolektyw i występuje zawsze na rzecz szerszej całości, ogólnego pożytku pokrzywdzonych i cierpiących. Na dodatek — i to jeden z fundamentalnych rysów sowieckich utworów dla młodzieży — jest w każdym calu, mimo swych kilkunastu lat, dorosły. Więcej nawet: jest bardziej dorosły od dorosłych (co w powieści zostało skwapliwie podkreślone).

Orwellowski „prolet”

O co tu chodzi? Klucza może dostarczyć m.in. przygodowa powieść Anatolija Rybakowa *Kordzik*. W pewnym momencie dokonuje się tam wymiana zdań na temat zasad ruchu pionierskiego i główny bohater zamyka ją stwierdzeniem tyleż apodyktycznym, co ostatecznym:

Ale najważniejsze jest to, co powiedział Lenin. Stłyszeliście, jak czytał przywódca oddziału pionierskiego? „Dzieci, ten dorastający proletariat, winny pomagać rewolucji”. To jest najważniejsze⁶.

Dzieci zostają więc zdefiniowane w perspektywie ideologii totalnej dwojako: jako „dorastający” (a zatem prawie dorośli) i jako „proletariat”. Ta struktura myślowa stanie się w sowieckim świecie literackim niepodważalną zasadą, przy czym stalinizm zaostrzy i jeszcze bardziej umocni pierwotny jej sens leninowski. Chodzi w nim z różnych względów o zatarcie różnicy między światem dorosłych a światem dziecięcym, niemal na podobieństwo średniowiecza: dzieci dzieliły wtedy całkowicie życie dorosłych, pracowały jak oni, ubierały się jak oni, jak oni szły na

⁵ A. Gajdar... jw., s. 45.

⁶ A. Rybakow: *Kordzik*, Warszawa 1951, s. 117.

stos itd. W średniowiecznej kulturze europejskiej dziecko było bytem gorszym, zdegradowanym: rodzice nie pamiętali wieku swych dzieci, ludzie zamożni i z wyższych warstw społecznych chowali dzieci na cmentarzach dla nędzarzy itd.

Stalinizm nie operował tego typu degradacją, choć rozcigał swoje ustawodawstwo karne, z karą śmierci włącznie, również na nieletnich. Jednak — w zrównywaniu dorosłego z dzieckiem na podobieństwo średniowiecza — chodziło mu o coś innego. Po pierwsze, zmierzał do degradacji świata dorosłych, do jego swoistego „udziecinienia”, bądź to ze względu na jego pamięć i świadomościowe powiązania z przedrewolucyjną tradycją, bądź też dla podkreślenia dominującej pozycji Wielkiego Nauczyciela Wszystkich Narodów:

Wolno, spokojnie, dobitnie — czytamy relację z przemówienia Józefa Wlssarionowicza do narodu w powieści Kassila i Polanowskiego — jak mądry nauczyciel do uciszzonej, zamartej w napięciu klasy mówił Stalin. Mówił o tym, że wszyscy obywatele Związku Radzieckiego razem z Czerwoną Armią i Czerwoną Flotą muszą bronić każdej piędy radzieckiej ziemi. Uczył, jak należy pomagać Czerwonej Armii na tyłach, jak pracować w nowych wojennych warunkach. Wzywał wszystkich i każdego do bezlitosnej walki ze złym, okrutnym wrogiem⁷.

Po drugie, dziecko stało się w tym ujęciu modelem nowego człowieka przyszłości, przeanielonego (stąd takie nagromadzenie wszystkich cech pozytywnych) w świadomego, wyzwolonego z okowów Proletariusza.

W praktyce dziecko stało się raczej orwellowskim „proletem”. W utworach stalinowskiej epoki przeznaczonych dla dzieci i młodzieży mali ludzie są wręczgnięci w cały system gospodarczego wyzysku, któremu za wszelką cenę przydaje się romantyczne czy heroiczne znamiona. Dzieci wykonują nie tylko drobne prace gospodarcze na rzecz szkoły i otoczenia, nie tylko gromadzą makulaturę czy butelki, ale zastępują — zarówno w robotach domowych, jak i w fabrykach czy kołchozach — nieobecnych ojców i starszych braci. Utwory te są zaludnione hybrydalnymi a użytecznymi dla sowieckiej ekonomiki postaciami dzieci-robotników, dzieci-chłopów, dzieci-konstruktorów, dzieci-nauczycieli. Podbudowane to wszystko zostaje całym ideologicznym systemem „wychowania przez pracę”.

Jego konstrukcję zapewnia przede wszystkim *pajdea* zasłużonego czekiisty, Antona Siemionowicza Makarenki, potworna wizja „zagospodarowania” tysięcy młodocianych bezdomnych, „biezprizornych”, przez reedukowanie ich w „koloniach pracy”. Taki system — przedszkole „archipelagu GULag” — łączył ze sobą trudną sztukę „prania mózgow” z więziennictwem i strukturą militarną, co m.in. opisał projektodawca w utworze o niewinnym a powabnym tytule *Poemat pedagogiczny*:

W święta proletariatu kolonia z biciem w bębny wkraczała do miasta, mieszczuchów i co wrażliwszych pedagogów olśniewała surową zwartością szeregów, żelazną dyscypliną i swą szczególnie piękną postawą. Przychodziliśmy na plac zawsze najpóźniej, aby na nikogo nie czekać, zastygaliśmy w nieruchomej postawie »na bacność«, sygnaliści trąbieniem salutowali cały lud pracujący miasta, a koloniści wznosili pięść⁸.

Ten zmilitaryzowany porządek był jednak tylko swoistą nadbudową czy formą, poza którą krył się rozgałęziony system niewolniczego wyzysku nieletnich i przeświadczenie, że więziennictwo jest najlepszym dawcą norm pedagogicznych.

Oprócz prac fizycznych młody człowiek w stalinowskiej literaturze nader chętnie i bez oporów wykonywał pracę ideologiczno-propagandową, był jej najlepszym instrumentem i „przedłużeniem” całej tej maszynierii w sferze prywatnej, rodzinnej, nawet intymnej czy związanej z zabawą. Był tu reprezentantem państwa, partii, Wielkiego Wodza, a przynajmniej organizacji pionierskiej i komsomolskiej. Poza organizacją zresztą stawał się nim: ona nadawała sens wszelkim jego działaniom, kontrolowała je, podsuwała życiowe rozwiązania. Rogi na pionierskim krawacie — „bolszewicki”, „komsomolski” i „pionierski” — oznaczały też kolejne szczeble społecznej inicjacji, których przebycie wiązało się z rodzinnym i publicznym świętem, psychicznym napięciem i oczekiwaniem, jakie łączą się zwykle w zamkniętych społecznościach tradycyjnych z kolejnymi etapami przybliżania się ku sacrum i jego tajemnicom.

Szkola rewolucyjnej czujności

Zakorzenie w systemie ideologiczno-propagandowym i w systemie pracy nie wyczerpywało jednak obowiązków młodego bohatera; nieustannie pozostawał on bowiem „w służbie bezpieczeństwa”, tro-

⁷ L. Kassil, M. Polanowski... jw., s. 16.

⁸ A. Makarenko: *Poemat pedagogiczny* Warszawa 1955, s. 238 (Dziela, t. 1).

piąc wrogów systemu: szpiegów, dywersantów, „białych bandytów”, eserowców, nepmanów, spekulantów, burżujów, skautów, a choćby tylko zwykłych pasożytów czy „kułaków”. Rewolucyjna czujność nakazywała zresztą łączyć te kategorie: tropiony w powieści Rybakowa⁹ Walery Nikitski nie tylko jest „białym” oficerem, mordercą, sabotażystą i szpiegiem, ale i współdziałał z gromadą spekulantów, nepmanów, filatelistów i skautów, zaś ścigający go Misza podejrzewa, że jest też współnikiem sądzonych właśnie lewych eserów.

Jak już powiedziano, obowiązuje tu przejrzysty schemat, przejrzyste rozdzielanie na dwoje — z jednej strony samo Zło, z drugiej samo Dobro. Dziwi tylko, że mimo całej oczywistości obu tych obszarów, mimo nieustępliwej walki czekistów i pionierów szeregi demonicznych nosicieli Zła nie topnieją, lecz rosną, że Systemowi przybivają coraz to nowi wrogowie. Na ten dziwny skutek stalinowskiej teorii o „zaostrzającej się walce klasowej” mali bohaterowie nie zwracają jednak uwagi i prą dalej. Wkrótce przybędzie im trochę sojuszników, m.in. polskich łowców szpiegów z powieści Nizziurskiego *Księga urwisów*¹⁰ czy dzielnych harcerzy wojujących z niemieckimi dywersantami z książki Marii Kann *Góra Czterech Wiatrów*¹¹, ale tego również nie zauważają, zatopieni we własnych marzeniach i ideałach.

A ideały te są proste i toporne, ściśle dostosowane do struktur zmilitaryzowanej i opartej na ciężkim przemyśle sowieckiej gospodarki. Chłopcy marzą więc, by zostać albo heroicznymi obrońcą swej imperialnej ojczyzny — żołnierzem, marynarzem, lotnikiem, czekistą (przygodowy i poznawczy sens bycia marynarzem i lotnikiem ulega zatarciu — obce kraje nie nęca, bo wyzyskuje się tam proletariata, dzieci i Murzynów), albo człowiekiem produkcji — robotnikiem, traktorzystą, mechanikiem, konstruktorem, inżynierem. Z zawodów „pozaprodukcyjnych” dopuszcza się jedynie bycie lekarzem i nauczycielem, ledwie toleruje zawody artystyczne. Te „inteligentkie” profesje są podejrzane, dobre ewentualnie dla dziewczynek, które w radzieckich utworach raczej się nie liczą, podobnie zresztą jak ich matki, które mogą najwyżej pracować jako robotnice i nauczycielki, w domu zaś gotować, szyć i opiekować się małymi dziećmi. W każdym razie kobieta w sta-

linowskich utworach dla dzieci i młodzieży nie może mieć żadnego życia poza życiem domowym, oczekiwaniem na wiecznie nieobecne gościa, względnie poza prostą pracą zawodową.

Jest to paradoksalne, bo postać dorosłego mężczyzny, zwłaszcza ojca, została niemal wyrugowana z dziecięcego świata w powieści stalinowskiej (tym tropem idzie także literatura polska tego okresu): nie żyje on najczęściej, a jeśli już, to walczy na jakimś odległym froncie lub przynajmniej — jak ojciec Wołodii Dubinina z powieści *Ulica młodszego syna* — jest marynarzem pozostającym w ciągłych, dalekich rejsach. Nic w tym dziwnego, skoro u źródeł radzieckiej literatury dla młodzieży — podobnie jak u źródeł jednej z kulturowych teorii Freuda — leży „mord założycielski”, skoncentrowany wokół fikcyjnej ponoć (jak ustalili ostatnio radzieccy historycy) osoby Pawlika Morozowa ze wsi Gerasimówka. Na dodatek mord wielokrotny: najpierw Pawlik miał wydać ojca, wiejskiego sklepikarza i „kułaka”, w ręce Czeki, później zaś zostać zamordowany przez wujka i dziadka, których z kolei „zlikwidowano” w jednym z łagrów. W rezultacie więc w stalinowskich utworach dla dzieci i młodzieży podejrzany staje się nie tylko obszar „społeczeństwa obywatelskiego” w postaci niezależnych od państwa organizmów politycznych, kulturalnych czy gospodarczych, ale również całe życie rodzinne i właściwe dla niego role (ojca, matki, dziecka). Musi on zatem ulec rozbiciu i wyparciu przez hierarchiczną strukturę zmilitaryzowanego i wszechobecnego Państwa, uosobionego przez Stalina.

Mówię o tym nie ze względów historycznych: wzory literackie ze stalinowskich lektur dla młodzieży nie przestały być obecne w polskiej literaturze dla młodzieży również po roku 1956. Dokonywała się tylko ich stopniowa erozja, ich pokawalkowanie i rozproszenie. Przykładem mogą być popularne powieści Nienackiego, których główny bohater, zwany „Panem Samochodziakiem”, nie tylko nosi cały czas w kieszeni legitymację ormowca, ale wstępując na tle obrazu społecznego zbliżonego do opisywanego tutaj, reprezentując wszystkie niemal cechy właściwe pozytywnym bohaterom stalinowskich utworów, łącznie z ksenofobią. Tak też zostały „skrojone” inne lektury młodzieżowe i czytanki, które przerabia się nadal w szkolnych wypisach. Może nadszedł już czas, byśmy zostali uwolnieni od dość dwuznacznej niewinności tych lektur. Niewinności, która pasożytuje podskórnie na tkance społecznej, choć dawno powinna znaleźć się — jak powiedział Karol Marks — „na śmietniku historii”.

⁹ A. Rybakow... jw., passim.

¹⁰ E. Nizziurski: *Księga urwisów*. Warszawa 1954.

¹¹ M. Kann: *Góra Czterech Wiatrów*. Warszawa 1954.

Głos (prawie) zza grobu w sprawie informacji

Jubileusze są zawsze modne. Otóż i ja obchodzę swój prywatny jubileusz czterdziestolecia rozpoczęcia pracy w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy pod czujnym okiem i twardą ręką nieocenionej pani Miry Wilczyńskiej. Trudne to były te lata pięćdziesiąte, a dla mnie z wielu powodów szczególnie niełatwe. A jednak na początku rozważań o współczesnych sprawach informacji sięgam pamięcią do tych czasów, z wdzięcznością i wzruszeniem myśląc o czujnym oku i twardej ręce pani Miry Wilczyńskiej, twórczyni i kierowniczki słynnej Biblioteki i nad wyraz czytelnikom przydatnego Informatorium.

Skąd te wspomnienia? Otóż właśnie wróciłam z sesji naukowej zorganizowanej dnia 28 maja 1991 r. na przezacnym Uniwersytecie Warszawskim przez Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. W pierwszej części sesji miały miejsce trzy fundamentalne referaty:

— dr. hab. Marcina Drzewieckiego: *Informacja pedagogiczna (pojęcie, zakres, użytkownicy)*;

— dr Barbary Zyberty: *Międzynarodowa i narodowa działalność edukacyjna w dziedzinie informacji*;

— mgr. Roberta Miszczyka: *Ustawiczny system kształcenia użytkowników informacji*.

Referat, którego nie było

Nie będę charakteryzować ani streszczać tych referatów, choć powiedzieć o referacie, którego nie było, a być powinien i dotyczyć pracy informacyjnej tego ogniwa systemu (czy jakkolwiek inaczej byśmy to nazwali), które jest ogniwem najważniejszym — to znaczy bibliotekarza, jako że on ma informować bezpośrednio czytelników. Mówiąc językiem potocznym ma odpowiadać na pytania, wskazywać drogi poszukiwań. Jednocześnie odbierać informacje z właściwego systemu oraz nadawać informacje do systemu. Bo każda, najmniejsza nawet jednostka biblioteczna ma jakąś tylko sobie właściwą specyfikę, któ-

ra powinna mieć swe miejsce w systemie informacji.

Sygnalizuję ten ważny temat, ponieważ zabrakło go na wspomnianej sesji, co może nie byłoby najważniejsze. gdyby nie fakt, że w świadomości bibliotekarzy brakuje go również. A właśnie bibliotekarz każdej biblioteki powinien dopominać się o dostarczanie informacji — z systemu, z instytucji, wszystko jedno skąd — które są mu niezbędne do pracy z czytelnikiem, i nic nie będą warte odgórnie tworzone struktury informacyjne, jeżeli świadomej potrzeby korzystania z nich nie ma w bibliotekach. To jest jedna warstwa tego problemu. Druga, równie ważna, to potrzeba wewnętrzna bibliotekarza udzielania czytelnikom właściwej informacji.

A jak jest w życiu, opowiem

Od dłuższego już czasu nie zajmowałam się nader interesującymi sprawami bibliotek. Rozkoszując się statusem emeryta rozkoszowałam się także całkowitą ignorancją bieżącego życia bibliotek. Ale rozkoszny status emeryta ma swoje braki, wśród których głównym jest wysokość (raczej należałoby powiedzieć: niskość) emerytury. Ktoś mi zaproponował, bym korzystając z profesjonalnego przygotowania napisała coś o bibliotekach.

Czując nad sobą cień baczego oka i twardej ręki pani Miry Wilczyńskiej ruszyłam do bibliotek, przyjrzałam się z bliska temu najważniejszemu „ogniwu” w systemie informacji, pośredniczącemu między zbiornicami danych a czytelnikami, to jest bibliotekarzowi.

W jednej z czytelni, zwanych naukowymi, poprosiłam o bieżący tygodnik. Otrzymałam numer sprzed trzech tygodni, a po spytaniu o numer najnowszy i poprzedni dowiedziałam się, że pewnie jeszcze nie dotarł do czytelni. „Zdarzenie blahe na pozór, nie warte aż poematu” — jak pisał swego czasu Julian Tuwim w jednym z wierszy. A jednak — coś tu jest nie tak.

Będąc w bibliotece wyższej uczelni poprosiłam o jakąś informację dotyczącą stanu określonych szkół. „Co to jest stan”? — spytała bibliotekarka mierząc mnie nieprzychylnym wzrokiem (dr Drzewiecki twierdzi, że ze słowem „stan” pani bibliotekarce wiąże się Tymiński). Po bliższym wyjaśnieniu, co rozumiem pod pojęciem „stan”, otrzymałam najnowszą informację z roku 1978 (tak! słownie: z roku tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego ósmego) — a rzecz się działa w maju bieżącego (1991) roku.

Żeby jednak nie rozpraszać się na opisywanie drobiazgów, chciałabym zapytać „ogniwo” w systemie informacji edukacyjnej w Polsce, dlaczego w dzień powszedni w okresie sesji egzaminacyjnej w czytelniku biblioteki szkoły wyższej usuwa się o godz. 12.30 wszystkich czytelników, ponieważ panie bibliotekarki mają godzinną przerwę (domniemywam, że na zjedzenie obiadu). Dlaczego nikogo nie interesuje to, że student ma zmarnowaną godzinę nauki własnej. Oto jest pytanie kierowane przez użytkowników informacji do polskiego systemu informacji edukacyjnej.

Żeby jednak inne biblioteki nie popadały w pychę, że u nich jest inaczej, opiszę kolejną wizytę w bibliotece. Chodziło o drobiazg — „Rocznik Statystyczny” resortu oświaty, i to ostatni, nie sprzed iluś tam lat. Winda w bibliotece była zepsuta (właściwie dlaczego miałyby być czynna?), przy stoliku dyżurującego bibliotekarza siedziały dwie uroczne panienki (może młode panie) i jeden uroczy młody człowiek. Rozmawiali żywo. Przerwałam natrętnie tę rozmowę prosząc o wyżej wymieniony „Rocznik Statystyczny”, na co jedna z miłych pań poinformowała mnie, że mam zejść (trzy piętra — zepsuta winda) do katalogu centralnego, tam na odpowiednim formularzu wypisać sygnaturę „Rocznika”... i z tym wrócić (winda zepsuta) na to wysokie piętro. Spytałam, czy rzeczywiście mam chodzić po schodach i czy to jest jedyny sposób na uzyskanie do przejrzania na miejscu najnowszego „Rocznika”. Dowiedziałam się, że tak, po czym nie było więcej między nami rozmowy, ponieważ cała uroczą trójka wróciła do przerwanego przeze mnie tematu. Aby nikt nie powiedział, że „czepiam się” (jak to

zwykle robią źli nauczyciele w stosunku do ukochanych dzieci różnych rodziców), wyjaśniam: na piętrze w czytelniku znajdują się dwa katalogi: podręczny (podobno niepełny) i służbowy pełny. Wystarczyłoby, aby jedna z trzech rozmawiających osób udała się do magazynu i — jeżeli nie wie, gdzie stoją roczniki statystyczne tego czy innego resortu (?) — uzyskała tę „zawilą” informację z katalogu służbowego (pełnego dla tego działu).

Jaka szkoda, że w bibliotekach nie ma już osób o czujnym oku i twardej ręce pani Miry Wilczyńskiej, za której czasów jeszcze nie było tak częstych konferencji o systemach informacji.

Czy to wszystko? Nie, nie wszystko — ale, by nikogo nie nużyć, pomiję moje dalsze perypetie w poszukiwaniu informacji w bibliotekach. Opowiem, jak to jest w Ministerstwie Edukacji Narodowej, skracając się z szacunku dla instytucji.

Zacząłam od tablicy informacyjnej przy wejściu. Niestety, nie ma na niej żadnej informacji, gdzie można by się czegośkolwiek dowiedzieć o szkołach specjalnych w Polsce. A podobno (informacje na ten temat mam wyłącznie z gazet, bo w instytucjach, które się tym tematem zajmują, takich danych nie udało mi się uzyskać) w Polsce 9% populacji szkolnej stanowią dzieci niepełnosprawne. Pomagał mi wezwany w przystępie załamania informator, który stał przy odpowiednim „pulpicie” przy wejściu. On także nie wiedział, chociaż bardzo starał się mi pomóc. Poszłam do Gabinetu Ministra, dostałam na karteczce dwa numery różnych pokoi — jednego na trzecim piętrze, drugiego na pierwszym piętrze. Zacząłam od trzeciego piętra (łatwiej schodzić niż wchodzić) i mogę śmiało powiedzieć, że obeszałam wszystkie korytarze. Nie napotkałam ani jednej sprzątaczkii, za to zobaczyłam na każdym piętrze rozsypany na chodniku (czerwonym) gruz z akurat prutych dachogóś ścian. Przez otwarte drzwi poszczególnych pokoi widziałam — tak jak normalnie — panie i panów rozmawiających, a czasem jedzących śniadanie. Na pierwszym piętrze w Departamentie Opieki, Wychowania i Kultury Fizycznej znalazłam panią (bardzo miłą), która da-

ła mi ostatni, czyli najnowszy, informator o szkołach specjalnych. Był to informator z r. 1984 (tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego czwartego).

Czy to jest donos? Nie, to mój specyficznie obchodzony jubileusz pracy w bibliotekarstwie. A jeżeli ktoś się w tej opowieści rozpozna, to już nie mowa wina.

Czy to jest donos? Nie, to koreferat na sesję naukową na Uniwersytecie Warszawskim, poświęconą „Informacji edukacyjnej”. Ponieważ w koreferacie powinien być wniosek, więc będzie.

Odpowiedzi redakcji

Po ukończeniu Kwalifikacyjnego Kursu Bibliotekarskiego uzyskałam stanowisko starszego bibliotekarza oraz przeszerogowanie do XI kategorii wynagrodzenia. Nic jednak z tego tytułu nie zmieniło się w mojej sytuacji finansowej — otrzymuję to samo wynagrodzenie co poprzednio w kategorii X, tyle że podniesione od stycznia według nowej tabeli. Burmistrz, do którego się odwołałam, twierdzi, że wszystko jest zgodne z przepisami. Czy mam prawo domagać się wyższego wynagrodzenia?

Ukończenie Kwalifikacyjnego Kursu Bibliotekarskiego daje Pani prawo do zajmowania stanowiska starszego bibliotekarza, jednak pracodawca nie zawsze z formalną realizacją tego prawa spieszy równie szybko, jak to stało się w Pani przypadku. Rzecz cała bowiem w tym, że po podwyższeniu przez pracownika kwalifikacji pracodawca może dokonać przeszerogowania go na wyższe stanowisko lub do wyższej kategorii wynagrodzenia, ale nie musi. Czyni to najczęściej zależnie od oceny pracownika, od własnej polityki kadrowej, a przede wszystkim — co widoczne jest zwłaszcza ostatnio w coraz trudniejszej sytuacji finansowej — od posiadanych środków. Burmistrz nie wprowadził zatem Pani w błąd, on rzeczywi-

ście Prezydent Wałęsa w swojej kampanii wyborczej mówił: nic nie zrobię bez was, każdy musi pracować. Otóż właśnie, nic nikt nie robi w informacji edukacyjnej (i w żadnej zresztą), jeżeli pomiędzy czytelnikiem a systemem, pomiędzy petentem a ministerstwem nie będzie tego „ogniwa”, którym jest człowiek wypełniający swoje obowiązki.

Przepraszam — to tylko cień baczego oka i twardej ręki wspianej twórczyni informacji bibliotecznej w latach Polski niepodległej.

cie musi gospodarować bardzo skromnymi funduszami i mieć w ich ramach możliwość wyboru wynagrodzenia pośredniego, a przy tym utrzymać pewne proporcje między wynagrodzeniem pracownika po studiach wyższych czy z długoletnim stażem i pracownika, który ma kwalifikacje niższe i staż mniejszy. Według *Zarządzenia Ministrów Kultury i Sztuki oraz Pracy i Polityki Socjalnej z 12 grudnia 1990 w sprawie zasad wynagradzania pracowników upowszechniania kultury* („Monitor Polski” 1991 nr 1, poz. 6) na stanowisku bibliotekarza przysługują kategorii zaszeregowania VIII—X, na stanowisku starszego bibliotekarza — X—XII, czyli że kategorie te zazębiają się, kategoria X jest wspólna dla bibliotekarza i starszego bibliotekarza. Również widelkowo ustalone sa stawki w obrębie każdej kategorii, skutkiem czego wynagrodzenie nawet w kategorii XII może nie być wyższe niż w kategorii X, inaczej mówiąc — starszy bibliotekarz może otrzymywać tyle co bibliotekarz. Łatwo to sprawdzić w ciągle budzącej kontrowersje tabeli wynagrodzeń. Oczywiście ma Pani prawo domagać się wyższego wynagrodzenia, czy jednak, narażając się zapewne na kolejny stres, zdoła Pani coś wytargować już teraz, w ciężkim roku budżetowym, jest raczej wątpliwe, gdyż w decyzji burmistrza nie ma przekroczenia żadnego z przepisów. Również w przeszłości bibliotekarze po podwyższeniu kwalifikacji znajdowali się w podobnej sytuacji — na awans musieli zazwyczaj trochę poczekać. Wyjaśnialiśmy tę sprawę wielokrotnie w „Poradniku”. (W.)

PIĘĆ PRAW BIBLIOTEKARSTWA

oraz inne zasady określające cele biblioteki
i zadania bibliotekarza (4)

Rutherford D. Rogers

DEKALOG BIBLIOTEKARZY I PRACOWNIKÓW INFORMACJI (1985)

1. Informacja nie jest bezpłatna.
2. Nowe formy informacji zmierzają raczej do jej przyrostu niż do zastąpienia jej istniejących rodzajów.
3. Czas staromodnej maszyny do pisania prawie przeminął, a nowe metody publikowania mogą zmniejszyć koszty dzięki takim technikom, jak przetwarzanie tekstu, skład komputerowy i fotoskład.
4. Bardziej realne jest niebezpieczeństwo, że zatoniemy w informacji, niż że umrzemy z głodu wiedzy.
5. Technologia nie jest aż takim problemem, stojącym przed nami, jak nasza zdolność dostarczenia tego, co jest technicznie możliwe do wykonania.
6. Społeczeństwo jest dalekie od kresu rewolucji w posługiwaniu się skomputeryzowaną informacją.
7. Żadna pojedyncza instytucja nie może być całkowicie samowystarczalna w dziedzinie informacji, a mechanizmy gromadzenia publikacji wyników badań i podział tych publikacji drogą ich wzajemnego udostępniania są z pewnością jedynie racjonalną metodą pracy.
8. Biblioteki muszą wspólnie rozwiązać gigantyczny problem niszczenia materiałów naukowych.
9. Bibliotekarze i pracownicy informacji muszą ujednoczyć w najwyższym stopniu metody, które stosują w swej pracy.

10. Ludzie tworzą, doskonałą i pomyślnie eksploatują systemy informacyjne, a bibliotekarze i pracownicy informacji mają obowiązek przyciągać, szkolić i utrzymywać ludzi o najwyższych kwalifikacjach.

R. D. Rogers: *A decalogue for librarians and information scientists*. W: *International librarianship today and tomorrow*. A Festschrift for W. J. Welsh. Comp. by J. W. Price — M. S. Price. München 1985 s. 151-157.

Dieter Schmidmaier

12 TEZ NA TEMAT „ETYKA BIBLIOTEKARSKA A SIECI DZIEDZINOWE”

1. Charakter biblioteki określa wymagania stawiane bibliotekarzowi. Współpraca bibliotek zależy bardziej od postawy personelu niż od regulacji prawnych. Opiera się na wzajemnym zaufaniu i obowiązkowości.
2. Etyki zawodowej nie przyswaja się przez szkolenie, ale wypracowuje się ją w zaangażowaniu zawodowym.
3. Wszystkie większe biblioteki powinny należeć do sieci i uczestniczyć we współpracy.
4. Należąc do sieci, bibliotekarze oczekują wsparcia w sprawach dotyczących czynności zawodowych oraz kontaktów metodycznych.
5. Współpraca wymaga wzajemnego przestrzegania dyscypliny.
6. Ważną rolę spełnia wspólny warsztat zawodowy danej sieci: katalogi centralne i ich prawidłowe opracowywanie.

7. Należy docenić wartość informacyjną „szarej literatury” — jej gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie.
8. Kontakty z dokumentalistami mogą doprowadzić do konfliktów kompetencji.
9. Do etyki pracy bibliotekarza należy pielęgnowanie dziedzictwa kulturalnego w postaci dokumentów piśmienniczych.
10. Problemem etycznym jest sprawa opłat za usługi i poziom wykonywania usług.
11. Nowe problemy etyczne wynikają z nowych zadań bibliotek: techniki, kontaktów z innymi działami wiedzy.
12. Pożądane cechy bibliotekarza (za J. Bauerem): wszechstronność, wykształcenie, uprzejmość, gotowość do pracy, otwartość na nowości.

D. Schmidmaier: *Zwölf Thesen zum Thema Bibliotheksethik und Fachnetze*. „Zentralblatt für Bibliothekswesen” 1987 Jg. 101 H. 7 s. 289-295.

ZBIGNIEW ŻMIGRODZKI

Odpowiedzi redakcji

W naszej bibliotece gminnej została przeprowadzona selekcja książek społeczno-politycznych i ekonomicznych. Odbyło się to na zlecenie Biblioteki Narodowej. Czy w dobie samorządów terytorialnych i utrzymywania bibliotek przez gminy decyzję o selekcji nadal będą podejmować „czynniki” nadrzędne, czy np. wójt gminy, czy może wreszcie bibliotekarz będzie mógł oceniać, czy książka nadaje się do wypożyczenia?

W związku z Pani pytaniem przede wszystkim musimy wnieść sprostowanie — selekcja książek społeczno-politycznych i ekonomicznych nie była przez nikogo zlecana, a już na pewno nie przez Bibliotekę Narodową. Biblioteka Narodowa jedynie przygotowała wykaz tytułów literatury społeczno-politycznej i ekonomicznej, a Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ten wykaz wydało jako pomoc w przeprowadzaniu selekcji w różnych typach bibliotek.

W przedmowie do wymienionej publikacji zaznaczono, że jest to ostatni wykaz opracowany centralnie — poprzednio by-

ły i inne wykazy książek proponowanych do usunięcia, mające także na celu wyłączenie pomocy w samodzielnym przeprowadzaniu selekcji przez bibliotekarzy. Tym bardziej w przyszłości zakłada się zupełną samodzielność bibliotekarzy w sprawach gromadzenia i selekcji zbiorów. Miejmy nadzieję, że — pozbawieni merytorycznej sugestii i zdani na siebie — wszyscy staną na wysokości zadania.

Zakwestionowano mi dodatek za pracę na wsi. Na podstawie jakiego przepisu? Czyżby bibliotekarzom ten dodatek odebrano?

Dodatek za pracę na terenie wsi, a także miast liczących do 5 tys. mieszkańców, w wysokości 10% wynagrodzenia miesięcznego jest obligatoryjny i przysługuje pracownikom upowszechniania kultury na podstawie ustawy z dnia 26 kwietnia 1984 r. o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury („Dziennik Urzędowy” nr 26, poz. 129). Niezależnie od zmian dokumentów prawnych o randze zarządzenia ministra kultury i sztuki i ministra pracy i polityki socjalnej, dotyczących wynagradzania, dodatek ten obowiązuje, dopóki utrzymuje się w mocy ustawa o upowszechnianiu kultury. (K.K.)

Fundacja sprzymierzeńcem bibliotek

Biblioteki publiczne w Polsce przeżywają ostry kryzys. Wiele z nich jest zamkniętych, a znaczna część boryka się z kłopotami natury organizacyjnej i finansowej. Niepokojący wydaje się również spadek zainteresowania działalnością biblioteczną w kręgu miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza lokalnych samorządów.

Do przesłanek tłumaczących ów stan, obok złej kondycji gospodarczej kraju, wypadałoby zaliczyć nadmierne rozproszenie placówek kosztem ich jakości, zdezaktualizowane i nieatrakcyjne zbiory, dogmatyczny wręcz kult starej książki i historii, rozbrat z nowoczesnymi koncepcjami bibliotekarstwa światowego, brak właściwego lobby bibliotecznego w najbliższym otoczeniu, wreszcie niedobór wykształconej, pełnej inwencji i zapału do pracy kadry. Żyjemy w czasach „wchodzenia” do Europy, a tymczasem biblioteki publiczne powiązane są z niejasnym, postsocjalistycznym modelem kultury, zamiast tkwić w systemie edukacji. Dość często nie postrzega się w nich bieżących potrzeb czytelników oraz tych osób, które trafiłyby do bibliotek, gdyby one dysponowały bieżącą informacją, materiałami pozwalającymi pogłębić np. wiedzę z zakresu elektroniki, rolnictwa, telekomunikacji, języków obcych, menadżerstwa etc. Odnosi się też wrażenie, że wielu pracowników bibliotek jest nieprzygotowanych do pracy z indywidualnym czytelnikiem przychodzącym z różnymi osobistymi dylematami bądź poszukującym alternatywnych materiałów bibliotecznych.

W obecnej sytuacji trzeba wypracować nową formułę koegzystencji bibliotek z samorządami lokalnymi, organizacjami społecznymi, szkołami. Niezbędne jest też poszukiwanie mecenasów, sponsorów czy fundatorów, którzy wspieraliby działalność biblioteczną nie tylko finansowo, ale również fachową wiedzą, poradnictwem, inwencją, współodpowiedzialnością. Jedną z form wspierania bibliotek, sprawdzoną zresztą w wielu krajach europejskich, jest

tworzenie fundacji

Przez fundację rozumie się instytucję, której podstawą działalności jest majątek (fundusze) przeznaczony przez jej założyciela lub założycieli na określony cel. Niezależnie od fundacji mają charakter międzynarodowy, lecz najczęściej działają na obszarze jednego kraju. Zazwyczaj realizują

cele naukowe, kulturalne, dobroczynne, religijne, ale mogą też być nimi cele gospodarczo-użyteczne, np. rozwój rolnictwa czy odnowa zabytku.

Fundacje mają wielowiekową historię. Znane są przypadki fundowania przez możnych tego świata, już w okresie średniowiecza, kościołów, kaplic, klasztorów, ołtarzy, figur. Później doszły darowizny i zapisy testamentowe na cele dobroczynne i charytatywne. W Polsce pierwszą znaną fundacją był Instytut Św. Ducha w Sandomierzu, założony w r. 1222. Przerwał on — jako schronisko dla dzieci i starców oraz szpital psychiatryczny — do wybuchu II wojny światowej. Z bar dziej znanych fundacji, które odegrały lub nadal odgrywają znaczącą rolę w kształtowaniu nauki i kultury, były: Kasa Pomocy dla Pracujących na Polu Naukowym im. Mianowskiego w Warszawie, Akademia Umiejętności w Krakowie, „Ossolineum” — powołane celem gromadzenia zbiorów książkowych i muzealnych dotyczących Polski oraz wydawania dzieł naukowych.

Z okazji 150. rocznicy wstąpienia Tadeusza Kościuszki do armii Stanów Zjednoczonych założono w r. 1925 Fundację Kościuszkowską (The Kościuszko Foundation) z siedzibą w Nowym Jorku. Instytucja ta postawiła sobie za cel krzewienie nauki i kultury wśród Polonii Amerykańskiej, udzielanie pomocy finansowej (stypendiów) studentom polskim, pragnącym odbywać studia w wyższych zakładach naukowych USA. Fundacja Kościuszkowska kultywuje ściśle stosunki intelektualne i kulturalne między Polską i Stanami Zjednoczonymi, służąc zbliżaniu obydwu narodów i zacieśnianiu obustronnych więzi.

Fundacje wrosły w społeczno-kulturalny krajobraz Polski. W czasach II Rzeczypospolitej działało podobno parę tysięcy tych instytucji. Lata wojny i pierwsze lata powojenne nie sprzyjały idei ich rozwoju, a w r. 1952 zlikwidowano tę działalność — w okresie stalinizmu uznano, że mecenat nad wszystkimi obszarami życia powinno pełnić wszechwładne i dyktatorskie państwo.

Regulacje prawne

Nowy rozdział w funkcjonowaniu tych wielce zasłużonych instytucji w naszym kraju otworzyła ustawa z dnia 6 kwietnia 1984 r. („Dziennik Ustaw” nr 24 poz. 97). Przez pierwsze pięciolecie po jej uchwa-

leniu powstało około 300 fundacji, a w ostatnich dwóch latach nastąpiła prawdziwa eksplozja. Obecnie na rejestrację (w jedynym do tego uprawnionym Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi) czeka się kilka miesięcy.

Przepisy ustawy o fundacjach unormowały wiele istotnych zagadnień wiążących się z tworzeniem, zatwierdzaniem i funkcjonowaniem tych instytucji. Jednak według opinii fachowców zbyt ogólnikowo potraktowano przedmiot regulacji — nie zdefiniowano pojęcia fundacji, nie określono jej istoty i rodzajów, nie nałożono nawet na fundatora jednoznacznie brzmiącego obowiązku przekazania jej majątku (funduszy) zadeklarowanego na rzecz fundacji w akcie notarialnym. Istniejące luki w przepisach ustawy powodują wiele wątpliwości interpretacyjnych, stanowią też niemałe utrudnienie w opracowaniu statutów oraz organizowaniu praktycznej działalności.

Obok wymienionej ustawy o fundacjach funkcjonują jeszcze dwie regulacje szczegółowe. Są to: *Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 13 kwietnia 1984 r. w sprawie prowadzenia rejestru fundacji* (Dz.U. nr 27, poz. 139) oraz *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 grudnia 1985 r. w sprawie prowadzenia przez fundację działalności gospodarczej* (Dz.U. nr 57 poz. 293; 1989 nr 3 poz. 16).

Podanie powyższych szczegółów o fundacjach oraz wskazanie dotyczących ich aktów normatywnych może być zachętą dla bibliotekarzy do tworzenia tych niezwykle przydatnych ze społecznego punktu widzenia instytucji. W tym też celu przytaczamy jako przykład tekst zatwierdzonego przez ministra zdrowia i opieki społecznej statutu Fundacji Literatury „Łatwej w Czytaniu”.

Fundacja ta powstała w Toruniu w wyniku kontaktów pracowników Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej z pedagogami oraz rodzicami dzieci z uszkodzeniem mózgu, rehabilitowanych metodą Glenna Domana, dyrektora Instytutów Osiągnięcia Ludzkich Możliwości w Filadelfii. W metodzie tej — obok ćwiczeń fizycznych i innych zajęć usprawniających — zasadniczą rolę ma do spełnienia program intelektualny określany indywidualnie dla każdego dziecka. Do

realizacji programu niezbędne są specjalne materiały — sprawdziany inteligencji, karty z wyrazami z najbliższego otoczenia, książeczki przygotowane według określonych standardów.

Nie wnikając głębiej w szczegóły metody Domana oraz nie charakteryzując bliżej materiałów bibliotecznych zauważmy tylko, że najbliższa rodzina dziecka z uszkodzonym mózgiem, lub otoczenie, musi nieraz przygotowywać dziesiątki czy setki pomocy czytelnicy. Wykonywane jest to najczęściej chałupniczo, ze znacznym nakładem pracy i kosztów. Czy w tej sytuacji biblioteka może pozostawać obojętna? Zdecydowanie nie. Tym bardziej że dzieci z uszkodzeniem mózgu jest dużo i rodzi się ich coraz więcej. A ponadto niektóre z materiałów, zwłaszcza książeczki, mogą służyć innym dzieciom czytelniczo niesprawnym.

Powołana Fundacja Literatury „Łatwej w Czytaniu” zamierza rozwiązywać stopniowo problemy łączące się z produkcją i upowszechnianiem wspomnianych materiałów. Dotychczas udało się skompletować w ośrodku kilkadziesiąt zestawów testów inteligencji oraz wydać dzięki subsydium udzielonemu przez Ministerstwo Kultury i Sztuki książeczkę *Zagadki*, którą można jeszcze zamówić w ośrodku (cena jednego egz. 5000 zł). Pieniądze uzyskane ze sprzedaży zasilą Fundację. Obecnie przygotowuje się do wydania dwie kolejne pozycje. Istnieje również możliwość publikowania niektórych wydawnictw we współpracy z Holenderskim Centrum Książki i Bibliotek (NBLC).

Liczymy, że biblioteki wszystkich sieci zainteresują się tymi materiałami, gdyż stanowią one nieodzowną pomoc w rehabilitacji dzieci z uszkodzeniem mózgu oraz z innymi dysfunkcjami utrudniającymi czytanie i rozumienie tekstów. A może znajdą się również ofiarodawcy gotowi wesprzeć Fundację? Podajemy jej konto:

Fundacja Literatury „Łatwej w Czytaniu” ul. Szczytna 13,
87-169 Toruń.
Bank Gdański I O Toruń 308601-
-8241-132-3 ze wskazaniem celu: wydawanie literatury „łatwej w czytaniu”.

STATUT

Fundacji Literatury „Łatwej w czytaniu” w Toruniu

I. POSTANOWIENIA OGÓLNE

- § 1. Fundacja Literatury „Łatwej w Czytaniu” w Toruniu zwana w dalszej części „Fundacją” ustanowiona przez:
- Małgorzata Ewa Mendelewska
 - Alicja Stanisława Wróblewska
 - Maria Honorata Wojak
 - Arleta Zofia Tuleya
 - Franciszek Czajkowski
 - Maria Jadwiga Skarżyńska
 - Edward Switalski
 - Bożena Halina Drożdżał
- aktem notarialnym sporządzonym w Państwowym Biurze Notarialnym w Toruniu w dniu 25 października 1990 r. działa na podstawie przepisów ustawy o fundacjach z dnia 6 kwietnia 1984 r. (Dz.U. nr 21 poz. 97) oraz niniejszego statutu.
- § 2.1. Terenem działania Fundacji jest terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Dla właściwego zrealizowania celów społecznych fundacja może działać poza granicami kraju, zgodnie z obowiązującymi przepisami.
 3. Siedzibą Fundacji jest miasto Toruń.
 4. Nadzór nad Fundacją sprawuje minister zdrowia i opieki społecznej.

II. CELE DZIAŁANIA FUNDACJI

- § 3. Celami Fundacji są:
1. Rozwijanie świadomości społecznej o funkcji czytania stanowiącego niezwykle ważny element leczenia i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, zwłaszcza dzieci z uszkodzeniem mózgowym.
 2. Wydawanie materiałów bibliotecznych i książek zgodnie ze ściśle określonymi standardami światowymi dla osób niepełnosprawnych, które z racji swej choroby (np. przy afazji), inwalidztwa (zaburzenia słuchu, wzroku), dysleksji, upośledzenia umysłowego czy starości (demencja starcza) mają kłopoty z czytaniem bądź percepcją tekstu.
 3. Upowszechnianie materiałów czytelników poprzez kontakty z rodzicami lub opiekunami dzieci z uszkodzeniem mózgowym i z innymi osobami niepełnosprawnymi, organizacjami zrzeszającymi inwalidów, bibliotekarzami, szkołami specjalnymi i innymi placówkami opiekuńczo-wychowawczymi przeznaczonymi dla osób niepełnosprawnych.
 4. Współpraca ze specjalistami z dziedziny medycyny, psychologii, pedagogiki, jak również z plastykami i wydawcami.

III. ORGANIZACJA FUNDACJI

- § 4.1. Fundacją kieruje Zarząd Fundacji zwany dalej „Zarządem” wybierany przez fundatorów zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej 3/4 liczby fundatorów.
2. Zarząd składa się z czterech osób: prezesa, sekretarza, skarbnika i stałego członka Zarządu, z tym że sekretarz w razie nieobecności prezesa pełni również funkcję prezesa.
- § 5.1. Zarząd kieruje działalnością Fundacji, dysponuje jej majątkiem, odpowiada za jej wyniki finansowe i społeczne oraz reprezentuje Fundację na zewnątrz.
2. Zarząd podejmuje decyzje większością głosów w obecności co najmniej 3/4 liczby członków, w przypadku równych głosów decyduje zdanie prezesa.
 3. Oświadczenia woli, w imieniu Zarządu, dokonują prezes i skarbnik, z tym że w razie nieobecności skarbnika oświadczeń woli dokonywać może stały członek Zarządu.
- § 6. Zarząd uprawniony jest do dokonywania zmian w statucie Fundacji nie naruszających jej podstawowych celów. Zmiany te wchodzi w życie po dopełnieniu wymogów przewidzianych w ustawie o fundacjach.

- § 7. W razie zmniejszenia się liczby członków Zarządu (zrzeczenie się pełnienia funkcji, śmierć) — fundatorzy uzupełniają skład Zarządu w drodze wyboru zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej 3/4 fundatorów.

IV. MAJĄTEK FUNDACJI

- § 8. Majątek Fundacji stanowią: fundusz założycielski, na który składa się kwota 570 000 zł, słownie: pięćset siedemdziesiąt tysięcy złotych, przekazana przez: Małgorzata Ewa Mendelewska, Alicja Stanisława Wróblewska, Maria Honorata Wojak, Arleta Zofia Tuleya, Franciszek Czajkowski, Maria Jadwiga Skarżyńska, Edward Switalski, Bożena Halina Drożdżał, oraz środki finansowe, nieruchomości i ruchomości nabyte przez Fundację w toku jej działalności.
- § 9. Dochodami Fundacji są w szczególności:
1. subwencje, darowizny, spadki i zapisy,
 2. odsetki bankowe.

V. POSTANOWIENIA KOŃCOWE

- § 10. Fundacja zostaje ustanowiona na czas nieokreślony.

JAK ZDOBYĆ PIENIĄDZE NA KSIĄŻKĘ DLA UCZNIĄ?

Czy marketing jest możliwy w bibliotece szkolnej?

Bibliotekarze szkolni próbują znaleźć odpowiedź na bardzo dziś nurtujące pytanie — „Jak zdobyć pieniądze na książki dla ucznia?”.

Wiadomo, że biblioteka nie może prawidłowo funkcjonować i przyciągać czytelników, jeśli nie zakupuje nowych, atrakcyjnych tytułów. Przy obecnych stosunkowo wysokich cenach książek i permanentnym braku na nie funduszy problem zdobycia pieniędzy na nowe pozycje wydawnicze staje się często sprawą zasadniczą w działalności biblioteki.

W artykule chciałabym podzielić się doświadczeniami w pozyskiwaniu środków na książki, zdobytymi w ciągu ostatnich lat w bibliotece liceum ogólnokształcącego, a następnie w bibliotece szkoły podstawowej.

Otóż książki do biblioteki można pozyskiwać bez wydawania na nie pieniędzy.

W swoim czasie w dzielnicach Warszawy działały biblioteki składowe, do których poszczególne placówki przekazywały zbędne dla nich książki. Pracując wówczas w liceum, znajdowałam na półkach żoliborskiej biblioteki składowej tak cenne pozycje, jak *Poezje Adama Asnyka*, *Psalterz Dawidów* w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego, a nawet — w kilkudziesięciu egzemplarzach — lekturę szkolną *Ludzie bezdomni* Stefana Żeromskiego.

Wiele wartościowych, choć używanych książek zdobyć można nawiązując współpracę z bibliotekami zakładowymi. Placówki te często przeprowadzają selekcję swych zbiorów i wycofują lektury, które mogą być przydatne w naszym szkolnym księgozbiorze. W ten sposób pozyskałam wiele cennych pozycji z różnych dziedzin wiedzy z bibliotek dawnej Komendy Głównej MO w Warszawie. Wiem, że z propozycją przekazania książek do biblioteki szkolnej występowała również Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, mieszcząca się przy ul. Koszykowej. W ostatnich dwóch latach moja placówka otrzymała wiele wartościowych książek z biblioteki beletrystycznej Państwowych Zakładów Optycznych (science-fiction/ literatura piękna polska i obcojęzyczna, książki popularnonaukowe z historii, lektury szkolne) oraz z warszawskiego oddziału

PTTK (głównie pozycje geograficzne, krajoznawcze, przewodniki turystyczne). W roku 1990 sporo świetnych książek przekazano nam z likwidowanej biblioteki Jednostki Wojskowej w Młocinach (w tym np. poezje Rafała Wojaczka, utwory Marka Hłaski, bestsellery światowe i polskie). Zaznaczam, że wszystkie te książki, choć już użytkowane, znajdowały się na ogół w bardzo dobrym stanie, często opatrzone były w twardą oprawę.

Nowe książki można zdobyć bezpośrednio z wydawnictw. Od kilku lat współpracuję z warszawskimi wydawnictwami „Orbita” i „Nasza Księgarnia”, które nieodpłatnie przekazują naszej bibliotece nowe tytuły. Od wydawnictwa „Orbita” otrzymujemy tzw. Domany (chętnie czytane przez dzieci), na które nigdy nie mamy pieniędzy, oraz bajeczne kolorowe „Kalendarze Ucznia” i przeróżne ulotki reklamowe, które sprzedajemy na kiermaszach organizowanych przez bibliotekę. Z „Naszej Księgarni”, z magazynu egzemplarzy okazowych, kilkakrotnie przekazywano nam książki w dobrym stanie, które z jakichś względów nie trafiły do sprzedaży.

Jak widać z przytoczonych przykładów, książki można uzyskać dla ucznia bez udawania się po nie do księgarni.

Nasuwa się jednak pytanie kolejne: w jaki sposób zdobyć pieniądze na książki, które pragniemy zakupić?

Dokonyjemy tego urządzając w bibliotece różnorodne imprezy, takie jak loterie fantowe, kiermasze książek i czasopism, wszelkiego rodzaju giełdy, oraz prowadząc stałą sprzedaż różnych wydawnictw. Jak wygląda organizacja takich imprez?

Przygotowanie książkowej loterii fantowej rozpoczynamy od szerokiej reklamy na plakatach oraz od zbierania fantów. Ofiarowują je nam zaprzyjaźnieni z biblioteką czytelnicy — uczniowie oraz nauczyciele, a nawet ludzie z zewnątrz. Częściowo wykorzystujemy również wartościowe, znajdujące się w doskonałym stanie książki, pochodzące z biblioteki składowej, np. *Księga urwisów* Niziurskiego czy *Lassie wróc* Knight (problemem jest tu jednak likwidacja stempli). Ponieważ książki zebrane na loterię są używane, ce-

ny losów muszą być oczywiście symboliczne. Przygotowaniem losów i prowadzeniem imprezy zajmują się pod nadzorem bibliotekarzy członkowie koła bibliotecznego. Niskie ceny losów, wartościowe tytuły i brak przegranych to walory imprezy, które powodują, że chętnych do zabawy jest wielu. A nam przybysza funduszy na zakup nowych książek.

Kiermasze książek i czasopism organizujemy najczęściej okazjonalnie, np. podczas Dni Oświaty, Książki i Prasy, w Dzień Dziecka, na „mikołajki”. Na tego typu imprezach sprzedawane są książki używane oraz atrakcyjne czasopisma. Książki otrzymujemy od „wielbicieli kurzu bibliotecznego” oraz z wydawnictwa „Orbita”. Atrakcyjne czasopisma darujemy nam jedna z koleżanek — nauczycielka, była bibliotekarka, rozumiejąca nasze potrzeby. Książki i periodyki, sprzedawane przez uczniów po niskich cenach, szybko znajdują chętnych nabywców.

Ostatnio bez żadnej okazji zorganizowaliśmy w bibliotece giełdę znaczków metalowych, przekazanych przez jednego z uczniów, członka koła bibliotecznego. On sam przy pomocy kolegów przez trzy dni na wszystkich przerwach znaczki te sprzedawał, a dochód przeznaczyliśmy na potrzeby biblioteki.

Ponadto prowadzimy w bibliotece (codziennie na przerwie śniadaniowej) stałą sprzedaż różnych wydawnictw. Są to piękne kalendarze i komiksy, pochodzące z „Orbity” reklamówki (np. z Boulinka-

mi), które mogą służyć jako zakładki do książek, wreszcie podarowane nam czasopisma.

Wszystkie imprezy organizowane w bibliotece cieszą się ogromnym zainteresowaniem dzieci, są atrakcją nie tylko dla uczniów, ale i dla personelu szkoły.

Jakie są widoczne efekty naszej pracy?

• Po pierwsze: cel, któremu służą imprezy, przysparza bibliotece wielu sympatyków spośród uczniów i grona nauczycielskiego, chętnych do pracy społecznej i do przyścia z pomocą.

• Po drugie: wszystkie imprezy, podczas których wyraźnie podnosi się sprawność działania biblioteki, reklamują tę placówkę w szkole i przyciągają do niej wielu czytelników, których dotychczas do odwiedzin skłaniała tylko konieczność.

• Po trzecie: akcje biblioteki mają ogromny aspekt wychowawczy, uczą dzieci samorządności i zaangażowania w działanie.

• Po czwarte: biblioteka zdobywa w ten sposób książki oraz niezbędne fundusze na zakup nowych lektur.

Ukazanie form działalności, nietrudnych do zrealizowania w bibliotece szkolnej, a przynoszących konkretne efekty ekonomiczne, traktuję jako głos w dyskusji na temat możliwości marketingu w bibliotece szkolnej.

Odpowiedzi redakcji

Kierownik biblioteki poleca mi zastępowanie kierownika filii, gdy jest on na urlopie lub na zwolnienie lekarskie. Czy jest to zgodne z przepisami?

Pracodawca zgodnie z kodeksem pracy oraz przepisami wykonawczymi ma pełne prawo powierzyć Pani inne obowiązki (czynności) niż przewidziane w umowie o pracę — na czas określony, nie dłuższy niż trzy miesiące — bez zmiany warunków pracy i płacy, i może to być np. zastępowanie kierownika biblioteki filialnej podczas jego nieobecności spowodowanej chorobą lub urlopem. Ale istnieje sprawa odpowiedzialności materialnej za powierzony majątek biblioteczny. W zasadzie zastępstwo powinno być poprzedzone przeprowadzeniem skontrolum, przynajmniej

wyrywkowego, w obrębie księgozbioru podręcznego, cenniejszych pozycji książkowych — encyklopedii, słowników, drogiego albumów. Ponadto zarówno kierownik placówki (tj. filii), jak i pracownik przyjmujący zastępstwo powinni złożyć odpowiednie oświadczenie na piśmie, że majątek biblioteki zostaje przejęty bez sprawdzenia jego stanu, po częściowym sprawdzeniu, po sprawdzeniu określonego działu lub tp. Byłoby pożądane, aby przyjął ten fakt do wiadomości zarząd gminy. Wiadomo bowiem, że do biblioteki mają wstęp nie tylko jej pracownicy merytoryczni, ale i sprzątaczkę, a przy wolnym dostępie do półek — czytelnicy. Wszystko to stwarza niestety zagrożenia dla księgozbioru, czego powinien być świadom organ zatrudniający. Mimo to zastępstwa są nie tylko nieuniknione, ale wręcz konieczne dla zapewnienia ciągłości pracy biblioteki oraz obsługi czytelniczej mieszkańców. Bez zastępstw, przy zmniejszaniu się liczby stanowisk pracowniczych, niektóre biblioteki byłyby nieustannie zamknięte.

(K. K)

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Scenariusz wieczornicy poetycko-muzycznej

W inscenizacji biorą udział chłopcy i dziewczęta z kl. IV—VIII i dla tej grupy jest ona przeznaczona.

Cele:

— zapoznanie uczniów z twórczością poetycką poświęconą Powstaniu Warszawskiemu,

— kształtowanie uczuć patriotycznych i poszanowania tradycji narodowej,

— kształtowanie umiejętności recytacji wierszy, wrażliwości na muzykę, wyraźnego podawania tekstu piosenek, swobodnego poruszania się na scenie,

— rozwój dziecięcej wyobraźni,
— wdrażanie do koleżeńkiej współpracy.

Czynności poprzedzające imprezę:

— wybór wierszy i piosenek,

— przygotowanie 12 uczniów do recytacji wierszy i ok. 20 dzieci do śpiewania piosenek (współpraca z chórem szkolnym),

— przygotowanie strojów powstańczych i rekwizytów,

— dekoracja sali (na drabinkach zawieszono dużych rozmiarów namalowane ruiny, mur, flaga, napis „Powstanie Warszawskie 1 VIII — 2 X 1944”; z boku barykada zbudowana ze zniszczonych sprzętów, na niej kotwice, flaga, radiostacja, świeczki. Na sali stojaki z nazwami dzielnic Warszawy. Korytarz prowadzący do sali zaciemniony — kanał).

Źródła tekstów:

— *Pieśni Powstania Warszawskiego*. W: 40 rocznica Powstania Warszawskiego. Białystok 1984.

— Bartoszewski Władysław: *Dni walczącej stolicy*. Wwa 1989.

— *Kląkam w prochu przed Tobą*, Warszavo. Wybór wierszy Hanna Wachnowska. Wwa 1986.

PRZEBIEG INSCENIZACJI

Uczniowie przebrani za łączników z latarkami przeprowadzają poszczególne klasy — grupy powstańcze przez ciemny korytarz i sadzają na podłodze przy nazwie jednej z dzielnic Warszawy.

Nauczyciel krótko wprowadza w problematykę Powstania.

Przy dźwiękach piosenki J. Maklakiewicza i Z. Ziółka *Do broni, Polacy* rzędem wchodzi powstańcy. Ustawiają się w grupę, śpiewają:

Do broni, Polacy! Do broni!...

(*Pieśni Powstania...*, s. 21)

Tworzą półkole, w środku chłopiec recytujący wiersz K. Kumanieckiego *Hymn Polski Podziemnej*:

Naprzód, do boju, żołnierze Polski Podziemnej! Za broń!...

(Bartoszewski... s. 12)

Skupiając się blisko chłopca wszyscy śpiewają piosenkę Krystyny Krahełskiej

Hej, chłopcy, bagnet na broń!...

(*Pieśni Powstania...* s. 17)

Zajmując dowolne miejsca wszyscy siedzą, osoba mówiąca wiersz Stanisława Marczaka-Oborskiego *Miastu* stoi między nimi.

Dymy i łuny, proch pożarów...

(Bartoszewski... s. 40-41)

Kilka osób wstaje, wszyscy śpiewają *Deszcz jesienny* M. Matuszkiewicza:

Deszcz jesienny, deszcz,
smutne pieśni gra,
Mokną na nim karabiny,

hełmy kryje rdza.
Nieś po błocie w dal,

w zachlapanym świat,
Przemoczone pod plecakiem

osiemnaście lat.
Gdzieś daleko stąd

mrok zapada znów,
Ciemna główka mej dziewczyny

chyli się do snu.
Może właśnie gdzieś pałtrzy

w mroczną mgłę
I modlitwą prosi Boga,

by zachował cię.

Deszcz jesienny, deszcz,
bębni w hełmu stal,
Idziesz młody żołnierzyku
gdzieś w nieznaną dal.
Może mądry Bóg da,
że wrócisz znów,
Będziesz tulił ciemną główkę
miłej swej do snu.

Recytujący wiersz Artura Międzyrzec-
kiego *Modlitwa warszawska 1944* staje z
boku barykady z krzyżem w ręku. Pozo-
stali klękają zwrócenii do niego twarzami,
powtarzając ostatnie dwa wersy zwrotek.
Podczas recytacji chłopiec kładzie hełm
na krzyż. Po skończeniu umieszcza krzyż
na barykadzie.

Oto posągu rozbity kamień...

(Bartoszewski... s. 187)

Wszyscy wstają, śpiewają piosenkę An-
drzeja Panufnika i Józefa Szczepańskiego:

Chłopcy silni jak stal...

(Pieśni Powstania... s. 29)

Tworząc półkole wszyscy siadają; ktoś
rzuca liście. Zbiera je chłopiec mówiący
przy dźwiękach muzyki wiersz Z. Jasiń-
skiego *Sierpień*

Gdzie sierpień?... Gdzie nasz złoty
sierpień?...

(Bartoszewski... s. 112-113)

Wszyscy stoją w swobodnej grupie,
śpiewają piosenkę J. Zakrzewskiego i D.
Czerewacza *Zośka*:

Szare hełmy błyszczą stałą...

(Pieśni Powstania... s. 36)

Wszyscy siadają wpatrzeni w radiotele-
grafistę, który czyta tekst nieznanego au-
tora, *Tu mówi Warszawa*:

Uwaga! Tu mówi Warszawa!...

(Bartoszewski... s. 106)

Wszyscy wstają, śpiewają piosenkę Jó-
zefa Szczepańskiego *Pałacyk Michła*:

Pałacyk Michła, Żytnia, Wola...

(Pieśni Powstania... s. 31)

Wszyscy siadają pod barykadą. Na tle
ruin chłopiec stojąc mówi wiersz Jana
Brzechwy *Pieśń o walce*:

Nic to, że bandyckie hordy...

(Klękam w prochu... s. 76)

Siedzący przed barykadą śpiewają pio-
senkę J. Markowskiego i M. Jezierskiego
Sanitariuszka Małgorzatka. Dziewczyna
(blondynka, włosy upięte w kok, ubrana
w panterkę, w klapie kołnierza smoczek,
przez ramię przewieszona torba) opatruje
przybyłych z sali „rannych” łączników.

Przed akcją była skromną panną...

(Pieśni Powstania... s. 33)

Wszyscy nikną za barykadą. Przy ba-
rykadzie siada „poetka” układająca wiersz
o upadku Starówki (M. Ubysz *Stare Mia-
sto*)

Szli, szli, szli, zgarbieni, zbłoceni,
we krwi...

(Bartoszewski... s. 175-177)

Wszyscy wychodzą zza barykady, siada-
ją w dowolnym miejscu. Kilka osób stoi.
Śpiewają *Pieśń Szarych Szeregów Cz.
Kałkusińskiego*:

Harcerska nas wiodła piosenka...

(Pieśni Powstania... s. 28)

Siadają, stoi recytujący wiersz E. Ko-
bierackiego *Warszawa trwa*

Z wiarą w zwycięstwo, ufni w moc
naszą...

(Klękam w prochu... s. 85)

Wszyscy ustawiają się w kolumny. Śpie-
wają *Szturmówkę* J. Ekiera i S.R. Do-
browolskiego:

Ej! po drogach dmie wichura...

(Pieśni Powstania... s. 19)

Siadają w małych biesiadnych grup-
kach. Dwóch chłopców siada na baryka-
dzie. Jeden do drugiego kieruje słowa
wiersza S. Marczaka-Oborskiego *Do po-
wstańca*:

Pamiętaj: nie wolno ci zwątpić
w wolność...

(Bartoszewski... s. 151)

Część powstańców wchodzi na baryka-
dę, pozostali luźno rozstawieni, na pierw-
szym planie mały gazeciarz i fotoreporter.
Śpiewają *Warszawskie dzieci* Panufnika
i Dobrowolskiego.

Nie złamie wolnych żadna klęska...

(Pieśni Powstania... s. 25)

Stojący dotąd na scenie siadają, część osób zostaje na barykadzie. Chłopiec stojąc mówi wiersz Kazimierza Wierzyńskiego *A jeśli padnie:*

Jeśli padnie Warszawa, to nie
miasto padnie...

(Bartoszewski... s. 319)

Wstając wszyscy śpiewają *Serce w plecaku:*

Z młodej piersi się wyrwało...

(Bartoszewski... s. 226)

Podczas śpiewania stojący na barykadzie stopniowo z niej schodzą. Zostaje osoba mówiąca wiersz Jana Brzechwy *Ważne zwyciężyć:*

Na barykadzie, Warszawo...

(Bartoszewski... s. 160-161)

Wszyscy tworzą kolumny, śpiewają *Marsz Mokotowa* J. Markowskiego i M. Jezierskiego:

Niech grają nam surmy bojowe...

(Pieśni Powstania... s. 40)

W czasie drugiego refrenu schodzą kolumnami ze sceny, ciągle śpiewając zajmują miejsca wśród widzów. Na scenie zostaje kilka osób, które po zapaleniu świec na barykadzie dołączają do siedzących kolegów. Na tle ruin zostaje gazeciarz i dwóch powstańców. Jeden z nich — radiotelegrafista — nadaje *Ostatni komunikat* (M. Ubysz).

Nadajemy komunikat z Warszawy...

(Bartoszewski... s. 302-305)

Kładzie hełm przy radiostacji, zajmuje miejsce na sali. Ostatni z powstańców mówi wiersz Wierzyńskiego *A więc stało się:*

A więc stało się! Gnuzy już tylko
i klęska...

(Bartoszewski... s. 330)

Zapala świecę, stawia ją na barykadzie. Schodzi ze sceny biorąc za rękę „zagubionego” gazeciarza. Pozostaje pusta scena z płonącymi świecami na barykadzie. Słychać piosenkę śpiewaną przez Ewę Demarczyk do wierszy Krzysztofa Baczyńskiego. Po jej zakończeniu łącznicy wprowadzają klasy z sali.

ALICJA LASON
ZDZISŁAWA OMELCZUK



„Książnica” Sp. z o.o. Biuro Obsługi Bibliotek
we Wrocławiu Rynek 58, 50-116 Wrocław
tel. 44-40-01 lub 02 w. 221

Znając trudną sytuację finansową bibliotek szkolnych pozwalamy sobie zaofiarować po cenach hurtowych (pod warunkiem jednak zamówienia przynajmniej 5 egz. wybranego tytułu):

1. Gothe J. W.: Cierpienia młodego Wertera zł 12 500
2. Herling-Grudziński G.: Inny świat zł 13 000
3. Kamiński A.: Kamienie na szaniec zł 12 500
- Przy zakupie przynajmniej 20 egz. przyznajemy premię w postaci dodatkowego egzemplarza. Ponadto polecamy na tych samych warunkach:
4. Berger M.E.: Jaruzelski zł 27 500
5. Cmentarz Łyczakowski. Plan zwiedzania zł 1 800
6. Eliade M.: Dajan zł 4 800
7. Howard R. E.: Tygrysy morza zł 6 200
8. Hrabal B.: Lekcje tańca dla starszych i zaawansowanych zł 22 000
10. Kurski J.: Wódz zł 20 500
11. Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia zł 8 400
12. Oates S. B.: Lincoln zł 29 000

13. Ossendowski F. A.: Biały Kapitana zł 4 800
14. Shagan S.: Stupy ognia zł 11 000
15. Siedlecki F.: Helena Modrzejewska zł 6 500
16. Stelmaszuk E.: Tajemnice piramid zł 10 800
17. Tejchma J.: Kulisy dymisji zł 18 000
18. Terlecki O.: Najkrótsza historia drugiej wojny światowej. Wyd. 3 uzup. zł 14 000
19. Wołoszański B.: Sensacje XX wieku zł 11 600

Książki przeznaczone do sprzedaży (jeśli Państwo nam taką informację przekażą) nie będą wyposażane w kieszonki, karty książek i karty katalogowe.

Konto: Bank Zachodni II O/Wrocław
nr 389219-102-603-131

WRZESIEŃ 1939

Scenariusz uroczystości rocznicowej

Piosenka *Wojenka, wojenka...*

Osoba I

1 września 1939 r. o świcie wojska niemieckie zaatakowały obszar państwa polskiego na lądzie, morzu i w powietrzu. Rozpoczęła się trwająca 36 dni wojna obronna Polski. Rozpoczęła się zarazem II wojna światowa, która na prawie 6 lat orgarnęła najpierw Europę, a później prawie cały świat.

O szóstej rano rozgłosiła Polskiego Radia w Warszawie nadała komunikat: „Zarządzam w całym kraju alarm przeciwlotniczy”.

Osoba II

„Uwaga! Uwaga! Przeszedł!
Koma trzy!”
Ktoś biegnie po schodach.
Trzasnęły gdzieś drzwi.
Ze zgiełku i wrzawy
Dźwięk jeden wybucha i rośnie,
Kołuje jękliwie,
Głos syren — w oktawy
Opada — i wznosi się jęk:
„Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!”.

I cisza.
Gdzieś z góry
Brzęczy, brzęczy, szumi i drży.
I pękł
Głucho w głąb.
Raz, dwa, trzy.
Seria bomb.

To gdzieś dalej. Nie ma obawy.
Pewnie Praga.
A teraz bliżej, jeszcze bliżej,
Tuż, tuż.
Krzyk jak strzęp krwawy.
I cisza, cisza, która się wzmaga.
„Uwaga! Uwaga!
Odwołuję alarm dla miasta Warszawy!”.

Osoba III

Nie, tego alarmu nikt już nie odwoła.
Ten alarm trwa.
Wyjcie, syreny!
Bijcie, werble, płaczcie, dzwony
kościółów!

Niech gra
Orkiestra marsza spod Wagram,
Spod Jeny.
Chwyćcie ten jęk, regimenty,
Bataliony, armaty i tanki,
Niech buchnie,
Niech trwa
W płomieniu świętym „Marsylianki”!

Kiedy w południe ludzie wychodzą
z kościoła,
Kiedy po niebie wiatr obłoki gna,
Kiedy na Paryż ciemny spada sen,
Któż mi tak ciągle nadśluchiwać każe?
Któż to mnie budzi i woła?

Słyszę szum nocnych nalotów.
Płyną nad miastem. To nie samoloty.
Płyną zburzone kościoły,
Ogrody zmienione w cmentarze,
Ruiny, gruzy, zwaliska,
Ulice i domy znajome z dzieciennych lat,
Traugutta i Świętokrzyska,
Niecała i Nowy Świat.
I płynie miasto na skrzydłach sławy,
I spada kamieniem na serce. Do dna.
Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy.
Niech trwa!

(Antoni Słonimski — *Alarm*)

Osoba I

Naród polski przy skromnym potencjale wojskowym i materialnym przeciwstawił wielkiego ducha walki wielokrotnie silniejszemu wrogowi. Stanęliśmy w obronie wartości dla nas najważniejszych: niepodległości, wolności i godności narodowej. W obliczu zagrożenia zewnętrznego naród nasz mimo dzielących wówczas społeczeństwo różnic politycznych ujawnił jedność myśli i czynów. Na polach bitewnych Westerplatte i Kutna, w bagnach Wizny i na ulicach bohaterkiej Warszawy żołnierze i cywile, robotnicy i chłopci, harcerze i weterani powstań narodowych jedność tę krwią świadczyli.

Pieśń *Rota*

Osoba IV

To słońce stało ponad horyzontem,
błogosławiące wrogim samolotom,
to słońce biło nas żelaznym frontem,
dział hukiem, czołgów złowrogim
łoskotem.

A czołgi w bagnach wyschniętych
nie grzęzły,
szły armie, szybsze niżli polski piechur,
bomby waliły w kolejowe węzły,
płonęły miasta, rzucane w pośpiechu,
szli Niemcy...

.....

Osoba V

Słońce wspaniałe!... Słońce nad
Warszawą.

nad Westerplatte, nad Helem, nad
Kutnem,
wschodzące krwawo, zachodzące krwawo,
nie nasycone widokiem okrutnym!

I już go odtąd nie ujrzę inaczej
niż w krwi oparach, brzemienne
przekleństwem,
w dymach ze stosu męstwa i rozpaczy,
rozpaczą krwawą i promienne męstwem.

O słońce! Słońce Września. Miną lata,
zdeptany będzie przez Prawo łeb węża,
może we wrogu odnajdziemy brata,
może sercami będziemy zwyciężać.

(Władysław Broniewski — *Słońce września*)

Osoba VI

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak
motyl drżą,
haftowali cię, syneczku, smutne oczy
rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi
pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące
morze.

Wyuczyl cię, syneczku, ziemi twej
na pamięć,
gdys jej ścieżki powycinał żelaznymi
łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili
bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydlisze
z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną
bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku
minut — zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię
przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce
pękło?

(Krzysztof K. Baczyński —
Elegia o... [chłopcu polskim])

Piosenka *Deszcz jesienny*

Osoba I

Kiedy się wypełniły dni
I przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku.)

I tak śpiewali: — „Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany”.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu
na łbukiety.)

„W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwidząc na szwabską armatę,
teraz wnosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte”.

Osoba II

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: — „By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dał
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte”.

(Konstanty I. Gałczyński —
Pieśń o żołnierzach z Westerplatte)

Piosenka *Rozszumiały się wierzby placzące*

Osoba III

Huk armat na wysokości łun wzrósł,
niebo wali się z trzaskiem.
Bezbronny, wbity pociskami w grunt,
błagam o karabin, jak skazaniec o łaskę,
i tylko krzyczę — niecelnie,
z rannych i z martwych wstawszy.
Mój wzrok po torach bomb strącony
w gruz
przypada do Warszawy.

(Julian Przybóś — *Póki my żyjemy*)

Osoba IV

Chciałem, by Warszawa była wielka.
Wierzyłem, że wielka będzie. Ja i moi
współpracownicy kreśliliśmy plany, ro-
biliśmy szkice wielkiej Warszawy przy-
szłości. I Warszawa jest wielka. Prędzej
to nastąpiło, niż przypuszczano. Nie za
lat pięćdziesiąt, nie za lat sto, lecz dziś
widzę wielką Warszawę.

Gdy teraz do was mówię, widzę ją
przez okna w całej wielkości i chwale, o-
toczoną kłębami dymu, rozczterwioną
płomieniami ognia, wspaniałą, nieznisz-
czalną, wielką, walczącą Warszawę.

I choć tam, gdzie miały być sierociń-
ce, gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być
parki, dziś są barykady gęsto trupami po-
kryte, choć płoną nasze biblioteki, choć
palą się szpitale — nie za lat pięćdzie-
siąt, nie za lat sto, lecz dziś Warszawa
broniąca honoru Polski jest u szczytu
swej wielkości i sławy.

(Stefan Starzyński — fragment przemówienia)

Osoba V

Ze spuszczoną głową, powoli,
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.

Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
a nad nimi złota jesień polska.

Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatrjuje obolałe nogi.

Jego pułk rozbili pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,

szedł z bagnetem na czołgi żelazne,
ale przeszły, zdeptały na miazgę.

Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
potem szedł. Przez ruiny. Przez
zgliszcza.

Jego dom podpalili Niemcy!
A on nie ma broni, on się nie mści...

Hej, ty brzozo, hej, ty brzozo-płaczko,
smutno szumisz nad jego tułaczka,

opłakujesz i armię rozbitą,
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zasłuchany w tę skargę brzozową,

bez broni, bez orła na czapce,
bezdomy na ziemi-matce.

(Władysław Broniewski — *Żołnierz polski*)

Osoba VI

Cóż tam zostało? Zwalony dom,
zwyčajne życie, podobne snom,
i na cmentarzu matki mej grób.
i ziemia zdana wrogom na łup —
(...)

Cóż mi zostało? Tęsknić i iść —
tułać się — wiatrem porwany liść —
(...)

i walczyć! walczyć — ale nie we śnie! —
o ziemię, którą stracił we Wrześniu,
o dom zwalony, o zwykłe życie,
o grób mej matki do śmierci bić się
i serce złożyć w kochane ręce...

To mi zostało. Chyba nic więcej.

(Władysław Broniewski — *Nic więcej*)

Piosenka *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*

Osoba II

Pod twoją obronę, matko, i ty —
pod obronę naszą,

o królowo...

(...)

Skryłaś się, królowo nasza, w ziemi
łono,
jak ziarno, jak diament, jak Persefona.
Idziem na twój ratunek

pod miast palących się łuną,
matko zwolona!

Uproś nam serca odważne,
uproś nam ręce żelazne,
śmigłom naszym daj trwałość

podniebna

ku twej obronie potrzebną.

A gdy wiosną wyjdiesz spod ziemi,
będziemy wybawieni.

(Kazimiera Iłakowiczówna — *Do Matki Boskiej ukrytej*)

Osoba I

Ale wybawienie nie nastąpiło. Stało się
natomiast to, czego jeszcze Marszałek Pił-
sudski obawiał się najbardziej: Niemcy i
Rosja po raz czwarty w historii zadecydo-
wały o losach Polski.

17 września 1939 r. Stalin dał rozkaz
Armii Czerwonej, aby przekroczyła
wschodnie granice Rzeczypospolitej. Miała
ona nieść — jak to twierdzono w propa-
dowym filmie — „wolność i szczęście”,
„chleb i pracę”. Podobne i jeszcze inne
treści można było odczytać z ulotek zrzu-
canych przez radzieckie samoloty.

Osoba III

Żołnierze! Co pozostało wam? O co
i z kim walczyć? Dlaczego narażacie
życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Ofi-
cerowie pędzą was na bezsensowną rzeź.
[...] Nie podporządkowujcie się rozkazom
waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej
ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do wa-
szych braci, do Armii Czerwonej.

Osoba IV

Pomimo że strona polska została cał-
kowicie zaskoczona wkroczeniem Armii
Czerwonej, rozpaczliwe walki obronne
trwały ponad dwa tygodnie.

Osoba VI

Ilu polskich żołnierzy zginęło w wal-
kach z Armią Czerwoną, do dziś właści-
wie nie wiadomo. Do niewoli wzięto oko-
ło 250 tys. Wielu oficerów, policjantów
i KOP-istów rozstrzelanych zostało natych-
miast. Podobny los spotkał także część
ludności cywilnej, uznanej za „burżujów”.
Szeregowców i młodszych oficerów póź-
niej z reguły zwalniano. Większość ofice-
rów osadzono w obozach na terenie ZSRR.
W roku 1943 w lesie katyńskim odnalezio-
no groby pomordowanych jeńców z Ko-
zielska. Ale tylko stamtąd.

Osoba IV

Iluż ich poległo,
Niebo zostałoby bez gwiazd,
gdyby na każdą śmierć
padła jedna gwiazda.

(Lena Kostenko — *Znicze*)

Osoba I

Polakom zamieszkującym tereny zajęte przez Związek Radziecki Armia Czerwona nie przyniosła ani wolności, ani szczęścia, ani chleba. NKWD przystąpiła do masowych aresztowań, ludzi wywożono do łagrow, w głąb Rosji, na daleką Syberię.

Osoba II

... Wojna, wojna!
Pociągami całemi
Uwożą lud z naszej ziemi.

.....
Boże, coś kazał miłować bliźniego,
Cóż ci za krzywdę skrawek naszej ziemi
Uczynił, Boże, żeś na światła kres
Tyle krwi, tyle klątw, tyle łez
Zażądał od nas, Ty, Bóg nieogarnięty,
Żywy, sprawiedliwy, święty!

(W. Niemojewski — *Suplikacje*)

Osoba I

Oddajmy teraz głos tym, którzy przeżyli tamte dni. Jak oni pamiętają dzień 17 września?

Osoba IV

Ranek 17 września pamiętam doskonale. Pełniłem wtedy dyżur przy aparacie telefonicznym. O 4.50 zgłosiła się stacja graniczna Stółpce. Informowała o przekroczeniu granicy państwa przez oddziały sowieckie. Uzgodniono, że żołnierze polscy złożą broń i będą uważani za jeńców wojennych. Następnego dnia nastąpił wymarsz polskich oddziałów z miasta. Szły eskortowane przez czerwonooarmistów z karabinami i psami. Na czele — oficerowie i generałowie. [...] Ładowano ich w wagony i wysyłano na wschód, w kierunku Mińska. Stopniowo coraz więcej ludności sowieckiej zaczęło przybywać do Baranowicz, aby organizować nasze życie od nowa, zgodnie z naukami Lenina i Stalina. Od razu rzucała się w oczy ogromna pazerność przybyszów. Wykupowali dosłownie wszystko: ubrania, buty, zegarki, gwoździe, igły, kiełbasę, w olbrzymich ilościach, nie patrząc na rozmiar, kolor, jakość. Po miesiącu nowego życia

sklepy w Baranowiczach zostały zupełnie ogołocone.

Wkraczający do nas sowieci byli święcie przekonani o swojej wyzwolicielskiej misji. W ich wizji cała „Zachodnia Białoruś” była uciśkana przez „panów”, a „lud roboczy” — zamorzony niemalże na śmierć — tylko oczekiwał przyścia Armii Czerwonej. Mocno więc zdziwiło ich to, co zastali: nikt nie umierał z głodu, ludzie chodzili porządnie ubrani i mieli takie „produkty”, o jakich obywatelowi ZSRR nawet się nie śniło.

Tymczasem więzienia powoli wypełniały się różnymi (w sowieckim mniemaniu) „wyzyskiwaczami”. Ktoś ma dwie krowy, dwa konie — „on pan”, a skoro pan — „zakłuczit w tiumru”.

(Mikołaj Pawłowski, „Kontakty” 1989 nr 8)

Osoba VI

Wczesnym rankiem 17 września obudziły nas strzały na granicy [...] Około godz. 8 zjawili się we wsi kilkunastu żołnierzy KOP-u, którzy pośpiesznie uciekali w głąb kraju. Powiedzieli, że ich strażnica w Milczy została okrajona przez wojska bolszewickie i że po beznadziejnej próbie obrony ich dowódca wydał rozkaz ucieczki.

Dopiero po kilku dniach zobaczyłem z bliska żołnierzy radzieckich. Przyjeżdżała do wsi cała kolumna zmotoryzowana. Ich wygląd zewnętrzny budził litość [...]. Jakiś starszy rangą oficer zarządził, aby soltys zwołał zebranie mieszkańców, na którym wygłosił długie przemówienie. Poinformował, że Armia Czerwona wkroczyła do Polski, aby wyzwolić nasze tereny spod panowania polskich panów, a jednocześnie uwolnić ludność spod jarzma kapitalizmu i wykorzenić wszystko, co polskie i burżuazyjne. Dalej długo mówił o życiu i pracy obywateli radzieckich, rozrzucając przed nami perspektywy materialnego i duchowego dobrobytu. Po kilku tygodniach przerwy nadeszła wiadomość o uruchomieniu zajęć szkolnych. Było to zorganizowanie nowej szkoły o nazwie Niepełna Szkoła Średnia w Dołhinowie. Poinformowano nas, że jest to szkoła radziecka, z językiem wykładowym białoruskim. [...] Ani jeden nauczyciel nie pozostał ze szkoły polskiej. Język polski przestał w szkole istnieć.

Dwa lata nauki minęły szybko. Przez ten czas wielu uczniów ubyło. Działo się to najczęściej tak, że w czasie lekcji przychodziło do klas dwóch uzbrojonych funkcjonariuszy NKWD i nvtali, czy jest np. obecna Janina Kowalska, po czym mówili „proszę z nami”. Wszyscy wiedzieliśmy, że przed jej domem stoi samochód ciężarowy, a jej rodzice wraz z rodziną otrzymali dwie godziny na spakowanie dobytku i załadowanie go na przy-

gotowaną ciężarówkę. W ten sposób najczęściej przebiegała wywózka Polaków „na białe niedźwiedzie”. Tak bowiem powszechnie nazywano wśród mieszkańców akcję deportacji Polaków. Objęto nią przede wszystkim rodziny byłych urzędników, wojskowych, policjantów, właścicieli majątków ziemskich, zamożniejszych gospodarzy, a nawet zwykłych biednych chłopów, którzy czuli się patriotami”.

(Stanisław Leszkowicz, „Kontakty” 1989, nr 11)

Osoba I

Którejś nocy do drzwi zapukali Rosjanie. Matka na klęczkach prosiła o pozostawienie nas w domu. Zapakowano nas na ciężarowe samochody, potem do bydłych wagonów i pojechaliśmy. Spałiśmy na słomie, jedliśmy niewiele, obojętnie umierali ludzie. Po kilku tygodniach dotarliśmy do Ochry. W zimie mama pracowała przy karczowaniu lasu. Dokucało nam zimno i wszy. Mama odmroziła sobie nogi. Lekarza nie było, wdała się gangrena. Zmarła 5 lutego 1945 roku. Sąsiedzi zawinęli jej ciało w koc i pogrzebali w obcej ziemi. Razem z bratem nie uczestniczyliśmy w pogrzebie, bo nie mieliśmy butów i odzieży”.

(Danuta Chodorowska, „Kontakty” 1989, nr 21)

Osoba III

Wierzę, że wrócę i tym tylko żyję,
Ze mnie przyjaciele powitają dłonie,
Ze duszę z brudów tułaczki obmyję,
Kiedy mnie pierwszy polski wiatr
owionie.

.....
Wstanę i krzyż swój wezmę na ramiona
I gdy mnie pierwszy polski deszcz
obmyje,

Znów drgnie do życia dusza umęczona...
Wierzę, że wrócę i tym tylko żyję.

(Maria Niwińska — Wierzę, że wrócę)

Osoba IV

Kraj nasz zaatakowany ze wschodu i zachodu uległ przemocy. Ponieśliśmy wielkie ofiary. Pamiętać o nich będziemy, ponieważ wiemy, że naród, który zapomni swą przeszłość, skazany jest na bolesne doznania. „Prawda o zbrodniach nie ma na celu rozdrapywania starych ran, ale ma wymiar moralny. Jest niezbędna dla przezwycięzania przeszłości i ma służyć rzeczywistemu zbliżeniu z sąsiadami”.

Osoba V

Polska nie może być już nigdy słaba, tak jak była 50 lat temu. Dlatego naszą powinnością jest jednoczyć się wokół programu reform politycznych, gospodarczych i społecznych, by w ich wyniku budować państwo, które zapewni nam dostatnie i godne życie. Do budowy takiej Polski zobowiązuje nas zarówno pamięć Września, jak i świadomość wyzwania, jakie nadchodzący wiek stawia przed naszym narodem.

Osoba VI

O słońce! Słońce Września!
Miną lata, zdeptyany będzie przez Prawo łeb węża,
może we wrogu odnajdziemy brata,
może sercami będziemy zwycięzcą.

WIOLETTA BOROWSKA

Odpowiedzi redakcji

Do wsi oddalonej 12 km od miejsca zamieszkania dojeżdża do pracy autobusem kilka osób. Nauczyciele i pracownicy zakładu rolnego otrzymują zwrot za dojazd w wysokości 100%, inni w wysokości 60%. Jaki przepis reguluje tę sprawę?

Sprawa biletów pracowniczych została uregulowana Uchwałą nr 254 Rady Ministrów z dnia 6 grudnia 1982 r. w sprawie pracowniczych biletów kolejowych i auto-

busowych („Monitor Polski” 1982 nr 30, poz. 260). Paragraf 1 tej uchwały stanowi:

„Zakłady pracy będące jednostkami budżetowymi, zatrudniające pracowników dojeżdżających do pracy koleją lub autobusami Państwowej Komunikacji Samochodowej, nabywają zbiorczo dla tych pracowników odpowiednie bilety miesięczne. Zakład pracy pokrywa 60% należności taryfowych za pracowniczy bilet miesięczny, pozostałe 40% opłaca pracownik”.

Obecnie niektóre instytucje rezygnują z pokrywania części należności za pracownicze bilety miesięczne ze względu na niedobory finansowe i niestety nie ma na to rady. (K.K.)

„W losie ojczyzny swej wziąć udział..”

Scenariusz imprezy poświęconej rocznicy niepodległości

Scenariusz składa się z dwu części: pierwsza grupuje teksty związane z problemem walki o niepodległość, druga natomiast — rozważania o ojczyźnie.

Wybrane fragmenty utworów znajdują się w następujących pozycjach:

Bez tej miłości nie można żyć. Antologia. Oprac. i wybór Jacek Kajtoch. Warszawa 1984.

Strofy o Ojczyźnie. Antologia. Wybór i oprac. Stanisław Ryszard Dobrowolski. Warszawa 1978.

Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX w. ułożona przez Pawła Hertzę i Władysława Kopalińskiego. Wyd. 2. Warszawa 1982.

Antologia 120-u. Wiersze na obchody, uroczy-

stości i rocznice. Zebrał i oprac. Adam Galin-ski. Wyd. 2. Warszawa 1947.

Mysle, wlece jestem... Aforyzmy, maksymy, sentencje. Zebrał i oprac. Czesława i Joachim Glenskowie. Opole 1986.

Czas powierzony nam. Materiały repertuarowe dla amatorskiego ruchu artystycznego... Warszawa 1978.

Juliusz SŁOWACKI — *Wiersze i poematy.* Wyd. 4. Warszawa 1978.

Julian TUWIM — *Kwiaty polskie.* Wyd. 8. Warszawa 1978.

Tekst słowny i nutowy wykorzystanych pieśni znajduje się w publikacji: *O mój rozmarynie. Śpiewnik 1914—1939.* Wybór i oprac. Marek Sart. Warszawa 1989.

Scenariusz przeznaczony jest do realizacji w szkole podstawowej — czas trwania ok. 20 min.

I

„WOLNOSCI BIJE DZWON”

Słychać najpierw melodię, następnie słowa pieśni *Pierwsza brгада*. Z różnych stron wychodzą chłopcy w mundurkach harcerek. Pieśń cichnie stając się podkładem muzycznym poszczególnych kwestii.

Chłopiec I

Bogarodzico, Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczący zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Chłopiec II

Podnieście głos, rycerze,
Niech grzmiać wolności śpiewy,
Wstrzęsną się Moskwy wieże.
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie — i tam mają duszę.

Chłopiec III

Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie,
Z ciemnej pogńębienia toni,

Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud — błogosław, Panie!
Niech grzmi pieśń jak w dzień godowy.

Chłopiec I

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew,
Wolności błyszczący zorza,
Wolności bije dzwon
I wolnych płynie krew,
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

(Juliusz Słowacki — *Hymn* s. 13)

Do grupy chłopców zbliża się powoli Żołnierz.

Żołnierz (na podkładzie muzycznym pieśni)

Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, da nam to Bóg,
że spadną wreszcie kajdany z nóg,
i nim wy męskich dojdziecie sił
jawa się stanie, co dziadek śnił:
szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny
łan naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, lecz gdyby Pan
nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran,
to jeszcze w waszej piersi jest krew
na nowy świętej wolności siew:
i wy pójdziecie pomni spuścizny
na bój dla naszej Ojczyzny!

(Jerzy Zuławski — *Do moich synów*,
Antologia 120-u, s. 161)

Chłopiec IV

Ach, jak nam znane te wygnańcze dale
Z ojców i dziadów opowieści smutnej!
Te Orenburgi, Samary, Urale
I Anhellego biały kraj pokutny,
Usiany kośćmi, co leżą bez krzyża,
Oczekujące, czy się Dzień nie zbliża?

(Artur Oppman — *Do Polaków w Rosji*,
Księga cytatów, 378:4)

Chłopiec V

A po tych wszystkich, którzy szli przed
nami
Z krzykiem: „Ojczyzno!” i z męką
szaloną,
A po tych wszystkich, co ginęli sami,
Aby nas zbawić swoją krwią czerwoną,
Za śmierć dla jutra, za ten lot słoneczny,
O Polsko, odmów: „Odpoczynek wieczny!”

Artur Oppman — *Pacierz za zmarłych*.
Księga cytatów, 378:5)

Żołnierz (na podkładzie muzycznym)

Ułański mundur, chłopcze drogi,
może i tobie szyją,
może szlifują ci ostrogi
i kitę czeka wują?
Kto wie?... Może...
poskoczą polskie konie
i nasza rosna pieśń ułańska
poleci po szwadronie...

I pomnij, jakimkolwiek chodzi
los twego życia szlakiem:
że każdy wraz się tutaj rodzi
człowiekiem i Polakiem,
i że to dwie są święte rzeczy
o sile apostołskiej:
piękny i dobry duch człowieczy
w gorącej piersi polskiej...

(Kazimierz Przerwa-Tetmajer — *Fragment z
wiersza dla mego syna, Strofy o Ojczyźnie*,
s. 82-83)

Chłopiec VI

Polska to jest wielka rzecz.

(Stanisław Wyspiański — *Wesele*, akt II, w. 640)

Chłopiec VII

Nie rozumiem, przyjacielu miły,
czemu krzyczysz: Polska — wielka rzecz,

Pałac serce ogniwem wiersza
jak suche łuczywo.
Wołasz ciągle: Drabina tęczywa,
archanielski miecz,
Zanielona ziemia złotogrzywa!

Deklinujesz: Polska, Polski, Polsce —
jak parobek bełkocąc pijany,
Któremu fantastyczniejszą legendą sosnową
chałupy ściany —
Sufit nad głową mu się żaglem bieli,
A podłoga — gliniana podłoga
rozplywa się w świetlnej topieli.
Wołasz: Stolica wyrasta jak hymn
uroczysta,
Jak prorocy niebem porywana,
Jak anieli świetliście przejrzysta —
Jeruzalem, Jeruzalem miłowana!

Chłopiec VIII

A patrz: przecież jest prosta —
Nie wiem, czy jest małą,
czy też wielką rzeczą;
Wiem tylko — codzienna i konieczna
Jak powietrze
A patrz: nie wiem, czy Jeruzalem,
Czy archanioł złotogłowy —
Wiem tylko — nieodzowna,
a prosta jak chleb,
Na który trzeba co dzień
zarobić na nowo.

(Wojciech Bąk — *Wiersz o Polsce*.
Bez tej miłości... s. 146)

Chłopiec VII

Za długo śpiewali nad nią
w słowach genialnych i szumnych
poeci.
Za długo płakali nad nią
wonią lasów
i szmerem rzek.
Był ktoś, kto pożar wzniecił
i rzekł:
Wstań z trumny,
niech z szat ci pieśni opadną.

(Jalu Kurek — *Śpiew o ojczyźnie*,
Bez tej miłości... s. 144)

Żołnierz (na podkładzie muzycznym)

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach:
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

(Adam Asnyk — *Do młodych*,
Księga cytatów, s. 16)

Część pierwszą kończy ostatni fragment pieśni
Pierwsza Brygada

II

„W LOSIE OJCZYZNY SWEJ WZIĄĆ UDZIAŁ...”

Tę część rozpoczyna wiązanka melodii popularnych w latach 1914-1939 — *O mój rozmarynie, Rozkwitaty pąki białych róż.* W tym czasie wchodzi chłopcy i dziewczynki.

Chłopiec I

Opowiedz nam moja Ojczyzno
nam z lat dziewięćdziesiątych
jak w bliską wejdziemy przyszłość
a co oddamy historii?!

Dziewczynka I

Opowiedz nam Ojczyzno,
jak matka dzieciom ciekawym

Chłopiec II

Opowiedz nam...

(Parafraza pieśni *Opowiedz nam Ojczyzno.*
Słowa: Janusz Szczepkowski, muzyka: Maria
Kucharska i Tadeusz Margot.

Czas powierzony nam, s. 269)

Dziewczynka II

ojczyzna to kraj dzieciństwa
miejsce urodzenia
to jest ta mała najbliższa
ojczyzna

miasto miasteczko wieś
ulica dom podwórko
pierwsza miłość
las na horyzontie
groby

Dziewczynka III

w dzieciństwie poznaje się
kwiaty zioła zboża
zwierzęta
pola łąki
słowa owoce

ojczyzna się śmieje
na początku ojczyzna
jest blisko
na wyciągnięcie ręki
dopiero później rośnie
krwawi
boli

(Tadeusz Różewicz — *Oblicze ojczyzny,*
Bez tej miłości... s. 251)

Dziewczynka I

Mów dalej...

Chłopiec III

Nie urodziliśmy się dla nas, lecz dla
naszej ojczyzny.

(Platon, s. 265)

Chłopiec IV

Nie pytajmy, co może zrobić dla nas
ojczyzna. Pytajmy, co my możemy dla
niej uczynić.

(John Fitzgerald Kennedy, s. 185)

Chłopiec V

Żadne miejsce nie powinno być dla ciebie
milsze od ojczyzny.

(Cyceron, s. 84)

Dziewczynka II

Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy.

(Piotr Skarga, s. 304)

Chłopiec I

Żyjemy w wolnej ojczyźnie...

Dziewczynka IV

W wolności, jak we wszystkim,
zachowajmy miarę.
Chwalmy równo, co dobre,
czy nowe, czy stare.

(Ludwik Kropiński — *Sztuka rymotwórcze,*
Księga cytatów, 207:16)

Chłopiec II

Kraj naszego dzieciństwa...

Dziewczynka V

Kraj lat dziecińczych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem.
Ani zmieniony wypadków strumieniem.

(Adam Mickiewicz — *Pan Tadeusz. Epilog)*

Dziewczynka IV

Wszyscy są wspólną związani macierzą:
Umarli, żywi, wielcy czy też mali,
Wrogowie, bracia, dalecy lub bliscy,
Jedni od drugich nawzajem zależą,
Odpowiadając na wypadków fali
Každy za wszystkich, za każdego wszyscy!

(Adam Asnyk — *Nad głębiami,*
Księga cytatów, 18:9)

Chłopiec III

My country is my home. Ojczyzna
Jest moim domem. Mnie w udziale
Dom polski przypadł. To — ojczyzna,
A inne kraje są hotele.

Chłopiec IV

Jak z tą szufladą, tak z ojczyzną:
Nic nie wyrzucisz. Coś ci wzbrania

Przetrząsnąć lamus przywiązania
I „niepotrzebne”, „nieużyte”
Usunąć. Niech zostanie z tobą.
Zabobon, mówisz? Tak, zabobon...
Ludzie uczeni zwą to — mitem.
I z tej codziennej mitologii
Nagłych, z zaułka, zjawień, olśnień,
To z barwy, z linii, to z melodii,
Chwila ojczyzną ci wyrośnie.
Zjawi się taka niewątpliwa,
Wyłączna, nie do podrobienia,
Że poznasz z echa, zwęszysz z cienia:
Tó ona — twoja, własna, żywa.

(Julian Tuwim — Kwiaty polskie. s. 85)

Dziewczynka III

Musimy swoją Ojczyznę,
pachnącą różami i chlebem
wprzód nakryć własnym sercem
jak gdyby drugim niebem.

Dopiero nam zakwitnie
szczęściem swoim i naszym,
niby pszenicznym łanem
albo zielonym lasem.

(Jan Pócek — *Musimy,
Bez tej miłości...* s. 240)

Chłopiec I

Opowiedz nam moja Ojczyzno
nam z lat dziewięćdziesiątych
jak w bliską wejdziemy przyszłość
a co oddamy historii?!

Chłopiec II

Historia jest zbiorową, solidarną sprawą
— nie tylko siebie przeżywamy — prze-
żywamy nieustannie innych.

(Stanisław Brzozowski — *Płomienie,
Księga cytatów*, 58:15)

Dziewczynka II

Ile znoszono dla szczęścia pokolenia dziś
żyjącego, którego cząstkę my tu stanowi-
my. Jest jakieś dziwne braterstwo idące
wstecz do tych, co już wszystko spełnili.
Nikogo z żywych nie można otoczyć w

myśli taką czcią, świętą czcią, jak tych,
co zostają za nami w mroku niepamięci.

(Stefan Zeromski — *Ludzie bezdomni,
Księga cytatów*, 607:5)

Dziewczynka IV

To, co przeżyło jedno pokolenie,
Drugie przerabia w sercu i pamięci...

(Artur Oppman — *Pięciu poległych,
Księga cytatów*, 382:1)

Chłopiec III

Więc?
Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie uwić,
o blasku próchna mówić „dnieje,”
o blasku słońca nic nie mówić.

Chłopiec IV

Ziemio ojczysta, ziemio jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pustobrzmiące słowa.
Można nie kochać cię — i żyć,
ale nie można owocować.

Dziewczynka I

Ta dawność jej w głębokich warstwach...
Czasem pośrodku drogi stanę:
może nieznanych pieśni garstka
w skrzyni żelazem nabijanej,
a może dżban, a może łuk
jeszcze się w łonie ziemi grzeje,
może pradawny domu próg
ten, którym wkroczyliśmy w dzieje?

(Wisława Szymborska — „*Gawęda o miłości
ziemi ojczystej*”, *Bez tej miłości...* s. 252)

Imprezę kończą melodie pieśni legionowych.

BARBARA JACHIMCZAK

KSIĄŻKI O KSIĄŻKACH

Scenariusz wystawy

Motto wystawy: „Książka, myśl, słowo, uczucie,
czyn...
wszystko razem stanowi dopiero
człowieka”.

Józef Ignacy Kraszewski

Materiały: książki, ilustracje, tablice z tytułami działów, plansze z informacjami, aforyzmy i przysłowia wypisane na kartonikach, materiały dekoracyjne. Całość ujęto w czterech działach (4 stoliki lub gabloty).

STOLIK I

KSIĄŻKA — CO TO JEST?

(słowniki i encyklopedie)

„Książka jest największym dobrem człowieka. Rozszerza świadomość ludzką, stwarza sojusz człowieka z człowiekiem, łączy, budzi, niepokoi, przetwarza, rzeźbi rysy swej epoki i wyprzedza ją; znikome życie ludzkie rozszerza po granice wieczności, przewycięża mijanie”.

Emil Zegadłowicz

„To czytelnik z pisarzem, oni obaj i razem swym życiem stwierdzają niezbicie, że księga to nie papier, nie tylko słowa, dźwięk, ale — POTĘGA”.

Ewa Szelburg-Zarembina

Plansza

Książka

• dokument w postaci zszytych arkuszy tworzących wolumin, który zawiera tekst słowny utrwalony graficznie.

• pewna liczba złożonych, zbroszurowanych i oprawionych arkuszy papieru, zadrukowanych tekstem literackim, naukowym lub użytkowym; dzieło wydane lub przeznaczone do wydania.

• zespół treści psychicznych utrwalonych w tekście, elementów materialnych oraz funkcji społecznej polegającej na oddziaływaniu tych treści na życie umysłowe i społeczne:

— książka beletrystyczna, dziecięca, podróżnicza,

— książka popularnonaukowa,

— książka z obrazkami, kucharska, do nabożeństwa, telefoniczna

• pewna liczba arkuszy papieru złożonych i oprawionych, przeznaczonych do zapisów:

książka: — inwentarzowa,
— kasowa, dochodów, doręczeń, pokwitowań
— protokołów
— życzeń i zażaleń.

Encyklopedie i słowniki

BRÜCKNER Aleksander: Słownik etymologiczny języka polskiego. Warszawa 1985 s. 277 — pochodzenie słowa książka (można uczniom przeczytać lub wypisać na kartoniku)

ENCYKLOPEDIA wiedzy o książce. Wrocław 1971 s. 1260

ENCYKLOPEDIA współczesnego bibliotekarstwa polskiego. Wrocław 1976 s. 180

MAŁY SŁOWNIK języka polskiego.

SŁOWNIK języka polskiego, t. 1. Warszawa 1983 s. 1873

SŁOWNIK wyrazów bliskoznacznych. Warszawa 1986 s. 73

U w a g a

Ekspozycję tę można wykorzystać na lekcjach bibliotecznych poświęconych encyklopediom i słownikom. Uczniowie wówczas sami w ramach ćwiczeń wyszukują hasło „książka” i porównują wyjaśnienia tego pojęcia w poszczególnych rodzajach encyklopedii i słowników. Poznają w ten sposób ich przeznaczenie.

STOLIK II

KSIĄŻKA — SKĄD JEST?

(dzieje książki)

„Ginęęły państwa, społeczeństwa, plemiona i narody, a książka pozostawała. Rośnie ona i rozwija się razem z postępem ludzkości”.

Aleksander Hercen

„Wynalazek druku — jest największym wydarzeniem w historii. To matka rewolucji”.

Wiktor Hugo

„Ludzkość wymyśliła dwie doniosłe rzeczy na świecie:

najmądrzejszą rzecz — książkę i najgłupszą — wojnę”.

Mieczysław Kotarbiński
1890—1943 (malarz)

„Kto tę książkę ukradnie,
temu ręka upadnie,
a kto ją schowa pod futro,
tego obwieszają jutro”.

w. XIX — z dopisków na dawnych książkach

Plansza 1

Książka rękopiśmienna

- Tabliczki kamienne, gliniane.
- Zwoje papirusowe.
- Kodeksy pergaminowe.

Plansza 2

Książka drukowana

- inkunabuły (książki powstałe do r. 1500, wzorowane na kodeksach rękopiśmiennych)
- książki drukowane w sposób ręko-dzielniczy
- książki drukowane w sposób maszy-nowy

Plansza 3

Johannes Gutenberg (ok. 1399—1468)

Wynalazca druku — skonstruował aparat do odlewania z metalu pojedynczych czcionek, które można było zestawiać w wiersze i kolumny, oraz odpowiednią prasę do odbijania z jednego składu dowolnej liczby kart.

1455 — pierwszy druk — Biblia 42-wierszowa.

Książki

ARCT Zbysław — Dziwne historie książki. Wrocław 1969

BIELICKI Marian — Chłopiec z glinianą tabliczką. Warszawa 1969

BUDZYK Kazimierz — Wiadomości o książce. Warszawa 1961

CEPIK Jerzy — Jak człowiek nauczył się pisać. Warszawa 1987

DUŻYK Józef — W oficynach drukarskich Krakowa XVI wieku. Warszawa 1971

ENCYKLOPEDIA wiedzy o książce, Wrocław 1971 (ilustracje, książka chińska)

GRY CZ Józef, Gryczowa Alodia — Historia książki i bibliotek w zarysie. Warszawa 1961

ILJIN M[ichał] — Czarno na białym. Wyd. 8. Warszawa 1968

KONDRATOW Aleksander — Zaginione cywilizacje. Warszawa 1971 (Seria ceramiczna s. 67: opis biblijnego potopu odczytany z tabliczki glinianej pochodzącej z biblioteki króla asyryjskiego, Assurbanipala)

KWIECIEŃ Celestyn — Od papirusu do bibliobusu. Katowice 1960

LIPIN L., Bielow A. — Gliniane księgi. Warszawa 1954

MORENZ Siegfried — Bóg i człowiek w starożytnym Egipcie. Warszawa 1972

OZARZEWSKI Czesław — Zarys dziejów książki i księgarstwa. Wyd. 2. Poznań 1965

PRZYŁUBSKI Feliks — Wokół książki. Warszawa 1975 (s. 17, 62 — współczesny komiks i jego średniowieczny odpowiednik)

SWIDERKÓWNA Anna, Nowicka Maria — Książka się rozwija. Wrocław 1970

TRZYNADŁOWSKI Jan — Autor, dzieło, wydawca. Wrocław 1969

WASILEWSKA Władysława — Wiedza o książce. Warszawa 1966

STOLIK III

KSIAŻKA — PO CO JEST?

(czytelnictwo)

„Ktoś powie, że czytać każdy umie,
zaprawdę mało kto czytać potrafi”

Cyprian Kamil Norwid

„A to miej na pilnej pieczy,
abyś czytał, kiedy tylko możesz”

Mikołaj Rej

„Który pismo waży lekce,
Czytających słuchać nie chce,
Jest podobien ku głuchowi
I niememu dobytkowi.
A kto się kocha w czytaniu,
Bywa z Duchem w rozmawianiu”.

Marcin Bielski — 1555

„Był raz mnich, miał moc knih,
ale nie czytał z nich”

w. XVIII

„Do nauczania i uczenia się konieczne są trzy środki pomocnicze: po pierwsze książki,
po drugie książki,
po trzecie książki”.

Stanisław Konarski

„Czytanie to najlepszy sposób uczenia się.
Czytanie najlepszą nauką”.

Aleksander Puszkun

„Książka i możliwość czytania to jeden z największych cudów naszej cywilizacji”.

Maria Dąbrowska

„Lektura jest procesem twórczym.
Czytając książkę czytelnik dokonuje pracy pokrewnej z pracą pisarza: wyobraźnią uzupełnia to, co znajduje się w tekście”.

Ilja Erenburg

Plansza 1

Jakie korzyści przynosi czytanie książek?

● wzbogacamy wiedzę o świecie — Nauka

● uczymy się, jak żyć, jak kształtować swą osobowość — Psychika

● helaksujemy się, odprężamy po dużym wysiłku — Rozrywka

Plansza 2

Typy czytelników

● Czytelnicy z potrzeby — czytają, gdy muszą.

● Czytelnicy nawykowi — ludzie czytani mający na ogół szerokie spojrzenie na świat i życie, wysokie poczucie pewności intelektualnej. Bywają wśród nich:
— czytający wszystko, „co popadnie”, co nowe; chciwość wiedzy przy braku czasu powoduje czytanie powierzchowne;
— nałogowcy, „mole książkowe” — czytają w każdej wolnej chwili, a nawet gdy są zajęci — przede wszystkim powieści. Lektura jak narkotyk bywa ucieczką od rzeczywistości;

— czytelnicy jednej książki — czytają tylko i wyłącznie tę samą książkę, np. Biblię.

— bibliofile (z grec. biblion — księga, philos — przyjaciel) — miłośnicy książek — książki mają dla nich znaczenie nie tyle ze względu na treść co na formę. Niekoniecznie muszą je czytać.

BLAŁEK Józef Zbigniew — Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1918—1939. Warszawa 1987

HANDKE Ryszard — O czytaniu. Warszawa 1979

LITERATURA dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania. Red. Anna Przelawska. Warszawa 1978.

PAPUZINSKA Joanna — Czytanie domowe. Warszawa 1979.

PIETER Józef — Czytanie i lektura. Katowice 1960

SKROBISZEWSKA Halina — Książki naszych dzieci, czyli o literaturze dla dzieci i młodzieży. Warszawa 1971

SŁONSKA Irena — Dzieci i książki. Wyd. 2. Warszawa 1959

STOLIK IV

KSIĄZKA — MOJE HOBBY

„Świat cały nie pomieściłby książek, które by należało napisać”.

Biblia — Ewangelia wg św. Jana, 21, 25

„Tworzeniu wielu książek nie ma końca”.

Biblia — Eklezjastes, 12—12

„W książkach jest coś szczególnego. Książki przenikają nas do głębi (...) A żadna nie przychodzi samotnie, ale wprowadza imiona innych i jedna każe łaknąć drugiej”.

Francesco Petrarca

„Nie ma dobrych książek dla głupca, możliwe, że nie ma złych dla człowieka rozumu”.

Denis Diderot

„Książka jest to mędrzec łagodny i pelen słodyczy.

Puste życie napelnia światłem, a puste serce wzruszeniem.

[...] Książka wszystko potrafi”.

Kornel Makuszyński

„Książko, najwierniejszy towarzyszu w podróży życia, milczący w nieszczęściu, gadatliwy w radości, mówiący tylko wtedy, gdy się słuchać pragnie — jesteś jednym z najcenniejszych darów, jakie nam zesłali bogowie na nasz smutny padół”.

Jarosław Iwazkiewicz

Czytajmy książki o książkach, one uczą nas:

- ❶ dlaczego czytanie książek wzbogaca nas, pomaga nam żyć,
 - ❷ jak książki powitają,
 - ❸ jak je wybierać,
 - ❹ jak je czytać i robić notatki,
 - ❺ co trzeba i warto gromadzić w domowej bibliotece,
 - ❻ jaka będzie przyszłość książki.
- Książki o książkach w popularny sposób ujmują bogatą wiedzę o książce.

Książki

ESCARPIT Robert — Rewolucja książki. Warszawa 1969

KAMIENSKA Anna — Książka nad książkami. Warszawa 1983

(można na kartoniku wystającym z tej książki wypisać cytaty: „Biblia weszła tak głęboko w kulturę całego naszego świata, naszej cywilizacji, że trudno jest jej nie znać i nie szanować. Jej treść przenika naszą kulturę, naszą literaturę, nasze dzieła sztuki”).

KOPCZEWSKI Jan Stanisław — 500 zagadek dla miłośników książek. Warszawa 1966

KSIĘGA, książka, książeczka. Warszawa 1988 (seria Miniatur)

MARSZAŁEK Leon — Paszport do świata. Warszawa 1986
 PRZYŁUBSKI Feliks — Przyjaźń z książką. Katowice 1959
 SZCZEGODZIŃSKA Lucyna — Z książką na wesoło. Warszawa 1969

Uwagi

Wystawę przygotowano dla uczniów kl. IV—VIII szkoły podstawowej. Orowadzanie po wystawie uczniów z jednej klasy trwało ok. 60 minut. W trakcie zwiedzania czytano głośno definicje, aforyzmy, dyskutowano, pytano, wyjaśniano nowe pojęcia, np. cymelia, bibliologia, oglądano książki i ilustracje (wybrane ilustracje można powiększyć przez rzutnik). Duża grupa uczniów przyszła po raz drugi, żeby przepisać niektóre aforyzmy i wybrane tytuły książek.

— Zamieszczone w ramach działów wykazy książek nie wyczerpują w pełni zagadnienia.

— Przy opracowywaniu materiałów na wystawę wykorzystano następujące książki:

Książka, książka, książeczka. Warszawa 1988
 Marszałek Leon: Paszport do świata. Warszawa 1986

Pieter Józef: Czytanie i lektura. Katowice 1960

Popiel A.: Lekcje biblioteczne [...] w kl. I—VIII. Materiały pomocnicze dla nauczycieli bibliotekarzy. Nowy Sącz 1985.

ANNA JĘDRZEJEK



Agencja Wydawnicza

Piotr Jaworski & Andrzej Klonowski

01-809. WARSZAWA, ul. Ceglowska 74, tel. fax 34 59 84

Herman Wouk — „Bunt na okręcie”
 (przekład Tadeusz Borysiewicz)

Książka wyróżniona nagrodą Pulitzera, przez ponad dwa lata bestseller, jest pasjonującą opowieścią o marynarce wojennej USA w czasie II wojny światowej. Chwile pełne napięcia i grozy, romantyczne wątki miłosne, wspaniała plejada bohaterów.

Format A5, obj. 510 str., rok wydania V. 1991 r., Cena 19.000,— zł.

Wydawca Agencja Wydawnicza „PETRA”, 01-809 Warszawa, tel. 34-59-84

Prosimy o składanie zamówień pod adresem naszej Agencji. Książki prześlemy za zaliczeniem pocztowym.

BIBLIOTEKARSKIE LEKTURY

Przedwojenne serie wydawnicze

„Seria wydawnicza jest to wydawnictwo ciągłe, którego poszczególne tomy są dziełem różnych autorów i posiadają własny tytuł. Tomy ukazują się nieregularnie, a związane są tytułem serii, przeważnie ciągłą numeracją oraz ustaloną szatą graficzną” — czytamy w *Encyklopedii wiedzy o książce* (1971). Definicję tę można uzupełnić jednakowym formatem, a czasem, jak w przypadku „Biblioteki Dzieł Wyborowych”, charakterystyczną oprawą wydawniczą. Zbiór dzieł tworzących serię bywał zwykle kierowany do określonego odbiorcy, często grupował dzieła o zbliżonej lub pokrewnej tematyce. Uruchomienie serii wynikało z obserwacji publiczności czytającej, która chętniej nabywała kolejne dzieła wchodzące w skład ulubionej czy renomowanej serii, niż te same, ale pojawiające się poza jej obrębem.

W Polsce na pomysł utworzenia serii wydawniczych wpadł ruchliwy publicysta i wydawca, Tadeusz Antoni Mostowski (1766—1842). Jego nakładem ukazał się w latach 1803—1808 26-tomowy „Wybór Pisarzy Polskich”, 20-tomowy „Wybór Powieści Moralnych i Romansów” (1804—1805) oraz „Wybór podróży znakomitszych około ziemi i w różne jej strony...” (1805—1806). Serie wydawnicze były rejestrowane przez *Bibliografię polską XIX stulecia* Estreicherów oraz *Katalog polskich wydawnictw seryjnych* (1938).

Kolejną próbę (dodajmy — bardzo udaną) zestawienia serii wydawniczych przynosi praca Alicji Jędrych *Polskie serie literackie i paraliterackie 1901—1939*.

Polskie serie literackie i paraliterackie 1901—1939 / Alicja JĘDRYCH
Cz. 1—2 / Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1991 — 2 cz. (483 ; 200 s.). — Wydawnictwa Bibliograficzne Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi ; 32.

Pierwszą część tej dwutomowej książki wypełnia wykaz serii, drugą — indeksy. Autorka zebrała około 750 tytułów serii wydawniczych, a uwzględniła w publikacji ponad 500 pomijając zarejestrowane w dotychczas wydanych bibliografiach serie powieści zeszytowych i serie szkolne. Jeśli seria była kontynuacją dzie-

więtnastowiecznej, autorka podawała tylko numery wydane po r. 1900, odsyłając zainteresowanych do bibliografii Estreichera. Tak jest np., gdy chodzi o wspomnianą już „Bibliotekę Dzieł Wyborowych”, w której ukazało się 895 pozycji (w tym do r. 1900 — 162), czy „Bibliotekę Powszechną” Zukerkandla. Wilhelm Zukerkandel (nie Zukerkandl, jak na str. 236), próbował — udanie zresztą — naśladować popularną w Niemczech serię „Reclams Universal-Bibliothek”, założoną w roku 1867 przez A. P. Reclama.

Z innych edytorów Stanisław Cukrowski w serii „Biblioteka Nowości” wydał 394 pozycje oraz w serii „Biblioteka Książek Ciekawych” — 189. Popularna w okresie międzywojnia „Biblioteka Groszowa” E. Wendego i Spółki ogłosiła w latach 1925—1931 aż 738 pozycji. Janina Kwiatkowska, żona poety Remigiusza, redagowała „Bibliotekę Książek Błękitnych” (191 pozycji) i „Bibliotekę Książek Różowych” (189).

Witold Hulewicz, a po nim Kazimierz Paszkowski redagowali serię „Miniatury”, o istotnie miniaturowym (80×55 mm) formacie. Paszkowski wydawał również miniaturową serię Biblioteczka „Sapho”. Wacław Berent był inicjatorem „Biblioteczki Błękitnej”, nazwanej tak ze względu na kolor płóciennej okładki.

„Celem zasadniczym publikacji — pisze we wstępie Alicja Jędrych — jest ukazanie możliwie najpełniejszego obrazu serii literackich i paraliterackich tamtego okresu, aby zebrany materiał mógł służyć nie tylko bibliotekarzom i bibliotekom, ale również stanowił punkt wyjścia do różnorodnych badań, aby spełniał rolę informacyjną dla lat 1901—1939, jaką spełnia książka Anieli Morawskiej w stosunku do okresu po II wojnie światowej” (Morawska A. *Serie wydawnicze w Polsce Ludowej*. Warszawa 1971). Tekst poprzedza przedmowa pióra prof. dr. hab. Janusza Dunina, wyjaśniająca powody powstania tej ze wszech miar pozytywnej książki.

Bibliograf-purysta dopatryłby się usterek, przeoczeń i niedoskonałości niektórych opisów, spragniony pełniejszej informacji o autorach zżyma się, nie znajdując rozwiązania inicjałów imion, kogoś tam będzie razić niekonsekwencja w zakresie transliteracji. Te i tym podobne zarzuty odpiera autor przedmowy, pisząc: „Zbyt wiele pracy bibliografów i bibliotekarzy zmarnowano, nie decydując się na powielenie rzeczy przed ich ostatecznym udoskonaleniem”. Pracy Alicji Jędrych nie zmarnowano, nadano jej kształt typograficzny, choć nakład w liczbie 300 egzemplarzy, nie zaspokoi zapewne potrzeb bibliotecznych ani nie usatysfakcjonuje kolekcjonerów, z których — jak sądzę — wielu będzie zainteresowanych tą publikacją.

ANDRZEJ KEMPA

Mały leksykon polskich czasopism bibliotekarskich

„Kwartalnik Metodyczny”

W latach 1963—1975 Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu wspólnie z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Katowicach wydawały poradnik metodyczny „Pomagamy sobie w pracy”. Od r. 1976, po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego kraju, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Katowicach, przy współpracy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Białej oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Częstochowie, rozpoczęła — jako kontynuację poradnika „Pomagamy sobie w pracy” — wydawanie „Kwartalnika Metodycznego”.

Wbrew tytułowi czasopismo to ukazuje się przeważnie dwa razy w roku. Jego druk powierzono CDW Cieszyn, Zakład nr 5 w Bielsku Białej. Przygotowywaniem numerów zajmuje się komitet redakcyjny kierowany kolejno przez: Andrzeja Korzóna (1976—1979), Mirosława Strzodę (1980—1983), Andrzeja Sroge (od 1984).

Format czasopisma wynosi 19,5 cm (8°), objętość waha się w granicach 61—118 stron. Materiał ilustracyjny występuje niejednolicie — czasami w ogóle brak jest ilustracji, w niektórych numerach pojawia się ich kilkanaście. Nakład periodyku wynosi 1000 egzemplarzy.

Czasopismo adresowane jest przede wszystkim do bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach publicznych, w bibliotekach związków zawodowych oraz zakładów pracy województw katowickiego, bielskiego i częstochowskiego.

Będąc kontynuatorem programu wytyczonego przez „Pomagamy sobie w pracy”, „Kwartalnik Metodyczny” zamieszcza materiały, które są przydatne w pracy z

czytelnikami, ułatwiają doskonalenie warsztatu biblioteki głównie w zakresie służby informacyjno-bibliograficznej, a także mogą służyć podnoszeniu kwalifikacji pracowników. Dużą grupę publikacji stanowią artykuły poświęcone działalności bibliotek publicznych. Ogłaszana jest też kronika, która daje przegląd działalności różnych bibliotek. Liczne są materiały instrukcyjno-metodyczne dotyczące pracy z czytelnikami, służące propagandzie książki i czytelnictwa (propozycje quizów, konkursów, konspekty lekcji bibliotecznych, scenariusze montażu słowno-muzycznych, scenariusze wystaw etc.).

Oddzielną grupę stanowią materiały o charakterze bibliograficznym. Są wśród nich zestawienia tematyczne i liczne bibliografie osobowe. Zamieszcza się też opracowania biograficzne poświęcone twórcom kultury i literatury. Rzadziej pojawiającym się tematem są różne formy kształcenia i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy. Zagadnieniom budownictwa oraz wyposażenia bibliotek poświęcony jest w całości trzeci rocznik (1978) kwartalnika.

Interesująco przedstawiają się artykuły dotyczące gromadzenia zbiorów i wykorzystania w bibliotekach literatury fachowej, zwłaszcza rolniczej.

„Kwartalnik Metodyczny” w porównaniu ze swoim poprzednikiem zawiera znacznie mniej materiałów sprawozdawczo-informacyjnych, natomiast na jego łamach — obok typowych zagadnień metodycznych — znajdują wyraz sprawy regionalne. Prawie do każdego numeru „Kwartalnika” dołączona jest wkładka bibliograficzna poświęcona problemom bibliotekarstwa.

Analiza treści „Kwartalnika Metodycznego” potwierdza założenia wydawnicze redakcji i umacnia w przekonaniu, że jest on dobrym periodykiem informacyjno-instruktażowym, pomocnym w pracy bibliotekarzy regionu.

BARBARA GÓRA

**IRENA DUCH
(1921—1991)
Wspomnienie**



W naszych czasopismach zawodowych w rubryce „Z żałobnej karty” pojawiają się zazwyczaj wspomnienia o wyróżniających się koleżankach i kolegach, których praca oganizacyjna, merytoryczna, naukowa, dydaktyczna budowała bibliotekarstwo polskie. Irena Duch z domu Chylak swoim talentem, uzdolnieniami, zaangażowaniem służyła przez lat 36 estetyce bibliotek łódzkich, ich wyposażeniu plastycznemu oraz upowszechnianiu czytelnictwa przez formy graficzne. Urodziła się w Briańsku (ZSRR) 17 grudnia 1921 r. Szkołę powszechną ukończyła w Zdobunowie, a świadectwo dojrzałości otrzymała w r. 1939 w Gimnazjum Królowej Jadwigi w Mariówce Opoczyńskiej. Okres od 1939 do 1940 r. spędziła z rodziną w Zdobunowie. Wywieziona pod koniec 1944 r. na roboty przymusowe do Niemiec, znalazła się po wyzwoleniu w r. 1945 we Włoszech. Tam zaliczyła rok szkolny 1945/46 w Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie (Accademia di Belle Arti) i wyszła za mąż. Wyjechawszy następnie do Anglii rozpoczęła studia w Szkole Sztuk Pięknych w Londynie, przerwane w końcu 1947 r. powrotem do kraju.

Po osiedleniu się w Łodzi zorganizowała i prowadziła w roku szkolnym 1948/49 bibliotekę w Średniej Szkole Handlowej Izby Przemysłowo-Handlowej. Z kolei po przerwie została zatrudniona na stanowisku bibliotekarki-sekretarki w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła (IX 1951 do 30 VI 1952 — zwolniona na skutek reorganizacji). W tym czasie ukończyła kurs bibliotekarski zorganizowany przez Wydział Oświaty PRN w Łodzi (27 XII 1951 — 23 II 1952) pod kierownictwem dyrektora MBP, Jana Augustyniaka.

Przez prawie półtora roku pracowała następnie w Spółdzielni Pracy Fotograficznej, a od maja 1954 r. związała się, już na stałe, z Miejską Biblioteką Publiczną im. Ludwika Waryńskiego, początkowo jako bibliotekarka w bibliotece rejonowej. Wkrótce, po ujawnieniu się jej umiejętności malarskich i literniczych, została przeniesiona do Biblioteki Głównej na stanowisko bibliotekarza pełniącego obowiązki plastyka. Pracowała w tym charakterze w Dziale Sieci placówek bibliotecznych do jego likwidacji w r. 1963, od tego zaś roku — w Dziale Instrukcyjno-Metodycznym do czasu przejścia na emeryturę (31 XII 1982), to jest przez lat prawie dwadzieścia.

W Bibliotece Głównej przygotowywała ciekawe, artystyczne oprawy wystaw i licznych imprez bibliotecznych, w tym wielu o znaczeniu ogólnopolskim, jak m.in. ekspozycje: W 50-lecie powstania pierwszych w Polsce bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży (1922—1972), 50-lecie powstania Miejskiej Biblioteki w Łodzi, sympozja Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji. Wielu czytelników pamięta też do dzisiaj komponowane przez Irenę wspólnie z instruktorką, Zofią Kułagowską, wielkie i tłumnie zwiedzane wystawy ekspozatów wykonanych przez młodych uczestników ogólnopolskich konkursów („Zrobię sam”, „Jedziemy w świat”, „Poznajmy, Kochajmy i chronimy przyrodę ojczystą”, „Łódź i ziemia łódzka w 1000-leciu”).

Do czasu decentralizacji sieci bibliotecznej i utworzenia publicznych bibliotek dzielnicowych (1963) wykonywała w ramach swoich obowiązków dla wszystkich placówek (było ich w końcowym okresie 51) elementy dekoracyjne wystroju plastycznego, oznakowania klasyfikacyjne regałów, plakaty informacyjne i czytelnicze. Potem wspomagała te placówki pracami zleconymi i radą. O jej operatywności może przykładowo świadczyć liczba 1862 różnych prac przygotowanych dla sieci w l. 1962—1964. Po włączeniu w 1975 r. bibliotek województwa łódzkiego pod nadzór merytoryczny i instrukcyjny MBP zabiegała o poprawę poziomu estetycznego

wnętrz placówek wiejskich. Dużą zasługą Ireny Duch było opracowanie wzorcowych pomocy metodycznych dla wykładowców na seminaria szkoleniowe i kursy POKKB, takich jak cytaty, plansze konkursowe, gazetki biblioteczne, katalogi obrazkowe.

Mimo wykonywania również wielu prac społecznych dla Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Rady Zakładowej i innych organizacji działających w Bibliotece świadczyła stale różne „usługi” koleżeńskie. Jej dziełem były uroczne małe laurki imienninowe dla solenizantów, ozdobne albumy pożegnalne z fotografiami współpracowników dla odchodzących na emeryturę, dekoracyjne kartoniki z nazwiskami gości na weselnych przyjęciach koleżanek lub ich dzieci, jajka wielkanocne z zajaczkami, palemkami i bukiecikami kwiatów. Wszystko to stwarzało niezapomniany dla nas klimat biblioteczno-rodzinny.

Ostatnie lata przed opuszczeniem „Waryńskiego” były dla Ireny bardzo pracowite, bowiem od r. 1974 zatrudniła się na półetacie plastyka w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej Łódź-Bałuty. Nie zrezygnowała z tego zajęcia również po przejściu na emeryturę — służyła nadal bibliotekom bałuckim. Regularnie uczestniczyła też w zebraniach i imprezach Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki, którego była członkiem.

Irena Duch, wspaniały pracownik, koleżanka ceniona przez bibliotekarzy i bardzo popularna w środowisku, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, zmarła nagle 19 maja 1991 r. Pożegnała ją liczne grono tak niespodziewanie i przedwcześnie opuszczonych przyjaciół i współpracowników.

IZABELA NAGÓRSKA

BIBLIOTEKARZU, ULŹYJ SWOJEJ DOLI!

**FIRMA „BDF-ELIN” OFERUJE KOMPUTEROWY
PROGRAM PEŁNEJ OBSŁUGI BIBLIOTEKI „LIBRARY”**

KTÓRY UMOŻLIWI CI M.IN.

1. Tworzenie i aktualizację kartotek książek i czasopism.
2. Tworzenie i aktualizację kartoteki czytelników.
3. Wyszukiwanie pozycji wg kilkunastu kryteriów (m.in. hasła, tytułu, autora, działu, numeru inwentarzowego).
4. Samoczynną rejestrację wypożyczonych pozycji.
5. Automatyczne wyszukiwanie osób przetrzymujących książki oraz drukowanie zawiadomień.
6. Pełną informację statystyczną.

Program przeznaczony jest dla komputerów typu IBM PC XT/AT w standardowej konfiguracji.

Na życzenie klientów firma zapewnia dostawę sprzętu i przeszkolenie personelu.

Szczegółowe informacje pod adresem: PTH „BDF-ELIN” Sp. zo.o.

Szczegółowe informacje pod adresem: PTH „BDF-ELIN” Sp. z o.o.

Kilka spostrzeżeń z działalności Biblioteki Składowej

Przed dziewięć laty Kuratorium Oświaty i Wychowania decyzją z dnia 1 lipca 1982 r. powołało Bibliotekę Składową jako filię Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi.

Biblioteka otrzymała własny lokal z wydzieloną powierzchnią magazynową przy ul. Sterlinga 24. Lokal został wyposażony w odpowiedni sprzęt i urządzenia. Placówka systematycznie korzysta z usług pracowni reprograficznej PBW i w miarę możliwości — z transportu Miejskiego Zespołu Ekonomicznego Szkół. Obsada kadrowa z różnych obiektów przyczyn liczyła w poszczególnych latach od 0,5 do 2 etatów. Obecnie zatrudnione są w pełnym wymiarze czasu pracy dwie osoby — bibliotekarz pełniący funkcję kierownika oraz samodzielny referent.

Organizację, zadania i zasady działania biblioteki określa regulamin zatwierdzony przez Kuratorium. Zgodnie z założeniami całokształt działalności Biblioteki ukie-
runkowany został na rozwiązywanie praktyczne, szczególnie w zakresie prawidłowej gospodarki zgromadzonymi zbiorami bibliotecznymi w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych województwa łódzkiego. W odróżnieniu od większości bibliotek składowych nie pełni ona funkcji archiwalnej w stosunku do całości księgozbioru wyselekcjonowanego z bibliotek szkolnych. Magazynuje tylko książki i czasopisma szczególnie cenne, na które przejściowo nie ma zapotrzebowania ze strony bibliotek placówek oświatowych podległych Kuratoriumu.

Powodzenie i efekty pracy tego typu Biblioteki w dużej mierze zależą od systematycznej, przemyślanej i celowej selekcji książek w bibliotekach szkolnych. Za prawidłowy przebieg selekcji odpowiedzialni są przede wszystkim bibliotekarze wraz z komisjami szkolnymi oraz pracownik Biblioteki Składowej upoważniony do zatwierdzania wykazów książek przeznaczonych do wycofania z inwentarza. Celem ujednolicenia tej działalności oraz unikania niedociągnięć Biblioteka opracowała i przekazała placówkom oświatowym szczegółowe wytyczne w sprawie selekcji oraz wymiany zbiorów bądź ewentualnej likwidacji (zgodnie z przepisami) piśmiennictwa zdezaktualizowanego*.

Pracownicy Biblioteki Składowej prowadzą z bibliotekami szkolnymi stałą współpracę. Obejmuje ona:

— doradztwo w przeprowadzaniu selekcji księgozbiorów,

— przyjmowanie z bibliotek ofert dotyczących zbiorów zbędnych,

— informowanie szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych o oferowanych pozycjach i o możliwościach ich przekazywania lub przejmowania przez biblioteki,

— udział (bezpośredni lub pośredni) w selekcji i wymianie książek,

— zatwierdzanie wykazów materiałów bibliotecznych całkowicie zbędnych, przeznaczonych do wykreślenia z inwentarza, w celu ewentualnej odsprzedaży w antykwariatach lub na aukcjach (często organizowanych przez szkoły), oraz przestarzałych, zupełnie nieprzydatnych — na makulaturę.

Z kilkuletniej analizy napływających ofert wynika, że w szkołach województwa łódzkiego nie ma nadmiaru wydawnictw sprzed roku 1945. Liczne są jeszcze przypadki niewykorzystywania wartościowych materiałów wydanych po roku 1945. Należą do nich przeważnie książki popularnonaukowe z różnych dziedzin oraz literatura piękna, w tym także lektury szkolne. Pozycje te nie budzą zainteresowania uczniów w danej szkole, ponieważ są najczęściej nie dostosowane do poziomu lub profilu placówki. Znaczną grupę wśród nich stanowi piśmiennictwo zdezaktualizowane, szczególnie literatura społeczno-polityczna z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Biblioteka do grudnia 1990 przejęła w sumie i przekazała do szkół i innych placówek oświatowych 18 988 wol. Z jej inicjatywy dokonała się bezpośrednio między szkołami województwa łódzkiego wymiana 13 865 wol. Szkołom polskim w ZSRR wysłano ponad 400 pozycji. Bibliotekom pedagogicznym w innych województwach bądź ich filiom przekazano 2579 egz. (np. Skierniewice — 650, Sochaczew — 332, Żyrardów — 471, Rabka — 383, Zakopane — 473). Biblioteka zapoczątkowała także współpracę z placówkami oświatowo-wychowawczymi Sieradza oraz łódzkimi bibliotekami innych resortów, np. w br. otrzymała nieodpłatnie 824 wartościowe książki z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Delta”. Do własnego magazynu na okres przejściowy przyjęła 5792 wol.

W r. 1989 Biblioteka rozszerzyła działalność o nowe zadania związane z gromadzeniem lektur szkolnych. Od stycznia 1990 r. rozpoczęła ich wypożyczanie (na

* Przynajmniej po jednym egzemplarzu tego typu zbiorów gromadzi PBW.

biwersy zbiorowe) bibliotekom szkolnym. Inicjatywa ta spotkała się z zainteresowaniem i poparciem zarówno ze strony bibliotekarzy, jak i nauczycieli.

Zdajemy sobie sprawę, że jeszcze za wcześnie dziś mówić o znaczącym dorobku i sukcesach Biblioteki Składowej. Faktem jest jednak, że stała się ona obecnie centralnym obiektem usługowym służącym pomocą w prawidłowym gospodarowaniu zbiorami bibliotecznymi w szkołach i im-

nych placówkach oświatowo-wychowawczych podległych Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łodzi. Efektywność jej pracy zależy nie tylko od obsady kadrowej i stwarzania sprzyjających warunków, ale głównie od gotowości do współpracy bibliotekarzy szkolnych oraz nauczycieli konsultantów ds. bibliotek z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego.

JAN ANTOS

Informujemy Czytelników, że Wydawnictwo Dolnośląskie przygotowało pewną liczbę książek, które może przekazać bibliotekom nieodpłatnie. O ich dostarczenie należy zwracać się bezpośrednio do Wydawnictwa

**WYDAWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE, pl. Solny
50-062 Wrocław
tel. (071) 44-67-81 i 44-54-02**

Oto wykaz tytułów:

- Adamów R.: **Lowcy psów**
- Braun K., Różewicz T.: **Języki teatru**
- Dickens Ch.: **Świerszcz za kominem**
- Dickens Ch.: **Dzwony, które dzwonią**
- Fostowicz M.: **Owoc ja**
- Dyczek E.: **Manuskrypt diabła**
- Kempisty Cz.: **Przeżyć dzień**
- Konopińska J.: **Tamten wrocławski rok**
- Łęczycka M. J.: **Zsyłka**
- Łoziński J.: **Statek na Hel**
- Musil R.: **Czarna magia**
- Orski M.: **Kontestator wśród narodowych znaków**
- Piasecki S.: **Dylogia wojenna**
- Piasecki S.: **Trylogia**
- Ratajczak M.: **Bezsensowność w listopadzie**
- Ślawaek T.: **Między literami**
- Thackeray M.: **Pierścień i róża**
- Urbanek M.: **Polska jest jak obwarzanek**
- Worcell H.: **Najtrudniejszy język świata**
- Worcell M.: **O czym rzeka szepcze z deszczem**
- Worcell M.: **Zaklęte rewiry**
- Żuławski J.: **Na srebrnym globie**

MOJE WSPOMNIENIA

z pracy w Gminnej Bibliotece Publicznej w Żyrzynie

(fragmenty*)

W roku 1948 kierownictwo Biblioteki Powiatowej w Puławach zaczęło poszerzać zakres swej działalności przez organizację punktów bibliotecznych w gminach. W Żyrzynie prowadzenia społecznie takiego punktu podjął się Mieczysław Rybak, pracownik Urzędu Gminy, mający w tym zakresie doświadczenie z okresu międzywojennego. Przeciążenie pracą zawodową nie pozwoliło mu na stałą obsługę punktu, w związku z czym funkcję tę zaczęłam pełnić ja. Zaraziłam się tą pracą i polubiłam ją. Kiedy w 1949 roku Biblioteka Powiatowa i Urząd Gminy przystąpiły do organizowania Gminnej Biblioteki Publicznej, nie miały kłopotu z zapewnieniem obsady osobowej placówce. We wrześniu tego roku zostałam skierowana na kurs bibliotekarski do Lublina, a po powrocie otrzymałam 385 książek, jako pierwszy przydział dla nowo zorganizowanej biblioteki. Jej uroczystego otwarcia dokonał dnia 21 grudnia 1949 r. starosta Aleksander Borkowski. Mieściła się ona w dwuizbowym lokalu w „Starej Gminie” (od strony zachodniej). Pomieszczenie po stronie wschodniej zajmowałam ja wraz z mężem, pracownikiem Urzędu Gminy. „Stara Gmina” to był drewniany domek kryty gontem, adaptowany w pierwszej połowie XIX w. na siedzibę gminy z dawnej kuźni dworskiej. Usytuowany był w pobliżu szosy Warszawa — Lublin i Puławy — Baranów. Jeśli chodzi o położenie domu, to w pełni nadawał się na pomieszczenie dla biblioteki. Ale gdy padał deszcz, woda przeciekała przez dziurawy dach i na podłodze tworzyły się kałuże, przez które czytelnicy musieli przeskakiwać. W zimie, a zimy wówczas były mroźne, temperatura nie przekraczała $+10^{\circ}$ C. Fale zimna wciskały się dziurami w rogach górnej ściany od strony południowej, gdyż tam właśnie, z powodu ciągłych nacieków przez poszarpany dach, wygniły łączenia bali i węgły. Dziury te zastrącałam planszami, wieszając je po rogach, lecz rozwiązywało to sprawę tylko wizualnie. Piecyk ogrzewał plecy podczas pracy, ale w rękach trudno było utrzymać ołówek. Pracując w tak trudnych warunkach, wierzyłam w poprawę sytuacji biblioteki. Wierzyli również czytelnicy, cierpliwie zacierając

ręce, aby ich nie odmrozić w czasie wymiany książek.

ORGANIZACJA SIĘCI BIBLIOTECZNEJ

Zanim doszło do otwarcia Biblioteki Gminnej, istniało już na terenie gminy 6 punktów bibliotecznych, mianowicie w Borysowie (kier. Helena Faściszewska), Kotlinach (Zofia Białata), Skrudkach (Maria Tkaczyńska), Woli Osińskiej (Zofia Jeżyna), Zerdzi (Stanisława Sadowska) i Żyrzynie (Stanisława Rybak). Kierownikiem Biblioteki Powiatowej w Puławach była w tym czasie Danuta Omilianaowska. Na jednym ze spotkań szkoleniowych zaleciła organizację dalszych punktów bibliotecznych w pozostałych szkołach. Na terenie gminy należało włączyć do sieci bibliotecznej trzy szkoły: w Bałtowie, Osinach i Kośminie. W ciągu dwóch lat uparałam się z tym zadaniem. Kierowniczką punktu w Bałtowie została nauczycielka Emilia Sieczko, w Kośminie — Maria Góra, w Osinach — Jadwiga Konarska, także nauczycielki. W 1952 r. zorganizowałam punkt biblioteczny w domu prywatnym rolnika Jana Góry w Jaworowie. Powstał on całkiem niespodziewanie, chociaż z logicznych pobudek. Ojciec kierownika punktu, Ignacy, był zapalonym czytelnikiem, więc perspektywa większej liczby książek odpowiadała im, a również ich sąsiadom. W 1954 r. zorganizowałam dwa nowe punkty w domach prywatnych, prowadzone przez młodych. W Wilczance kierownikiem punktu został Henryk Grobel, w Zagrodach — Krystyna Mikos. Oba punkty początkowo rejestrowały młodzież dorosła, później także i dzieci szkolne.

Ze względu na liczne kontakty z punktami przy jednoosobowej obsadzie w bibliotece, zachodziła konieczność ustalenia jednego dnia w tygodniu na wyjazdy terenowe do nich w celu udzielenia instruktażu lub zebrania sprawozdań. Takim dniem stał się wtorek. Teren gminy był dość rozległy, do najdalszych punktów w Kośminie i Strzyżowicach odległość wynosiła 10 km. Podróżowałam różnie, najczęściej piechotą. Nieraz powracałam obciążona książkami, które czytelnicy powinni sami zwrócić do biblioteki. Stopniowo liczba punktów z różnych przyczyn malała. Mało zachęcające były premie dla kierowników punktów, wypłacane w Puławach „na gwiazdkę”

* (Tekst pochodzi z roku 1990 — przyp. red.).

w wysokości 100 zł. Przydzielanie jednokowych premii dla wszystkich kierowników punktów zniechęciło sumiennych i pracujących wzorowo. Z 12 punktów w 1954 r., w 1965 r. było 5, po dziesięciu latach — 8. Z prowadzenia punktów zrezygnowali m. in. kierownicy w Jaworowie, Zagrodach i Wilczance.

Mam przyjemne wspomnienia o kierownikach punktów w Kośminie, Kotlinach i Woli Osińskiej. Nauczycielka Maria Góra z Kośmina osobiście wymieniała komplety książek w bibliotece. W Kotlinach punkt prowadziła kier. szkoły Zofia Białata. W Woli Osińskiej punkt biblioteczny prowadzili nie tylko nauczyciele. Miło wspominałam Stasię Woźniak. Aktywnym kierownikiem punktu był Jan Kruk, następnie Zofia Cieśla. Ci młodzi ludzie czynnie angażowali się w służbę dla miejscowego społeczeństwa.

W 1960 r. powstały biblioteki w Osinach i Skrudkach, które po likwidacji gromad stały się filiami Gminnej Biblioteki Publicznej w Żyrzynie.

CZYTELNICY I CZYTELICTWO

Pamiętam całe rodziny zarejestrowane w mojej bibliotece. Wymienię tylko niektórych: Roman Bieniek, Zofia Ciuba, Janina Gluchowska, Paweł Kozdrój, Kazimierz Kozłowski, Zygmunt Krawczyk, Zygmunt Rodzach, Zygmunt Zalewski. Byli to pierwsi czytelnicy, których dzieci i wnuki do dziś korzystają z biblioteki. Mijały lata. Niektórzy z nich z powodu długotrwałej choroby czy kalectwa nie byli w stanie przyjść po książki. Wielu z tych osób nosiłam książki do domu. Dostarczałam je także dla Michasia z Żerdzi, kaleki od piętnastego roku życia.

Liczba korzystających z biblioteki stała się zwiększała. Przytoczę dwa przykłady niezwyklej gorliwości czytelników. Czesław Jankowski, uczeń Szkoły Podstawowej w Żerdzi, syn rolnika, od wczesnej młodości przyjeżdżał do biblioteki po książki, początkowo rowerem, a później furmanką. Jednorazowo wypożyczał 5 i więcej książek. Drugi podobny czytelnik, to Henio Wawer z Żyrzyna. Z biblioteki korzystał od drugiej klasy szkoły podstawowej, przez dziesięć lat. W ciągu tego okresu przeczytał 964 książki. W późniejszych latach obaj ukończyli szkoły średnie i wyższe. Byli też tacy czytelnicy, o których myślę bez emocji, ponieważ dla nich czytanie nie stanowiło atrakcji. Czasem przypadkowo, „dla towarzystwa”, zapisywali się, aby wypożyczyć w ciągu roku jedną lub dwie książki. Ich zainteresowania obracały się tylko wokół spraw materialnych.

W latach 1949—1975 księgozbiór w bibliotece wzrósł prawie piętnastokrotnie, liczba czytelników — ponad dwudziestokrotnie, liczba wypożyczeń — kilkadziesiąt razy, o czym świadczą dane:

Rok	Liczba tomów czytelników wypożyczeń		
1949	384	27	116
1950	881	72	909
1955	3609	282	3320
1960	4069	412	5563
1965	4986	525	8102
1970	5822	576	10025
1975	5675	612	9253

Znaczny spadek czytelnictwa nastąpił w okresie wydarzeń sierpniowych, a następnie w czasie trwania stanu wojennego. [...] Liczba czytelników zmniejszyła się w tych latach o ponad jedną piątą, wypożyczenia beletrystyki o 12 proc., wypożyczenia literatury popularnonaukowej o prawie 25 proc. Ale wtedy kończyła się już moja praca w bibliotece, ponieważ od 1 I 1982 r. przeszłam na emeryturę.

KILKA REFLEKSJI

W czasie pracy bibliotekarskiej pełniłam szereg funkcji społecznych w gminie i miejscu zamieszkania, m. in. prezesa Zarządu Gminnego Związku „Samopomoc Chłopska”, przewodniczącej Gminnej Rady Kobiet, radnej Gromadzkiej Rady Narodowej. Obecnie prowadzę punkt biblioteczny i opiekuję się zespołem folklorystycznym „Przędki”. Jako członkini Koła Gospodyń Wiejskich skupiłam grono osób czynnych i chętnych do działalności społeczno-kulturalnej. Najwięcej czasu pochłania mi przygotowywanie scenariuszy i występów zespołu. Już trzykrotnie brałismy udział w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Ludowych. Występujemy z okazji świąt państwowych i obchodów rocznicowych.

Z Biblioteką Gminną byłam, jestem i będę w stałym kontakcie, gdyż tu spędziłam dużą część swego życia. Mimo złych warunków lokalowych i materialnych (z czego wyniosłam trwałe inwalidztwo), stwierdzam z całym przekonaniem, że z pracy tej odniosłam poważne korzyści niematerialne. A więc bezpośredni kontakt z ludnością gminy, bliższe poznanie ludzi z różnych środowisk (to prawdziwe studium ludzkie). Dzięki tej pracy pozbyłam się wrodzonego kompleksu niższości, uzyskałam możliwość zdobycia średniego wykształcenia. Praca z książką na co dzień pozwoliła mi uzyskać szersze spojrzenie na świat, rozbudziła pasję czytania i pisania. Swoje myśli i spostrzeżenia wyrażam często w wierszach. Dzięki temu, mimo że jestem emerytką, nie czuję smutku w jesieni życia. Obydwoje z mężem pracujemy społecznie, co pozwala nam na utrzymanie serdecznego kontaktu z ludnością gminy.

STANISŁAWA RYBAK

Nowa siedziba francuskiej Biblioteki Narodowej

„Cała pamięć świata” — tak o swojej Bibliotece Narodowej mówią Francuzi. Codziennie od 9 rano biblioteka przy ulicy Richelieu 58 w Paryżu otwiera drzwi dla pierwszych czytelników. Jej zbiory to 10 mln książek, 550 000 tytułów czasopism, 15 mln fotografii, 300 000 wol. rękopisów, 1 mln druków muzycznych, mapy, plany, medale, numizmaty, teatralia. W Bibliotece znajduje się wszystko: od Biblii Gutenberga do ostatniej powieści Agaty Christie. Fundamentalną zasadą, która rządzi tym „skarbcem Ali Baby”, jest zasada egzemplarza obowiązkowego, ustanowionego w roku 1537 przez Franciszka I.

Tak jak wiele innych bibliotek, zwłaszcza tych największych, również francuska Biblioteka Narodowa cierpi na brak miejsca. Magazyny są pełne, książki zajmują regały o łącznej długości 110 km. Brakuje także miejsc w czytelniach, w dziale czasopism, map. Wprawdzie wykorzystanie technik mikrofilmowych i mikrofiszowych pozwala w pewnym stopniu rozwiązać problemy gromadzenia, ale do sposobów tych najczęściej sięga się przy zabezpieczaniu zbiorów najcenniejszych. Tak więc magazyny są pełne. Pojawiła się potrzeba wybudowania nowego budynku.

Emmanuel Le Roy Ladurere, administrator Biblioteki od roku 1987, w kilka miesięcy po nominacji zarządził pilne stworzenie BN-bis. François Mitterrand, który 14 sierpnia 1988 r. oglądał projekt nowej siedziby, określił go jako projekt „największej i najnowocześniejszej biblioteki świata”.

Siedmiohektarowy plac pod budowę przydzielił mer Paryża, Jacques Chirac. Biblioteka stanie na lewym brzegu Sekwany, między mostami de Tolbiac i de Bercy. Projekt jest dziełem Dominika Perrault, laureata zorganizowanego w tym celu międzynarodowego konkursu.

Jak będzie wyglądała BN-bis? Perrault zaprojektował cztery wieże ze szkła w kształcie otwartych książek, zamykające przestrzeń ogrodu. Wzdłuż nich mają stanąć budynki, w których znajdzie się 13 czytelni ze 100—200 miejscami każda. Magazyny będą przylegać do sal czytelnianych. W szklanych wieżach o wysokości 96 m znajdują pomieszczenie te książki, które statystycznie zamawiane są najrzadziej. Klimatyzowanie, nawilżanie wewnątrz jest tak zaprojektowane, aby jak najlepiej chronić cenną zawartość. Czas oczekiwania na książkę zamówioną z wieży ma nie być dłuższy niż 20 minut.

Sympatycznym pomysłem jest ogród dostępny dla wszystkich. Czytelnicy bez opuszczania biblioteki będą też mieli do dyspozycji kawiarnię, restaurację, księgarnię, wystawy itp.

Podstawowe zadanie przyszłej biblioteki będzie takie samo, jak obecnej: zapewnić jak najlepsze warunki czytelnikom i książkom. Docelowo planowany jest zakup 140 000 dzieł rocznie. Francuzi chcieliby, aby ta biblioteka zadziwiła świat i stała się jeśli nie bardziej, to przynajmniej tak sławna, jak Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie czy Biblioteka Brytyjska w Londynie. Przeprowadzka zbiorów do gotowego gmachu ma się rozpocząć we wrześniu 1994 roku i trwać dwa lata. Otwarcie planowane jest na 2 kwietnia 1995 roku.

— Czy tak będzie? — zastanawiają się Francuzi. Prawdopodobnie tak.

GRAŻYNA LEWANDOWICZ

Na podstawie: Nicolini Elizabeth *Toute la mémoire du monde*. „La vie”, 1990, nr 2356 (25—31 października 1990), s. 16—22.

**ZAWSZE
NA TEJ STRONIE
ZNAJDZIECIE PAŃSTWO OFERTE
INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „NASZA KSIĘGARNIA”
00-389 WARSZAWA UL. SPASOWSKIEGO 4**

Poniższa oferta jest przeznaczona dla dzieci młodszych;
klasy I—V.

1. CZ. JĘDRASZKO — ŁACINA NA CO DZIEŃ	6.800,—
2.* D. LENGYEL — KORONA I MIECZ	6.000,—
3. W. WOROSZYLSKI — NIEZWYKŁE PRZYGODY DON KICHOTA	10.800,—
4.* M. GRIPE — ŻUKI LATAJĄ O ZMIERZCHU	13.000,—
5.* E. DE AMICIS — SERCE	19.000,—
6. K. MAY — SKARB W SREBRNYM JEZIORZE	15.000,—
7. M. ZALESKA — MŁODY WYGNANIEC	7.500,—
8. M. KRÜGER — ZŁOTA KORONA	5.000,—
9. J. VERNE — TAJEMNICZA WYSPA t. I, II	20.000,—
10. J. HERLINGER — HISTORIE NIEWIARYGODNE	7.000,—
11.* H. ZDZITOWIECKA — PAZIE I RUSALKI (album)	15.000,—

Gwiazdką oznaczono pozycje w twardej oprawie.

Książki wysyłane są na koszt zamawiającego; koszty wysyłki rekompensują ceny książek; są to ceny zbytu wydawnictwa, bez marży handlowej. Płatność — przy odbiorze książek (zaliczenie pocztowe) lub dla zamówień podpisanych przez dyrektora szkoły — przelewem na konto podane na rachunku. Prosimy o zaznaczanie na zamówieniu formy płatności.

Wydawnictwo Naukowe PWN sp. z o. o.

Polecamy:

ARGYLE M. Psychologia stosunków międzyludzkich

BEZA S. Repetytorium z gramatyki języka niemieckiego

BIAŁOSTOCKI J. Sztuka cenniejsza niż złoto t. I

Indianie Stanów Zjednoczonych

IWANOW M. Pierwszy naród ukarany

KOZIELECKI J. Z bogiem albo bez Boga

PAJEWSKI J. Pierwsza wojna światowa 1914—1918

Sprzedaż hurtową książek PWN prowadzą magazyny wydawnictwa:

- 31-228 KRAKÓW, ul. Pachońskiego 5, tel. (0-12) 37-26-00 w. 215
- 90-721 ŁÓDŹ, ul. Więckowskiego 13, tel. (0-42) 36-12-31 (magazyn — ul. Wedmanowej 4)
- 61-816 POZNAŃ, ul. Ratajczaka 35, tel. (0-61) 52-46-79 (magazyn — Osiedle Królowej Marysienki 25)
- 02-676 WARSZAWA, ul. Suwak 5, tel. (0-22) 43-38-21
- 51-166 WROCŁAW, ul. Bolesława Krzywoustego 91/93a, tel. (0-71) 25-16-21

Wydawnictwo Naukowe PWN, ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
 tel. (0-22) 26-22-91, fax (0-22) 26-71-63
 Dział Reklamy — tel. (0-22) 31-46-09
 Dział Marketingu — tel. (02) 635-09-76, (0-22) 26-09-50